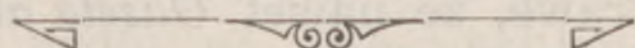
DÖLLINGER.



(Dokończenie).

Dnia 8 Grudnia 1864 r. nastąpiło ogłoszenie *Syllabus'u*, co się nie przyczyniło do uspokojenia Döllingera. Na domiar nieszczęścia swego dowiedział się, że biskup Spirski (w Bawaryi nadreńskiej) podniósł kwestyę seminaryów duchownych i prosił, aby rząd Bawarski uznał zarówno studya seminaryów biskupich, jak uniwersyteckie. Döllinger odpowiedział od razu biskupowi spirskiemu i Biskupowi rzymskiemu (*Kwestya seminaryum w Spirze i Syllabus*): głupotą jest „stawiać na tej samej stopie tak zwanych profesorów seminaryjskich (*die sogenannten Seminar-professoren*) z urzędowymi profesorami teologii, ustanowionymi przez władze publiczne!“ Na tej samej stopie wspaniałe gmachy naukowe uniwersytetów i „nędzne chałupki teologiczne, które biskupi budują z pierwszych lepszych materyałów, jakie pod nogami znajdują!“ Co zaś do Syllabusu mówi: „Cóż to za system, którego uparcie bronią Kongregacye rzymskie: pomnażać do nieskończoności zdania potępione i nauki tak, że nie jest rzeczą możebną, nawet dla ludzi najroztropniejszych, nie wpaść w sieci na nas zastawione, — system, który spoczywa na strasznej poniewierce teologii i mistrzostwa teologiczuego?“ *Syllabus* jest „kamieniem młyńskim, który Rzym przywiązuje do szyi katolików wszystkich krajów, jest otwartą napaścią na prawodawstwo wszystkich państw, jest smołą wrzącą, wylaną na rany Kościoła i porządku społecznego.“

Tych samych napaści dopuścił się: w swoim *Rzucie oka na historyę Soboru Trydenckiego* (1866), w mowie, jaką wygłosił przy objęciu rektorstwa uniwersytetu 22 Grudnia 1866 (*Uniwersytety dawniej i dzisiaj*), i w wielu artykułach bezimiennych, wyszłych z pod jego pióra w latach 1867, 1868 i 1869. Beatyfikacya Piotra Arbues'a, inkwizytora św. Kościoła rzymskiego,

była dlań okazyą do wycieczek przeciwko Inkwizycyi — w smutnie głośnej *Gazecie augsburskiej.* Przedstawił nowego Błogosławionego jako potwór okrucieństwa, wyrzucając z cierpkością przeszło pięćdziesięciu Papieżom, że zachęcali do zbrodni. Artykuły były tak jaskrawe, że nawet *Gazeta augsburska* nie chciała ich dalej ogłaszać; Döllinger powierzył je wtedy dziennikowi *Neue Freie Presse,* gazecie żydowskiej a stąd przewrotnej i tchnącej największą w Europie nienawiścią. Artykuły, drukowane bezimiennie, przypisywano pewnemu kapłanowi, zawieszonemu w obowiązkach duchownych. Arcybiskup Scherr z Monachium nakłaniał Döllingera do odparcia zarzutów, jakie w nich czyniono, ale ten wówczas już nie myślał o Piotrze Arbuesie. Pius IX ogłosił zwołanie Soboru Watykańskiego, na którym miała być zbadaną nauka o nieomylności papieskiej. Była to świetna sposobność dla kanonika monachijskiego do upomnienia się o prawa teologii.

Rzeczywiście naprzód w ich obronie wystąpił bezimiennie, jak to już uczynił ze zbrodniami Inkwizycyi; następnie artykuły, drukowane w *Gazecie augsburskiej,* wydał pod pseudonimem Janusa pod tytułem: *Papież i Sobór* (Sierpień 1869), w którem to dziele wystąpił gwałtownie przeciwko Papieżowi.

Tajemnica *Janusa* była dobrze zachowaną: Friedrich przytacza wiele listów, pisanych zewsząd z prośbą do Döllingera, aby powiedział, kto jest autorem pamfletu tak uczonego i złośliwego; gdy zaś Kongregacya Indeksu potępiała dzieło *Papież i Sobór,* kardynałowie, biskupi a nawet Papież prosili Döllingera, aby przybył z Wiednia do Rzymu w celu wzięcia udziału w pracach soborowych: „Pragnę, aby przybył, mówił Pius IX do biskupa Greith'a z St.-Gallen, niech przybędzie a mile będzie widzianym!“ Döllinger nie dbał jednak o światło i naukę rzymską, wolał raczej prowadzić w cieniu walkę przeciwko nieomylności. Pod pseudonimem *Quirinus'a* rozpoczął w *Gazecie augsburskiej* drukować seryę *Listów rzymskich o Soborze,* przedstawiając straszne karykatury kardynałów a szczególniej biskupów niemieckich, których Döllinger znał lepiej od innych, bo cieszył się ich przyjaźnią i życzliwością. „Czego członkowie Soboru nie wiedzieli jedni o drugich, mówi Friedrich, odsłaniały

im owe *Listy* i to z taką uszczypliwością i śmiałością, jakoby się nagle kulisy Soboru otworzyły“.

Tajemnica była znowu dobrze strzeżoną. Nikt nie sądził, aby Döllinger mógł być autorem tych antyklerykalnych pamfletów. Podejrzenie padło na kilku kapłanów niemieckich, mieszkających w Rzymie, z których dwom czy trzem kazano wrócić do domu. Co się tycze rzeczywistego autora, „przykre położenie“ dyktowało mu ciągle słowa coraz więcej „cierpkie.“ Dwa artykuły podpisane (19 Stycznia i 11 Marca 1870) zawierały zarzuty historyków przeciwko dogmatowi i napadały na uchybienia w prowadzeniu prac soborowych. Zaniepokoili się przyjaciele kanonika; z wielu stron proszono arcybiskupa monachijskiego, aby go ukarał. Arcybiskup atoli nie mógł się na ten krok odważyć a Pius IX, ruszając ramionami, powiedział: „zostawcie go w pokoju! Znam ja niemców. Im się zdaje, że są mędrszymi od wszystkich“ [1]).

Arcybiskup monachijski 19 Lipca powrócił z Rzymu, gdzie należał do liczby najzaciętszych przeciwników nieomylności; 21 tegoż miesiąca przedstawił się arcypasterzowi fakultet teologiczny z Döllingerem na czele. Arcybiskup opowiadał o swojem głosowaniu na Soborze, w końcu jednak dodał: „Rzym orzekł; wiecie co stąd wypływa: musimy się poddać!“ Następnie, zwracając się do Döllingera, rzekł: „Rozpoczniemy pracę dla Kościoła św.!“ — „Tak, dla starego!“ odpowiedział Döllinger. Na co arcybiskup: „Nie mamy Kościoła starego i Kościoła no-

[1]) Papież był bez wątpienia pobłażliwym. W czasie sporów w rozmaitych epokach widziano, jak dzieci Kościoła św. odzywały się bardzo niewłaściwie i nieprzyzwoicie a potem wracały do jego posłuszeństwa. Nawet w czasie ostatniego Soboru znakomici katolicy i biskupi nie umieli, na wzór Döllingera, powściągać swego języka, kryjąc się również pod płaszczykiem bezimienności. W dziele O. Lecanuet'a (*Montalembert*,. t III, 467) czytamy głośny list, w którym Montalembert 28 Lutego 1870 r. unosił się gniewem na „doktorów ultramontańskich“ i „teologów świeckich absolutyzmu, szafujących naszą wolnością, zasadami i pojęciami dawniejszych czasów, przed Napoleonem III, aby następnie *złożyć sprawiedliwość i prawdę, rozum i historyę na ofiarę bałwanowi, jaki sobie postawili w Watykanie*“. Nikt jednak nie wątpił, że Montalembert podda się decyzyom Soboru.

wego, ale mamy tylko jeden Kościół.“ — „Uczyniono nam nowy,“ odparł Döllinger.

Niegdyś jednak wypowiedział zdanie, że rad nie rad poddałby się decyzyi, gdyby Sobór orzekł dogmat nieomylności. Również świadek wiarogodny, ks. kanonik hr. Spee, opowiada, że gdy w r. 1843 na pewnem zebraniu omawiano naukę o nieomylności papieskiej, ktoś zagadnął Döllingera, coby o niej sądził:

„Panowie, odpowiada tenże, kwestya tak stoi właściwie. Nieomylność papieska nie jest jeszcze dogmatem, przez Kościół ogłoszonym. Ktoby jednak chciał jej zaprzeczyć, znalazłby przeciwko sobie zwrócone przekonanie całego Kościoła obecnego i przeszłego“.

Döllinger żywił nienawiść szczególną nietylko przeciwko nieomylności. Już od dziesięciu lat krytykował wszystko, co pochodziło z Rzymu: kanonizacye, encykliki a nawet zarządzenia polityczne. Rzym go drażnił. W Papieżu widział nietylko nieprzyjaciela osobistego, ale, co gorzej, nieprzyjaciela teologii niemieckiej identyfikowanej według niego, z jego osobą. Choćby nawet Sobór odrzucił albo odłożył na później naukę o nieomylności, kanonik monachijski znalazłby z pewnością inne punkta sporne, któreby go doprowadziły tak samo do ostatecznego upadku.

Spodziewał się, że episkopat niemiecki zaprotestuje przeciwko Soborowi. Postawa jednak pełna taktu i powagi tak biskupów jak katolików niemieckich pomieszała mu szyki. Nawet wydziały teologiczne w Bonn i Tubindze poddały się *in corpore* orzeczeniu Soboru, z wyjątkiem kilku osobistości niezadowolonych. „Tysiące kapłanów i setki tysięcy ludzi w świecie żyjących, jako ja, myślą,“ mówił on w 1871 r.; jednakże na przekór wszelkim intrygom przy końcu tegoż roku znalazło się tylko trzydziestu trzech kapłanów, którzy odmówili posłuszeństwa Kościołowi i wpadli w klątwę; na dwadzieścia tysięcy tylko trzydziestu trzech a w tej liczbie ośmiu profesorów „teologii.“ Nawet w Monachium poddali się jego koledzy z wydziału; na rektora uniwersytetu wybrany był przez protestantów i wolnomyślnych; gdy zaś rozpoczął swoje wykłady, ani jeden student katolicki nie przybył na prelekcyę.

Döllinger miał sobie oddanych przyjaciół a wśród słuchaczów wybrał elitę studentów, która mu hołdowała. Starano się nawet usilnie, aby go zwrócić na właściwe tory, ale Döllinger był niewzruszonym a prośby obracał w żarty. „Chętnie się poddam, mawiał on, nie prędzej jednak, zanim mi rozwiążecie pięćdziesiąt zagadek, jakie wam zadam.“

Arcybiskup monachijski czekał cierpliwie przeszło sześć miesięcy. 14 Stycznia 1871 r. wyraził mu swój smutek, że nie znalazł jego podpisu na adresie ogólnej submisyi fakultetu teologicznego (z dnia 20 Października roku poprzedniego) i usilnie nalegał, aby dłużej nie zwlekał z aktem posłuszeństwa, czem katolikom wielką sprawi radość. Döllinger się ociągał, prosząc ciągle o zwłokę. W tym czasie dzienniki głosiły artykuły bezimienne. Stan taki nie mógł trwać dłużej. W odpowiedzi na nową prośbę o odroczenie, z dnia 14 Marca, arcybiskup (listem z dnia 17 t. m.) oświadczył, że mu go udziela do 31 Marca, od tej jednak daty już więcej czekać nie może. Döllinger nie miał już punktu wyjścia a dnie następne były dlań prawdziwem udręczeniem. Wreszcie 28 Marca wydał „okólnik“ (*Sendschreiben*, ogłoszone w *Gazecie augsburskiej*) do arcybiskupa, w którym oświadcza, że, „jako chrześcijanin, jako teolog, jako historyk, jako obywatel nie może przyjąć tej nauki.“

Trzy tygodnie jeszcze naglił go arcybiskup do upamiętania, ale bezowocnie. Nakoniec w niedzielę 23 Kwietnia 1871 r. proboszczowie parafii Najśw. Maryi Panny i św. Ludwika odczytali z ambon ekskomunikę na kanonika Döllingera i profesora Friedricha.

„Tak więc, woła Friedrich, cel został osiągnięty. Największy teolog współczesny został wyrzucony z Kościoła!“

Każdy przyzna, że Döllinger niczego nie zaniedbał, aby z niego był wykluczonym. Po akcie tym w kościele zaprotestował i nigdy nie uznał słuszności ekskomuniki. Uważał się ciągle za członka Kościoła katolickiego i nie chciał nigdy słyszeć o kościele staro-katolickim. Tworzenie małego kościoła poza wielkim zdawało mu się zawsze szczytem niedorzeczności teologicznej. Do przyjaciół swoich, organizatorów odszczepieństwa staro-katolickiego, odzywał się z podobną surowością i pogardą,

jak i do Papieża. Według niego trzeba było w Kościele pochylonym i nadgniłym wiecznie przechowywać „depozyt wiary“ i przekazać go nienaruszonym — przyszłym pokoleniom. „Katolicy ciebie nie chcą, mawiano często do niego, a ty nie chcesz staro-katolików. Z kimże więc trzymasz?“

12 Października 1887 r. ze smutkiem odpowiedział ks. Ruffo-Scilla, nuncyuszowi apostolskiemu w Monachium: „Nie, nie chcę być członkiem zgromadzenia odszczepieńczego. *Jestem odosobnionym.* Według mego przekonania, wyrok przeciwko mnie ogłoszony jest niesprawiedliwym i prawnie nieważnym; uważam się zawsze za członka wielkiego Kościoła katolickiego. Kościół sam przez usta świętych Ojców mówi mi, że taka klątwa nie może szkodzić mojej duszy.“

„Byłem, pisze jeszcze do nuncyusza, przez czterdzieści siedm lat, od 1823 do 1871, profesorem teologii i pełniłem te obowiązki. Przez cały ten czas uczyłem zawsze inaczej, niż Pius IX w decyzyi z r. 1870. Wszyscy wiedzieli a przynajmniej mogli wiedzieć, jak wierzyłem i czego nauczałem pod względem tej nauki. Rozmaici nuncyusze apostolscy, którzy tu po sobie następowali, nie mogli o tem nie wiedzieć. Wszyscy się ze mną obchodzili łaskawie i ani oni, ani żaden z biskupów niemieckich, francuzkich lub angielskich nigdy mi słowa nie powiedzieli, ani zrobili najmniejszej przymówki, z czego mógłbym wnosić, iż nie są zadowoleni z mojego nauczania. Uczyłem, co sam wziąłem od moich mistrzów, co moje badania potwierdziły, co znalazłem w najpoważniejszych według mego przekonania dziełach historycznych i teologicznych a według tego nauka o nieomylności papieskiej powstała późno, obecnie w Kościele jest cierpianą; przypisywać ją całemu światu katolickiemu, byłoby, według wyrażenia jednego z bardzo rozpowszechnionych katechizmów angielskich, oszczerstwem protestanckiem... Miałbym wiele do powiedzenia; co jednak rzekłem, wystarczy mojem zdaniem do zrozumienia, że z takiemi przekonaniami można być w duszy spokojnym nawet na progu wieczności.“

Spotwarzał jednak siebie, gdyż nie miał pokoju. Spotwarzał siebie, dowodząc, jakoby nigdy nie wierzył w nieomylność. Powyżej daliśmy świadectwo przeciwne a te dowody są liczne

w jego pismach. W 1838 r. zbijał twierdzenie jednego z kolegów swoich, który dowodził, że decyzye papieskie w rzeczach wiary są tylko tymczasowe, dopóki ich nie zatwierdzi Sobór powszechny. Jedno tylko można tu powiedzieć, że nigdy nie był pewnym siebie, owszem, chętnie w niepewności zostawał tak pod tym względem, jak w wielu innych rzeczach, np. co do Niep. Poczęcia, Zmartwychwstania i Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, co do charakteru ofiary Mszy św. Był to duch chwiejny; znakomity historyk, ale pływający często tylko po powierzchni wypadków. Nawet „teologia“ była dlań sprawą historyi a nie zasad.

Czytając liczne pisma okolicznościowe, wydane w ostatnich dwudziestu latach (1870 — 1890) życia, można wątpić, czy kiedy zdał sobie sprawę, czem jest naprawdę nieomylność papieska według orzeczenia Soboru Watykańskiego. Daje objaśnienia fantastyczne a nawet śmieszne, na coby sobie nie pozwoliły dzienniki bezbożne, dbające o jakąkolwiek powagę. Czy w tem wszystkiem był bezwzględnie w złej wierze? Trudno przypuścić. Przedewszystkiem nigdy o niego nie lękali się ci wszyscy, co go podziwiali w dniach chwały. Czyniono starania usilne i pełne życzliwości, aby go znowu pozyskać i możeby do tego doszli prawdziwi przyjaciele, gdyby śmierć nie uprzedziła. Tak przynajmniej każe przypuszczać O. Michael, który ręczy za prawdziwość swego opowiadania.

Jeden z największych egiptologów dzisiejszych (którego nazwiska O. Michael nie może wymienić) a przeciwnik nieomylności papieskiej przed r. 1870 pozostawał ciągle w stosunkach przyjacielskich z Döllingerem. Ostatni raz odwiedził go w jesieni 1889 r. Przedstawił mu, czem jest nieomylność i jak ona nie stosuje się wcale do opinii osobistych Papieża, ale wyłącznie do orzeczeń *ex cathedra*. Wtedy Döllinger oświadczył, że gotów jest podpisać taką interpretacyę dekretu soborowego i pojednać się z Rzymem. Egiptolog jechał właśnie do stolicy świata katolickiego. Ułożono formułę submisyi, którą Döllinger *podpisał* a następnie prosił kilkakrotnie przyjaciela, aby się tą sprawą zajął. Egiptolog pojechał do Rzymu, gdzie zaraz ciężko zachorował na febrę a w tym czasie umarł Döllinger.

Nieszczęśliwy profesor zapadł na influenzę; 9 Stycznia 1890 r. wieczorem został sparaliżowany na bok prawy i przytomności już nie odzyskał. Nazajutrz rano przyjaciel jego Friedrich, staro-katolik, dał mu Ostatnie Namaszczenie. Umarł Döllinger tego samego dnia, t. j. 10 Stycznia wieczorem.

O BINACYI.

Pomiędzy władzami, udzielanemi zwykle Biskupom przez Kongregacyę Propagandy, pod n. 15 znajduje się następująca: „Celebrandi bis in die, si necessitas urgeat (ita tamen ut in prima Missa non sumpserit ablutionem), per unam horam ante auroram et aliam post meridiem, sine ministro, sub dio et sub terra, in loco tamen decenti, etiamsi altare sit fractum, vel sine reliquiis sanctorum, et praesentibus haereticis, schismaticis, infidelibus et excommunicatis, si aliter celebrari non possit. Caveat vero, ne praedicta facultate, seu dispensatione, celebrandi bis in die aliter, quam ex gravissimis causis et rarissime utatur, in quo graviter ipsius conscientia oneratur. Quod si hanc eamdem facultatem alteri sacerdoti juxta potestatem inferius apponendam communicare, aut causas ea utendi alicui, qui a Sancta Sede hanc facultatem obtinuerit, approbare visum fuerit, serio ipsius cnoscientiae injungitur, ut paucis dumtaxat, iisque maturioris prudentiae ac zeli, et qui absolute necessarii sint, nec pro quolibet loco, sed ubi gravis necessitas tulerit et ad breve tempus eamdem communicet aut respective causas approbet.“

Ponieważ władza powyższa z powodu zamieszczonych w niej klauzul: *ex gravissimis causis et rarissime utatur* była przyczyną wielu wątpliwości a nawet niepokojów ze strony Biskupów i Przełożonych missyi, pomieniona Kongregacya pod d. 24 Maja 1870 r. wydała instrukcyę, w której znajdują się zasady i reguły ogólne, jakie przy jej użyciu należy zachowywać. In-

strukcyę tę, napisaną po włosku w 19 punktach, podajemy tutaj w główniejszych przepisach.

1. Według reguły ogólnej i przyjętej praktyki w Kościele każdy kapłan ma prawo odprawiać codziennie jedną Mszę św. Innocenty III [1]) tak o tem mówi: *Respondemus*, *quod excepto die Nativitatis Dominicae*, nisi causa necessitatis suadeat, *sufficit sacerdoti semel in die unam Missam solummodo celebrare* (n. 2). W wypadku potrzeby wolno kapłanowi więcej Mszy dziennie odprawiać, na mocy jednak zacytowanej władzy nie więcej nad dwie. Gdy bowiem Prefekt missyi OO. Kapucynów w Tunetanii zapytał, czy z powodu uwięzionych misyonarzy pozostali kapłani mogą więcej, niż dwie dziennie Msze sprawować, Kongr. Propagandy 7 Sierpnia 1684 odpowiedziałała: *non posse vigore facultatum celebrare ultra duas Missas*. Tak samo odpowiedziano Prefektowi Tunetańskiemu 1818 i 1820 (n. 3).

2. Potrzeba (*necessitas*) zatem jest jedynym powodem, dla którego wolno dwie Msze odprawiać. Należy jednak pamiętać, że *haec necessitas non est desumenda ex parte inopiae sacerdotum sed ex parte necessitatis spiritualis populi et raritate sacerdotum* [2]) (n. 4). Wychodząc z tej zasady, możemy naprzód postawić reguły negatywne:

a) Nie wolno dwóch Mszy odprawiać w dnie świąt zniesionych (diebus festis suppressis), gdyż tak Kongregacya zawyrokowała w r. 1837: *re mature perfensa*, *ex ipsius formulae verbis satis clare patuit*, *non posse facultates ad abrogatas festivitates extendi* (n. 5).

b) Zabroniono drugą Mszę odprawiać dla wygody tych, co chcieliby uczynić zadość przykazaniu kościelnemu w swojej kaplicy prywatnej. Wikaryusz apostolski z Limburga doniósł Stolicy Apostolskiej, że w jego wikaryacie kapłani *zwykli* drugą Mszę odprawiać w kaplicach zamkowych. Kongreg. Sw. Inkwizycyi takiej praktyki w 1842 r. zabroniła, nakazując Wikaryuszowi apostolskiemu, aby odebrał kapłanom władzę, daną w tym celu przez jego poprzednika (n. 6).

---

[1]) Cap. *Consuluisti* de celebr. Missarum.

[2]) *Verricelli,* De Apost. Mission. tit. IV q. 98 dub. 18 n. 201.

c) Z powyższego widzimy, że *zwyczaj* nie jest tytułem dostatecznym do binacyi. Tak również twierdzi Benedykt XIV w konst. *Declarasti nobis* z d. 16 Marca 1746: *Solum inquirimus, utrum ea consuetudo rationem praescriptionis sibi aut praesumptionis comparavit, et utrumque falsum et alienum judicamus Si enim juxta civiles leges sanctae res praescribi non possunt, absonum undique est asserere, fuisse* per praescriptionem *aliquid obtentum vel acguisitum, quod adversetur sanctionibus universalibus Ecclesiae, quarum observantiam S. Conc. Trid. in Missarum celebratione sacerdotibus omnibus praecipit. Sed caeteris praetermissis subdimus haec intelligi posse de illis privilegiis, quae impetrari potuissent a Sede Apostolica, si quis ea postulasset, non vero de iis, quae cum postulantur, negari omnino consueverunt, ne* praesumptio *plus habeat roboris et momenti quam veritas.* Stąd ilekroć razy powstawał zwyczaj binacyi *sine necessitate*, Św. Kongregacya nazywała go nadużyciem i jako taki kazała usuwać (n. 7).

d) Nawet *ubóstwo kapłanów* nie może upoważniać do binacyi [3]). Jeden z arcybiskupów irlandzkich 1688 r. zapytywał: an ex sola paupertatis causa possent regulares duas Missas diebus festis celebrare, id facientes in privatis domibus, „quamquam paroeciae et conventus proprias ecclesias et capellas haberent. Na to pytanie odpowiedziano przecząco. Gdy zaś tę sprawę rozpatrywano jeszcze dwukrotnie 7 Marca 1743 i 28 Lipca 1750, Propaganda zadecydowała, jak następuje: *graviter moneantur sacerdotes, ne facultate celebrandi bis in die abutantur, ut stipendium largius et pinguius habeant.* Także i Benedykt XIV [4]) władzę, udzieloną pewnemu kapłanowi odprawiania dwóch Mszy w celu łatwiejszego utrzymania się, nazwał *abusus intolerabilis.* Nadto Kongregacya Prop. oświadczyła: *ex praxi generali* presbyteris non concedi eleemosynam recipere pro secunda Missa, etiamsi de illis agatur, qui parochiali munere instructi ideo stipendium pro prima Missa nequeunt obtinere, quod eam *pro populo* applicare teneantur (14 Paźdz. 1863). Z uwagi jednak na wyjątko-

---

[3]) *Verricelli,* loco cit.

[4]) Konst. *Apostolicum Ministerium* 30 Maja 1753 § 11.

we okoliczności Stolica Apostolska jednocześnie upoważniła niektórych Ordynaryuszów, *ut justa et gravi causa intercedente Sacerdotes sibi subditi etiam pro secunda Missa in eadem die celebranda stipendium percipere possint ac valeant* (n. 8).

e) Wreszcie nie wolno kapłanowi jednemu odprawiać dwóch Mszy, *jeśli jest drugi kapłan obecny*, któryby mógł uczynić zadość potrzebie wiernych, jak to wyraźnie mówi Benedykt XIV w konst. *Declarasti nobis*. Zanim więc ktoś odprawi dwie Msze, winien wprzód rozważyć, czy nie ma innego sposobu do uczynienia zadość potrzebie wiernych. W braku własnej intencyi temu drugiemu kapłanowi obowiązany dać stypendyum przedewszystkiem miejscowy proboszcz, w niedostatku tego ostatniego — wierni; gdyby zaś parafianie dla ubóstwa swego tego uczynić nie mogli, Ordynaryusz ma zaradzić potrzebie [5]) (n. 9).

3. Dotąd mówiliśmy o wypadkach, w których druga Msza jest wzbronioną. Zgodnie z jednomyślną nauką teologów Benedykt XIV w konst. *Declarasti nobis* uczy, że wolno dwie Msze odprawiać kapłanowi: *qui duas parochias obtinet, vel duos populos adeo sejunctos, ut alter ipsorum parocho celebranti per dies festos adesse nullo modo possit ob locorum maximam distantiam*. Prócz tego. pomieniony Papież wspomina jeszcze o drugim wypadku, w którym korzystać można z takiego przywileju, mianowicie: *quando una tantum sit ecclesia, in qua Missa celebratur, et ad quam insimul universus populus convenire non potest* (n. 10). W wyliczonych tu wypadkach, już *na mocy prawa ogólnego*, wolno dwie Msze jednego dnia odprawiać: Biskup jednak rozsądza tę potrzebę jak również możebność zaradzenia innymi środkami. Owszem, Benedykt XIV mówi o proboszczu, postawionym nad dwiema parafiami: *parochum nedum posse, sed plane teneri bis eodem die Missam celebrare* [6]).

4. Do wyliczonych wypadków z Benedykta XIV, jako należących *ad jus commune*, wcale nie odnosi się władza, umieszczona przez nas na początku tego artykułu a wyjęta ex fa-

---

[5]) Benedictus XIV, loco cit. Votum Card. Zelada *Thesaurus Resolut.* t. XXXVII in causa *Derthusen.* 26 Aug. 1768.

[6]) *De Synodo dioec.* l. VI c. 8 n. 2.

cultatibus quinquennalibus S. Congr. de Fide Prop. Próżną rzeczywiście i zbyteczną byłaby ta facultas, dawana zwykle Biskupom, gdyby nie było innych jeszcze wypadków, o których prawo ogólne nie wspomina a w których Ordynaryusze mogliby z niej korzystać. O takich właśnie wypadkach mówi Benedykt XIV w dziele swojem *De Sacrosancto Missae Sacrificio* [7]. *Neque tamen quidquam praejudicatum volumus* de aliis casibus, *qui accidunt in missionibus, quibus consultum est concedendo missionariis facultatem plures celebrandi Missas eodem die; itemque* de aliis casibus, *in quibus vel ob locorum distantiam, vel ob paucitatem sacerdotum, aut haereticorum aut infidelium persecutionem, ne fideles Missa careant,* **opus est a sacerdotibus duas Missas celebrari.** Prócz tego, gdy pewien misyonarz w Filipopolu nie odprawiał w rzeczywistej potrzebie dla wiernych dwóch Mszy jednego dnia, Św. Kongregacya w 1832 o tym obowiązku mu przypomniała, dodając: si autem quaeras, cur facultati iterandi Missam in formula Indulti adjiciantur illae rigoris clausulae, invenies in ipsa formula responsum: observabis enim, *Indultum non coërceri ad populi indigentias diebus tantum festivis*; sed, quum generalibus terminis contineatur, *comprehendere quoque alios casus,* de quibus agitur, quemadmodum esset necessitas administrandi infirmis Viaticum in utraque paroecia, et in hujusmodi aliis casibus locum habere debere praescriptas cautelas (n. 11). Rozsądzenie dostateczności przyczyny do odprawienia dwóch Mszy w pojedyńczych wypadkach pozostawiono Biskupom z uwzględnieniem okoliczności czasu, miejsca i osób, stałej bowiem reguły podać tu nie można (n. 12).

5. Wielokrotnie domagano się od Stolicy Apostolskiej ustanowienia pewnej normy co do liczby wiernych, w których obecności wolno odprawić drugą Mszę św., gdyż cytowana konst. *Apostolicum Ministerium* wyraża się ogólnie: *cum eorum numerus, qui diebus festivis tenentur sacris assistere, talem exhibeat necessitatem, ut nisi alicui sacerdoti duas Missas eodem die celebrandi potestas concedatur, Ecclesiae mandato* plures *non satisfa-*

[7]) L. III c. 5 n. 4.

cerent. Ta reguła zbyt ogólna wątpliwości nie usuwa. Gdy kapucyni z Grecyi zapytywali w 1688 r.: utrum missionarius sacerdos, solus in loco degens, duas Missas diebus dominicis et festivis pro quindecim seu viginti personis, quae legitime impeditae primae Missae adesse non valuerunt, celebrare possit, Św. Inkwizycya 28 Stycznia t. r. odpowiedziała: *Non licere* (n. 13) — Stolica Apostolska zwykła tak tę wątpliwość co do najmniejszej liczby osób jak i drugą kwestyę co do odległości mieszkańców od miejscowego kościoła zostawiać roztropnemu sądowi Ordynaryusza, który najlepiej takowe na miejscu rozpatrzyć może. Dla przekonania się o takiej praktyce omawiana przez nas instrukcya z r. 1870 przytacza następujące przykłady i decyzye:

a) Prefekt z Tunetanii domagał się oznaczenia ilości osób, dla których możnaby pozwolić na drugą Mszę, odprawianą przez jednego kapłana: Kongregacya Propagandy 16 Listop. 1688 odpowiedziała: *Relinquatar caritati et conscientiae P. Praefecti.*

b) Biskup z St.-Louis (Stany Zjednoczone Ameryki Półn.) w imieniu swojem i innych Biskupów prosił o rezolucyę, czy dla 30-tu albo 50-ciu można drugą Mszę odprawić. Z polecenia Papieża Leona XII pod dniem 13 Marca 1828 otrzymał reskrypt następujący: *Omnem Te anxietatem animi deponere debere et quin commovearis verborum rigore se* (Sanctitatem Suam) *conscientiae ac prudentiae Tuae committere, ut judices, quibus in casibus ratione habita adjunctorum dioecesis Tuae graves adesse causae censendae sint, facultatem, de qua sermo est, sacerdotibus impertiendi. Ubi vero has causas graves secundum conscientiam prudentiamque Tuam arbitratus fueris, Sanctitas Sua posse Te absque ulla dubitatione ea facultate uti benigne declaravit* (n. 14).

c) Podobną odpowiedź otrzymał Wikaryusz Apostolski z Limburga, który poruszył wątpliwość co do odległości mieszkańców od najbliższego kościoła parafialnego. Św. Kongregacya 31 Lipca 1851 tak pisze: *Praemisso, Episcoporum esse muneris pro viribus curare, ut hac uti facultete non sit opus ad succurrendum fidelium necessitatibus, praxis generalis servanda in singulis casibus assignari non potest. Quapropter in casibus, ut supra particularibus, deficiente presbyterorum copia, aliisque omnibus circumstantiis mature perpensis, prudenti judicio Superioris*

definiendum, utrum eo in casu concurrant gravia rerum adjuncta, quae tradunt Doctores neccessitatis casum efficere (uti propositus videtur), in quo dispensationi a praecepto universali de non iterando Sacrificio ab eodem presbytero eademque die locus fiat, et binandi facultati tribuendae, qua parce omnino illum uti debere ex Apostolici ipsius Indulti verbis apprime perspicitur.

d) 28 Września 1853 r. Biskupowi w Trewirze na różne pytania co do binacyi odpowiedziano: *Censuit S. Congregatio dandam esse instructionem, quam... Vicarius Apostolicus Limburgensis obtinuit sub die 31 Julii anno 1851* (n. 15).

e) Oprócz powyższych instrukcya wymienia jeszcze inne decyzye, które, trzymając się ogólnej reguły co do rozpatrywawania potrzeby przez Biskupów w pojedynczych wypadkach, wskazują jednocześnie rodzaj i stopień tejże potrzeby i tym sposobem miarkują zbytni niepokój Biskupów co do rygoru klauzul, zamieszczonych in facultatibus quinquennalibus. Jeden z Biskupów w Stanach Zjednoczonych otrzymał taką decyzyę pod d. 9 Maja 1848: Venio ad postulatum Tuum circa modum interpretandi necessitatem, quae requiritur ad licitum usum facultatis bis in die Missam celebrandi... Noverit ergo Amplitudo Tua necessitatem hujusmodi, de qua sermo est, veram quidem, sed moralem intelligi; non autem absolutam, de qua proinde dijudicare in singulis casibus pendet a prudenti judicio, inspectis circumstantiis. *Caveas ergo oportet hac in re ab anxietate nimia in dijudicando, ne frustra concessa aut pene in nullo casu ad actum reducenda facultas praedicta videatur.* — Jeszcze ważniejszą rezolucyę odebrał jeden z Prefektów w Antyllach, który prosił o władzę obszerniejszą, aby kapłani w niedziele i święta mogli odprawiać po dwie Msze dla potrzeby i pożytku duchownego wiernych. Z polecenia Papieża taką otrzymał odpowiedź 13 Kwietnia 1828 r.: Talis existimatio est virtutis et prudentiae Tuae, ut SSmus D. N. jusserit, omnem deponere Te debere anxietatem animi, et *si existimaveris necessarium esse, vel fidelibus vehementer utile*, ut sacerdotes bis Missam eodem festo die celebrent, *verborum, quibus rescriptum contineri videtur, rigore commoveri Te non debere.* Prudentiae itaque et conscientiae D. T. committit de necessitate ita et causarum gravitate judica-

re atque in iis rerum adjunctis facultatem per memoratum Rescriptum copiam faciendi sacerdotibus, ut Missam bis celebrent, Te habere, Sanctitas Tua benique declaravit (n. 16). Owszem, Stolica Apostolska nawet wtedy poruczała decyzyę Biskupom, gdy w pojedynczych wypadkach ważność przyczyn i potrzeby nie była widoczną. Wiceprefekt Apostolski w Trypolitanii radził się, czy dla dziesięciu lub dwunastu katolików, w braku odpowiedniej liczby kapłanów, można drugą Mszę odprawić w dnie świąteczne. Kongregacya Propagandy, mimo rezolucyi danej w tymże roku przez Kongr. Inkwizycyi [8]), 5 Paźdz. 1688 odpowiedziała: *Relinquatur charitati et conscientiae P. V. Praefecti.* Propaganda była tu łagodniejszą, gdyż chodziło w tym wypadku o niewolników, dla których prawdopodobnie jedyną pociechą była Msza św. Podobny argument, ale w innych okolicznościach, wyjmujemy z reskryptu św. Inkwizycyi. Gdy bowiem chodziło o pozwolenie odprawiania dwóch Mszy, aby wierni przynajmniej dwa lub trzy razy do roku w krajach missyjnych mogli komunikować, pomieniona Kongregacya 20 Czerwca 1860 odpowiedziała: *pensatis omnibus locorum et personarum circumstantiis relinquendum arbitrio R. P. D. Vicarii Apostolici.* Z czego wynika, że przyczyny, które same przez się ważnemi nie są, mogą być takiemi w pewnych miejscowościach dla wyjątkowych okoliczności (n. 17).

6. Takie są zasady, jakie Biskupi winni mieć na uwadze przy używaniu władzy, nadanej im przez facultates quinquennates co do odprawiania dwóch Mszy świętych przez jednego kapłana w jednym dniu. Jakkolwiek Stolica Apostolska pozwala im, t. j. Biskupom, kierować się własnym sądem, semper eorum conscientia onerata manet in exercitio hujusmodi extraordinariae facultatis. Wreszcie za reskryptem Kongregacyi Propagandy z r. 1832 do Biskupa Nikopolitańskiego powtarzamy, jako clausulas in Formulis contentas *intelligendas haud esse in extremo rigore, habito prae oculis principio,* **Sedem Apostolicam dictam facultatem concedere in bonum spirituale fidelium,** *cupientem, ut omnes praeceptum ecclesiasticum adimplere facile possint* (n. 18).

[8]) Cf. n. 5.

7. Nakoniec, instrukcya przypomina, aby kapłan, odprawiający dwie Msze, na pierwszej nie spożywał ablucyi; *si in prima Missa post receptionem Corporis et Sanguinis profusionem sacceperit, non debeat secundam Missam in praedictis casibus celebrare* [9]), choćby wierni mieli być pozbawieni Mszy św. w dzień świąteczny. Prócz tego na mocy dekretu Św. Kongr. Obrzędów z d. 16 Września 1815 *in Elusitana* kapłan był obowiązany używać tylko jednego kielicha do obydwóch Mszy. Ponieważ ten dekret trudnym był do wykonania w wypadku odprawiania Mszy w dwóch kościołach, znacznie od siebie odległych, ta sama Kongregacya zmieniła swoje postanowienie pod d. 12 Września 1857, orzekając: *usum duorum calicum in casu posse permitti* (n. 19).

* * *

Z powyższej instrukcyi, którą streściliśmy, i innych dekretów wyprowadzamy następujące wnioski:

1. Żaden kapłan w jednym dniu nie może dwóch Mszy odprawiać bez przyczyn kanonicznych.

2. Te przyczyny kanoniczne można sprowadzić do następującej reguły ogólnej: kilka Mszy jeden kapłan odprawić ***może i powinien***, jeżeli inaczej nie można zaradzić potrzebom wiernych, mających obowiązek wysłuchania Mszy św. w dzień świąteczny.

3. Rozpatrzenie przyczyn nie należy do proboszczów lub kapłanów, ale do Biskupów albo Ordynaryuszów, którzy wydają odnośne pozwolenie, aby się nie wkradły nadużycia.

5. Gdy więc Ordynaryusze missyjni mają od Stolicy Apostolskiej władzę delegowaną iterandi vel iterari faciendi Missam suis missionariis, przez tę władzę nie są ścieśnione przywileje, przysługujące im na mocy prawa ogólnego; owszem, pomieniona władza rozciąga się także do wypadków, do których upoważnieni są wszyscy Ordynaryusze.

---

[9]) Conc. Nemausinum an. 1284 apud Bened. XIV *De Sacr. Missae Sacrif.* l. III c. 5 n. 4.

6. Stąd do *facultates quinquennales* dołączono surowe klauzule w celu przecięcia drogi do nadużyć.

7. Nadużycia zaś nie ma, jeżeli ten, kto władzę posiada, zważywszy wszystkie okoliczności, osądzi, że w danym wypadku jest rzeczą *konieczną* albo *bardzo pożyteczną* dwie Msze odprawić.

8. Potrzeba albo konieczność moralna wypływa z wielu tytułów, mianowicie: *ex justitia* (w miejscowościach, gdzie parafie są kanonicznie erygowane), aby nie pozbawiać ludu Mszy św. w dnie świąteczne; *ex caritate*, aby nie narażać wiernych na wielkie niewygody co do słuchania Mszy św., aby nie pozbawiać ich jedynej może pociechy w życiu chrześcijańskiem, aby uniknąć zgorszenia i t. p.

9. Potrzeba, wypływająca ze sprawiedliwości (ex justitia), zdaje się upoważniać nietylko do odprawienia dwóch Mszy, ale nawet trzech lub czterech, jeżeli inaczej nie można zaradzić słusznym wymaganiom wiernych. Gdyby bowiem kapłan w wyjątkowych okolicznościach miał sobie powierzone trzy lub cztery parafie mógłby bez dyspensy papieskiej odprawić trzy lub cztery Msze, jeśli na to czas i odległość pozwalają.

10. Wzbronione jest odprawianie następnych Mszy, jeżeli kapłan spożyje ablucyę.

11. Bez indultu apostolskiego nie wolno przyjmować stypendyum za Msze następne, jednakże, jak powiada dekret Kongregacyi Soboru z d. 23 Marca 1861, *posse permitti, prudenti arbitrio Episcopi, aliquam remunerationem intuitu laboris et incommodi, exclusa qualibet eleemosyna pro applicatione Missae.*

12. Taki indult zwykle otrzymują misyonarze dla wyjątkowych okoliczności.

13. Kapłan może drugą Mszę aplikować za zmarłych współbraci, należących razem z nim do stowarzyszenia religijnego, ponieważ do odprawienia takiej Mszy jest obowiązany *ex charitate* a nie *ex justitia*. S. C. C. 14 Sept. 1878, 5 Martii 1887.

14. Gdyby proboszcz dla słusznej przyczyny nie mógł np. w niedzielę odprawić Mszy za parafian ani drugiego znaleźć kapłana, któryby za niego tego obowiązku dopełnił, nie może w następną niedzielę, jeżeli ma pozwolenie na binacyę, dwóch

Mszy aplikować *pro populo*. Posiadając beneficium i pobierając z niego dochody, proboszcz nie odprawia za darmo Mszy za swoich parafian (S. C. C. 5 Martii 1887).

* * *

Dla wygody kapłanów podajemy Instrukcyę Kongregacyi Obrzędów, z d. 11 Marca 1858 o puryfikacyi kielicha, jeżeli binacya odbywa się w dwóch odległych od siebie kościołach.

„Quando sacerdos eadem die duas Missas dissitis in locis celebrare debet, in prima, dum divinum Sanguinem sumit, eum diligentissime sorbeat. Exinde super corporale ponat calicem et palla tegat ac junctis manibus in medio altari dicat: *Quod ore sumpsimus* etc. et subinde admoto aquae vasculo digitos lavet dicens: *Corpus tuum* et abstergat. Hisce peractis calicem super corporale manentem adhuc, deducta palla cooperiat ceu mos est, scilicet primum purificatorio linteo, deinde patena ac palla, et demum velo. Post haec Missam prosequatur, et completo ultimo Evangelio, rursus stet in medio altaris, et detecto calice. inspiciat an aliquid divini Sanguinis nec ne ad imum se receperit, quod plerumque contingit. Quamvis enim sacrae species primum sedulo sorptae sint, tamen dum sumuntur, cum particulae, quae circum sunt, undequaque sursum deserantur, non nisi deposito calice ad imum redeunt. Si itaque divini Sanguinis gutta quaedam supersit adhuc, ea rursus ac diligenter sorbeatur, et quidem ex eadem parte, qua ille primum sumptus est. Quod nullimode omittendum est, quia Sacrificium moraliter durat, et superextantibus adhuc vini speciebus ex divino praecepto compleri debet.

Postmodum sacerdos in ipsum calicem tantum saltem aquae fundat, quantum prius vini posuerat, eamque circumactam ex eadem parte, qua S. Sanguinem biberat, in paratum vas demittat. Calicem subinde ipsum purificatorio linteo abstergat, ac demum cooperiat, uti alias fit, atque ab altari discedat. Depositis vestibus sacris, et gratiarum actione completa, aqua e calice demissa pro rerum adjunctis vel ad diem crastinum servetur (si nempe eo rursus sacerdos redeat Missam habiturus) et in servanda purificatione in calicem demittatur, vel gossipio aut

stupa absorpta comburatur, vel in sacrario, si sit exsiccanda, relinquatur, vel demittatar in piscinam.

Cum autem calix, quo sacerdos primum est usus, purificatus jam sit, si illo ipso pro Missa altera indigeat, eum secum deferat; secus vero in altera Missa diverso calice uti poterit."

Ponieważ powyższa instrukcya dotyczy binacyi w dwóch kościołach, przytaczamy tu sposób puryfikacyi kielicha według komentarzy *Bartłomieja Gavanti'ego* i *Kajetana Merati'ego*, gdy kapłan dwie Msze odprawia w jednym kościele.

„Hoc itaque in casu sacerdos post haustum in prima Missa diligenter Sanguinem Domini, omissa consueta purificatione, patena calicem et palla patenam tegens ac super corporale relinquens, dicet junctis manibus: *Quod ore sumpsimus Domine* etc. Deinde digitos, quibus SS. Sacramentum tetigit, in aliquo vase mundo, ad hoc in altare praeparato, abluet, interim dicens *Corpus tuum Domine* etc., abstersisque purificatorio digitis calicem velo cooperiet; velatumque ponet super corporale extensum. Absoluta Missa, si nulla in ecclesia sit sacristia, calicem eodem modo super altare relinquet; secus vero in sacristiam deferet, ibique super corporale vel pallam in aliquo loco decenti et clauso collocabit usque ad secundam Missam; in qua, cum eodem calice uti debeat, illum rursum secum deferet ad altare ac super corporale extensum reponet. Cum autem in secunda Missa sacerdos ad offertorium devenerit, ablato velo de calice hunc parumper versus cornu Epistolae collocabit sed non extra corporale, factaque hostiae oblatione cavebit, ne purificatorio extergat calicem, sed eum intra corporale relinquens leviter elevabit, vinumque et aquam eidem caute imponet, ne guttae aliquae ad labia ipsius calicis resiliant, quem deinde nullatenus ab intus abstersum more solito offeret" [10]).

---

[10]) Acta S. Sedis VI, 569.

O SPOWIEDZI DZIECI.

O. Izydor van de Kerkhove, misyonarz belgijski, przy końcu dlugiego życia napisał doskonały podręcznik [1]), zawierający w sobie wiele wskazówek pożytecznych dla kapłanów, zajmujących się duszpasterstwem. Umieszczamy tu zdania jego, tyczące się spowiedzi dzieci, wraz z naszemi uwagami w przypiskach.

1. „Nierzadko się trafia, że proboszczowie i spowiednicy popełniają błędy w przedmiocie spowiedzi dzieci przed pierwszą Komunią św.: spowiedzie są *nie dość częste* i *niedokładne*. Takie spowiedzie są zgubne i szkodliwe. „Niech się każdy (kapłan) strzeże, aby nie błądził z powodu młodocianego wieku penitentów, sądząc, że ci, których spowiedzi słucha, są dziećmi, niemającemi jeszcze użycia rozumu; często i dzieci popełniają grzechy śmiertelne“ [2]).

„Wtedy, gdy się najmniej spodziewasz, znajdziesz u nich grzechy, nawet śmiertelne, a dostateczne użycie rozumu do grzeszenia u jednych zaczyna się wcześniej, u drugich później. Z tego powodu należy się roztropnie z niemi obchodzić, aby się prawdy dowiedzieć, nie ucząc ich grzechu“ [3]).

„Trzeba słuchać spowiedzi zarówno dzieci jak i dorosłych, choćby znowu upaść w grzech mieli“ [4]).

„Kapłan, który nie daje rozgrzeszenia dzieciom, prócz czasu pierwszej Komunii św. [5]) winien jest: *a*) wykroczenia przeciwko sprawiedliwości, gdyż odmawia Sakramentu, gdzie go dać

---

[1]) Manuale Missionum, auctore P. *Isidoro van de Kerkhove,* S. J., Gandaviae e prelo Poelman 1866. — De confessione parvulorum p. 45.

[2]) *Św. Karol Borom.,* Instr. past. 2. c. 1.

[3]) *Sylwiusz* w objaśnieniu na Instrukcyę św. Karola Borom.

[4]) *Gerson,* wielki przyjaciel dzieci, w dziele *de arte audiendi confessiones.*

[5]) Zasada jansenistowska, której się u nas nigdy nie trzymano.

powinien; *b*) przestąpienia przez dzieci przykazania co do spowiedzi dorocznej; *c*) wystawienia zbawienia duszy na niebezpieczeństwo; *d*) wszystkich grzechów popełnionych z braku łaski poświęcającej“ [6]).

Podnosimy za autorem dwa zarzuty, przeciwko spowiedzi dzieci wymierzone.

„Dzieci mogą zaledwie żałować. Odpowiadam: W czem grzeszyć mogą, tego zdołają żałować przy łasce Bożej. Wystarcza żal, mówi św. Karol, jaki wiek dziecięcy zdolny jest w sobie wzbudzić. Serce dziecięce nie potrzebuje żalu męskiego! — Dzieci są lekkomyślne i znowu upadają. Tu odpowiada Gerson w powyżej cytowanem dziele: Czerpiemy wodę z tramu okrętowego, chociaż tam się znowu nasączy, myjemy rękę, choć się znowu zabrudzi,—w przeciwnym razie okręt by zatonął, a ręka zawsze brudną pozostała. Otrzymana łaska chroni od grzechów ciężkich, a jeśli dzieci w nie wpadną, łatwiej powstają“.

2. Chyba nie ma nikogo, ktoby się na to zdanie nie godził. Inaczej rzecz się ma z praktycznem ich zastosowaniem, ponieważ miejsce, czas, ilość dzieci i liczba kapłanów są okolicznościami, z któremi tu się liczyć należy. Posłuchajmy dalej starego misyonarza.

„Są wprawdzie kapłani dobrej woli, ale brak im odpowiedniej metody. Przychodzi naraz znaczna liczba dzieci z wielkim hałasem; nie wystarcza czasu do wysłuchania wszystkich dzieci spokojnie i z pożytkiem.

Wobec Boga po czterdziestoletniem doświadczeniu pragnę tu przedstawić moje zapatrywania.

Przynajmniej cztery razy do roku powinny się dzieci spowiadać, osobno [7]) chłopcy i osobno dziewczęta. Spowiedź dzieci rozłożyć na trzy dni, po sobie idące.

---

[6]) *Św. Liguori, Lessius, Gobat, Dans, — Concurs. Mechl.* 1753 pet. 7, 9. 2.

[7]) Jeżeli liczba dzieci jest nieznaczną, mogą się chłopcy spowiadać po jednej stronie konfensyonału a dziewczęta — po drugiej. Nigdy zaś nie należy spowiedzi tak urządzać, aby naprzód spowiadali się wszyscy chłopcy a potem wszystkie dziewczęta, albo po jednej stronie kościoła chłopcy, a po drugiej — dziewczęta.

Pierwszego dnia mają się spowiadać dzieci od siódmego roku życia do dziewiątego; drugiego — dzieci od dziesiątego roku, ale nie przeznaczone jeszcze do pierwszej Komunii św.; trzeciego wreszcie dzieci, mające przystąpić po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Ostatnia klasa dzieci może odbywać spowiedź sześć razy rocznie.

Powiesz może: To za wiele roboty! Odpowiadam: Czy i to jest ciężką pracą, że pensyę w trzech ratach odbierasz? — Na misyach dla licznych zajęć trudno jest dzielić dzieci na trzy części, ale gorliwy proboszcz może to u siebie zaprowadzić [8].

Po modlitwie trzeba do dzieci przemówić z wielką miłością, jasno i zrozumiale (więc oddzielnie do każdej klasy dzieci), aby je zachęcić do spowiedzi i nauczyć, żeby się niczego nie bały. Pouczyć o rzeczach koniecznych i o tem, w co mają wierzyć. czego się spodziewać, co miłować i dlaczego. Tu uczyni kapłan z dziećmi rachunek sumienia i odmówi akty wiary, nadziei i miłości. Wreszcie, pobudzi do żalu, aby dzieci się zasmuciły i w duszy bolały, iż obraziły samego Boga i postanowiły się szczerze poprawić [9].

Tu się dzieci spowiadają. Należy jednak pamiętać:

a) aby było przynajmniej dwóch spowiedników i dano dzieciom zupełną swobodę co do wyboru spowiednika; nie należy zmuszać chłopców do jednego kapłana a dziewcząt do drugiego [10];

b) aby ktoś był zawsze obecnym do przestrzegania porządku i milczenia [11];

---

[8]) Co autor mówi o dzieciach siedmioletnich, należy rozumieć o Belgii, gdzie się dzieci prędzej rozwijają, niż u nas. Regularnie wtedy należy dzieci do spowiedzi dopuszczać, gdy grzechy swoje poznają i zdolne są do żalu.

[9]) Choćby nauka przed spowiedzią była już niepotrzebną, bo dzieci doskonale przygotowane zostały, nie należy nigdy opuszczać aktów cnót teologicznych.

[10]) Rada powyższa tylko tam może być wykonaną, gdzie można mieć więcej kapłanów. W niektórych dyecezyach zagranicznych spowiedź generalna dzieci przed pierwszą Komunią św. stanowi *casus reservatus* dla ich katechety, co ze względu pedagogicznego jest rzeczą bardzo rozumną.

[11]) Dodamy jeszcze: *i kontroli,* szczególniej w parafiach miejskich i fabrycznych. Używane u nas *kartki* są pożyteczne, chociaż niekiedy dzieją się nadużycia, czemu zapobiegnie czujność katechety albo innej osoby poważnej.

c) aby spowiednik odzywał się zawsze dobrodlitwie. Niech im mówi, że jest dobrym ojcem i że nikomu, nawet ich matce, nie może niczego ze spowiedzi powiedzieć a wtedy dzieci grzechów taić nie będą [12]);

d) aby spowiednik nie przerywał, dopóki się dziecko spowiada, chybaby samo dalej spowiadać się nie umiało albo nie śmiało [13]). W tym wypadku niech się zapyta dziecko o grzechy, które w tej miejscowości są powszechniejsze; ma to czynić jednak z wielką roztropnością, aby dziecka nie nauczyć grzechu, którego dotąd nie znało. To się tycze szczególniej VI przykazania Boskiego;

e) aby po odbytej spowiedzi kapłan upomniał łagodnie za grzechy powszednie, np. za nieposłuszeństwa, małe kradzieże (za które restytucyę powinien bardzo roztropnie naznaczać, gdyż nie zawsze mogą jej uczynić) i t. d.; szczególniej zaś winien dać upomnienie za grzechy śmiertelne, np. bluźnierstwa, przekleństwa, nieczystość i t. p. Niech się jednak strzeże kapłan od przypuszczenia, że dziecko popełniło grzech ciężki, gdy nie jest o tem należycie przekonanym. W wielu wypadkach chłopiec popełnia tylko grzech powszedni w wielkiej rzeczy, ponieważ uważa go za wykroczenie małe; niekiedy znowu grzechy śmiertelne w małej rzeczy, gdy we fałszywem rozumieniu (często z winy rodziców) wykroczenie małe uważa za grzech ciężki, zasługujący na karę piekła [14]).

f) aby wyznaczyć pokutę i dać rozgrzeszenie: „Pokuta, jaką dzieciom naznaczamy, powinna być według możności lekką; trzeba także upomnieć, aby ją dzieci jaknajprędzej odprawiły, gdyż w przeciwnym razie zapomną o niej i opuszczą. Niech

---

[12]) Gdy dziecko widzi, że spowiednik się niecierpliwi a może i gniewa, nie śmie wszystkiego powiedzieć. Trzeba więc do niego łaskawie przemawiać i nie tracić cierpliwości.

[13]) Niektórzy kapłani w podobnych razach nie zwracają uwagi na tę okoliczność, głównie przy większych zgromadzeniach penitentów, np. na odpustach. Taki człowiek nie jest nigdy spokojnym; bo mu się ksiądz nie pozwolił wygadać a on wiele grzechów opuścił.

[14]) *Conc. Mechl.* 1759 q. 2 p. 5.

również spowiednik zaleci dzieciom nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny“ [15]). Można polecić, aby dziecko przy konfesyonale, zaraz po rozgrzeszeniu, odmówiło np. Pozdrowienie Anielskie, jeżeli nie jest zdolne czegoś więcej uczynić.

Według wielu teologów, mówi św. Alfons Lig. (loco cit.), można kilka razy warunkowo rozgrzeszać dzieci z wątpliwym żalem, choćby miały tylko grzechy powszednie, aby ich zbyt długo nie pozbawiać łaski sakramentalnej, — owszem nawet łaski poświęcającej, gdyby się znajdowały w grzechu śmiertelnym [16]).

Jeżeli zachodzi wątpliwość, mówi tenże św. Alfons, co do zupełnego użycia rozumu..., trzeba dziecko w niebezpieczeństwie życia albo z powodu przykazania kościelnego rozgrzeszyć warunkowo, tembardziej zaś należy to zrobić, jeżeliby się spowiadało z grzechu wątpliwie śmiertelnego“.

Takie są ważniejsze wskazówki starego misyonarza. Niejedne z nich można zastosować do naszych warunków i okoliczności. O. van de Kerkhove rady swoje kończy następującemi słowy:

„Tymi małymi środkami pomocniczymi dojdziemy do tego, że dzieci będą się często i chętnie spowiadały; porzucą nałogi, jeżeli je zaciągnęły. Dla większej pewności dopiero przed Komunią św. odprawią spowiedź z całego życia. Jakież to szczęście! Ile to owoców w następnem życiu wydadzą te dobre korzenie!“

Możemy tu jeszcze dodać: oby te wskazówki jako nasiona padły na serca niektórych katechetów i przyniosły stokrotny owoc!

---

[15]) *S. Liguori* in praxi conf. n. 91.

[16]) Obiedwie łaski są razem połączone w Sakramencie Pokuty: gdzie jest jedna, tam jest i druga.

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten").

ROZDZIAŁ II.

O DZIESIĘCIU PRZYKAZANIACH BOŻYCH.

4. O czci i wzywaniu Świętych.

I.

Cześć i wzywanie Świętych jest codziennym obyczajem katolickim. Nie potrzebuję długo namawiać was i wzywać do oddawania czci i modlenia się do Aniołów i Świętych; jest to bowiem rzeczą zwykłą tak w życiu prywatnem katolików jak i publicznem, owszem nawet jest ich wyłączną własnością i odrębnością. Często bywa, że mimo posiadania jakiego przedmiotu trzeba jeszcze bronić swej własności przeciwko chciwości ludzkiej i dowodzić przed sądem, że się jest jego panem i właścicielem. To samo właśnie zachodzi między katolikami i protestantami w przedmiocie czci i wzywania Świętych. Musimy tu wykazać, że, czcząc i wzywając Świętych, czynimy to słusznie i sprawiedliwie, nadto musimy przeciwko nim bronić naszej wiary i obyczaju czczenia Świętych, bo przecież nie czcimy ich i wzywamy tylko powierzchownie i samemi ustami, lecz prawdziwie i z wewnętrznem nabożeństwem. Albowiem *wolno jest czcić Świętych Pańskich i ta cześć jest prawdziwie pożyteczną.*

Jeżeli pełnimy to, co Bóg czyni, zapewne nie może to być grzechem, owszem, musi być zupełnie godziwem. Otóż sam Bóg czci Świętych i Aniołów, a więc i my możemy ich również czcić i szanować. Że tak jest, świadczy Pismo św. na wielu miejscach. Tego naprzód wymaga sprawiedliwość Boża. Pan Bóg włożył na ich skronie koronę wiekuistej chwały i szczęśliwości za wierność w służbie i pełnienie przykazań Jego i za cierpienia i pogardę doznaną od świata: *Chwała i cześć i pokój wszel-*

kiemu czyniącemu dobrze [1]), powiada św. Paweł. Żywoty Świętych dowodnie pokazują postępowanie Boże względem Świętych, ile im czci i uwielbienia wyświadczał Stwórca tak za życia, jak i przy śmierci, tak przy grobach jak i na miejscach ich przebywania. Dawał im władzę czynienia cudów i zdolność widzenia rzeczy zakrytych i przyszłych tak, że słusznie można powiedzieć z Dawidem: *Dziwny Bóg w Świętych swoich* [2]). Pokolenia ludzkie wciąż idą, przechodzą i cienia z nich niema, a imiona i groby Świętych są nieśmiertelne. Wciąż Pan Bóg wznawia i podtrzymuje cuda, którymi nieustannie ich wsławia. Chorzy odchodzą od ich ołtarzy uzdrowieni, uciskiem i nieszczęściem złamani podniesieni, małoduszni pocieszeni, a groby ich są miejscem, gdzie łzy wysychają, nędza ustaje, a grzesznicy się nawracają. Na niebie świecą jako słońce, stoją u tronu Bożego z palmami w ręku i koroną chwały na głowie i zażywają szczęśliwości, dla opisania której św. Paweł słów nie znajdował. Tak uwielbia Chrystus Pan swe sługi i wierne przyjacioły.

Jeżeli Pan Bóg tak czci Świętych, czyż mogłoby być grzechem, albo trącić bałwochwalstwem, że my ich czcimy dla cnót, które pełnili i błogosławieństwa, jakie na wszystkie strony rozszerzali i dla wierności Bogu, jaką do końca dochowali? Wprawdzie ani w Starym ani w Nowym Testamencie niema przykazania, wyraźnie nakazującego czcić i wzywać Świętych, tych wiernych sług i przyjaciół Bożych. Jednak to już leży w naszej naturze czcić i wielbić wszystko wielkie, podniosłe i święte. Poganie już czcili swych wielkich i zasłużonych mężów, a pamięć ich nawet długo po śmierci przechowywali. Żydzi chlubili się, że są dziećmi wielkich Paryarchów. Pierwsi chrześcijanie nawet z narażeniem życia schodzili się przy grobach Świętych i Męczenników i pamięć ich uroczystem nabożeństwem święcili. Jest to rzecz pewna i przez wielu naocznych świadków stwierdzona. Któż wobec tegoośmieli się powątpiewać, że cześć Świętych jest rozumną i słuszną?

Między Świętymi, których pod kierownictwem Kościoła czcimy, najprzedniejsze miejsce zajmuje Najświętsza Marya Panna.

---

[1]) Rzym. II, 10. [2]) Ps. LXVII, 36.

Jej to już od czasów apostolskich Kościół oddawał największą i najczulszą cześć i uwielbienie przed wszystkimi Aniołami i Świętymi. Powodem tego Jej najwyższa i niezrównana godność. Godność jej przewyższa najwyższe chóry anielskie. Nie można sobie wyobrazić nic wyższego nad to, co Marya posiadła, będąc Matką Jednorodzonego Syna Bożego, Zbawiciela świata, czyli Bogarodzicielką! Z Niej przecież Syn Boży wziął naturę ludzką i z Niej się narodził. Do tak wysokiego przeznaczenia dał Jej Pan Bóg takie przywileje i łaski, jakich nikt z Aniołów i Świętych nie otrzymał. Przytem nikt z Aniołów i Świętych nie był tyle wiernym otrzymanym przywilejom i łaskom i nie skorzystał z nich, oraz nikt tak nie był bez zmazy i grzechu jak Najśw. Bogarodzicielka Marya. Stąd płynie to olbrzymie nabożeństwo, jakie wierni chrześcijanie po wszystkie wieki względem Najśw. Maryi Panny okazywali.

Ci, co wiary katolickiej należycie nie znają, powiadają, że katolicy, otaczając Maryę i Świętych takiem nabożeństwem, winni są bałwochwalstwa, bo oddają im cześć samemu tylko Bogu należną. Nawet w książkach protestanckich znajdujemy twierdzenie, że Najśw. Maryi Pannie oddajemy cześć najwyższą. Każdy z was może taki fałsz zbić, mówiąc: w wierze katolickiej ani Najśw. Marya Panna, ani Swięci, ani Aniołowie nie odbierają najwyższej czci, bo tę oddajemy samemu Bogu i Panu naszemu. Czcimy zaś Maryę dlatego, że jest Matką Jezusową i że Pan Jezus sam Ją na ziemi szczególniej miłował i uczcił w niebie. Przystrajamy obrazy Maryi kwieciem i światłem i tem okazujemy nazewnątrz naszą dla Niej cześć i miłość, a przez Nią wielbimy samego Boga, źródło potęgi i chwały. Nie dziwcie się, że cześć, jaką okazujemy Świętym, jest dla wielu kamieniem obrażenia; tacy i Boga, jak należy, nie czczą; brak im wiary, ale nie brak im niegodziwego serca. Wy zaś już wiecie, że cześć Swiętych, a nadewszystko cześć oddawana Najśw. Maryi Pannie zgadza się z wolą Bożą i nauką Kościoła. Owszem wytłomaczę wam jeszcze, że ta cześć i wzywanie Świętych jest dla nas bardzo pożyteczne.

II.

Pan Bóg jest wszechmocny i do Niego zwracają się z prośbą wszystkie stworzenia na niebie i ziemi. On jedyną pomocą we wszystkich potrzebach i nieszczęściach. Mimo to w swej mądrości tak Bóg zarządził, że i stworzenia mają sobie wzajemnie pomagać. Wskutek tego urządzenia Bożego dzieci potrzebują pomocy rodziców, a ci w swej starości nawzajem pomocy dzieci. Sąsiad potrzebuje sąsiada; ubogi musi się zwracać do bogatego, ale i bogaty żąda pomocy od ubogiego. Podobnie się dzieje i w świecie duchownym. Każdy potrzebuje modlitwy drugiego, słowa pociechy i otuchy. Czytamy w Piśmie św., że kiedy Izraelici byli za karę kąsani od wężów ognistych, zwrócili się z prośbą do Mojżesza, aby za nimi wstawił się do Pana o odwrócenie karania. I Ozyasz ze starszyzną izraelską zwrócił się do pobożnej wdowy Judyty z następującemi słowy: *módl się za nami, boś jest niewiasta święta i bogobojna* [3]). Św. Paweł Apostoł bardzo często polecał się w Listach modlitwom wiernych, pisząc: *bracia, módlcie się za nas* [4]). Zatem chrześcijanie mają sobie wzajemnie pomagać, za siebie się modlić i o zaspokojenie swoich duchownych i cielesnych potrzeb prosić. Więc czyż może być niesłusznem wzywanie tych, co przy tronie Bożym stoją, a nam są bardzo blizcy, aby się za nami do Boga wstawiali? Sam Bóg powiada, że modlitwa sprawiedliwego wiele może.

Że Święci modlą się za nami do Boga i wypraszają łaski, zaświadcza Pismo św. Prorok Zacharyasz ujrzał raz w cudownem widzeniu, jako Anioł modlił się za św. miasto Jeruzalem. Czytamy znowu w Księgach Machabejskich, że zmarły arcykapłan Oniasz i prorok Jeremiasz modlą się za lud Boży i jego św. miasto [5]). Jeżeli te święte dusze mogły się modlić za żywych, kiedy jeszcze same były w otchłani, to tem łatwiej mogą to czynić, będąc w najściślejszem połączeniu z Bogiem w niebie. Nie może to ulegać najmniejszej wątpliwości.

---

[3]) Judyt. VIII, 29. [4]) II Thess. III, 1. [5]) II Mach. XV.

Święci za życia swego ziemskiego uważali sobie za największą rozkosz możność czynienia innym dobrze. Teraz w niebie podobni są do szlachetnego Józefa patryarchy, który, podniesiony do godności wicekróla egipskiego, nie zapomniał o swym starym ojcu i biednej braci, lecz prosił króla, aby mu pozwolił wprowadzić ich do krainy swojej i mieć ich przy sobie. A więc życie Świętych w niebie nie jest bezczynnem i oderwanem od ziemi, owszem biorą oni udział w losie swej braci na ziemi, współczują wszystkim potrzebom i pragną swem wstawiennictwem u Boga wyjednać im pomoc i siłę w walce i cierpieniu. I zaiste, gdzież jest chrześcijanin, któryby napróżno wzywał przyczyny Świętych, gdzie jest dusza pobożna, którąby bezskutecznie w cierpieniu i ucisku polecała swą boleść Świętym i nie wyjednywała za ich przyczyną ulgi, i gdzież jest naród lub kraj katolicki, któryby bezowocnie uciekał się w potrzebach do opieki Świętych Pańskich? Dzieje pojedynczych ludzi i narodów dają niezliczone dowody, jak Pan Bóg dla ufności w opiekę Świętych, dla nabożeństwa i wzywania ich przyczyny, a zwłaszcza dla modlitwy do Matki Najświętszej powstrzymywał swe nieraz bardzo straszne kary i zsyłał swą pomoc i błogosławieństwo.

Dobrze też czynimy, jeśli w niektórych rodzajach dolegliwości uciekamy się do wstawiennictwa poszczególnych Świętych; doświadczenie bowiem świadczy, że Pan Bóg, jak zwykł nie jednakowo rozdawać ludziom swe dary, tak też zwykł przez wzywanie tego Świętego tych łask udzielać, a uciekanie się o pomoc do innego Świętego innemi łaskami nagradzać i orędownictwo ich przedziwnie wsławiać! Stąd pochodzi, że wierni zwykli wzywać anielskiego młodzieńca św. Alojzego, gdy chodzi o cnotę czystości, św. Józefa o śmierć szczęśliwą, św. Antoniego z Padwy o znalezienie zagubionej rzeczy i t. p. Niektórzy Święci wyjednywali szczególne łaski w niektórych cięższych okolicznościach życia ludzkiego, tak np. św. Sebastyan w chorobie, święty Błażej w czasie uduszenia. Nadto Święci zasłynęli bohaterstwem w niektórych wielkich cierpieniach, stąd powstało doświadczeniem zdobyte przekonanie, że oni zwykli pomagać wiernym w podobnem położeniu będącym; dlatego wzywają św. Męczenniczkę Apolonię w bólu zębów, św. Jana Nepomucena w nie-

bezpieczeństwie zatopienia się, a św. Floryana w nieszczęściu pożaru.

A czy Święci mogą wiedzieć, że wierni na ziemi wzywają ich pomocy? Owszem. Wprawdzie nie są wszechwiedzący jak Pan Bóg, ale, jak mówi św. Grzegorz papież, Stwórca objawia im wszystko, co w naszem położeniu mają ku naszemu pożytkowi wiedzieć. Jakżeż, mówi św. Tomasz z Akwinu, nie mają widzieć, oglądając Tego, który wszystko widzi, jakżeż nie mają tam wiedzieć, gdzie ich wiedzę przepełnia Ten, który wszystko wie?! Aniołowie wiedzą, co ludzie robią, kiedy się modlą, lub jałmużnę dają; wiedzą, kiedy grzesznik się nawraca, jak zapewnia Chrystus Pan. Jeżeli niektórzy wybrańcy tu na ziemi wiedzieli przez oświecenie Boże o rzeczach zakrytych przed ludźmi, o myślach tajemnych, jak np. Samuel wiedział, co król Saul rozmyślał, Elizeusz, co jego sługa Giezy z daleka czynił, a święty Piotr wiedział, że Ananiasz i Safira skłamali, to dlaczegóż w niebie Święci nie mają wiedzieć, co zmierza ku większej chwale Bożej i ludzkiemu szczęściu?

Chcę jeszcze wspomnieć o jednym zarzucie, o którym zapewne słyszeliście. Bezbożni powiadają: „Nie potrzebuję przed Bogiem innego pośrednika prócz Jezusa Chrystusa — wolę nie przez Świętych, lecz wprost do Boga swego prośby zanosić — Pan Bóg nie jest jako człowiek, do którego trzeba słać pośredników“. Kto tak mówi, ten nie zna Boga, ani Pisma św., ani siebie samego; kto tak głosi, ten nie ma ducha pokory, lecz wiedziony duchem pychy. Nam bowiem potrzeba modlitwy innych żyjących ludzi i Świętych w niebie, bo sami niegodni jesteśmy wysłuchania. Jeśli Pan Bóg widzi naszą pokorę, to Mu milej dawać swe dary i łaski, a my stajemy się zdolniejsi do hojnego z nich korzystania. Takich wątpliwości nie posiadali pobożni ojcowie starego przymierza wzywający swych patryarchów o przyczynę do Boga za sobą i takich zarzutów nie mieli pierwsi chrześcijanie, modląc się do Matki Bożej i świętych Apostołów. Św. Cypryan, biskup Kartaginy, tak pisał do ówczesnego papieża Kornelego: „Kto z nas pierwej drogą męczeństwa posiądzie Boga, ten za drugiego modlić się będzie“. A św. Bazyli, Ojciec Kościoła wyznaje: „Wzywam Świętych, aby Pan Bóg przez nich był

miłościwszy i abym się stał godnym przebaczenia grzechów“. Zatem wiara i obyczaj pobożnych chrześcijan wzywania z pożytkiem wstawiennictwa Świętych jest w zgodzie z Pismem św. i myślą Kościoła świętego.

Trzymajcie się tego, co uczy Kościół katolicki, że słusznie i ku pożytkowi naszemu czcimy i wzywamy Świętych. W tysiącznych waszych potrzebach i dolegliwościach uciekajcie się pod opiekę naszego Anioła Stróża, Świętych, których imię nosicie na chrzcie św. nadane, czcijcie ich i wzywajcie — ta ufność miłą jest Bogu, który ich pośrednictwa chętnie wysłuchuje.

Szczególniejszą zaś tak wewnętrzną jak zewnętrzną cześć miejcie do Królowej wszystkich Świętych, Najśw. Maryi Panny, zawsze błogosławionej i przeczystej Bogarodzicielki. Wiecie i widzicie, jak Kościół katolicki dla Jej wielkiej godności i cnót otacza Ją z każdym dniem coraz większem nabożeństwem. Ku Jej czci poświęcona sobota każdego tygodnia, ku Jej uwielbieniu ułożono tak wiele modlitw, pieśni i nabożeństw. Najpierwszy cud, uczyniony w Kanie, wykonał Chrystus P. na prośbę swej Najśw. Matki. W chwilach ciężkich walk Kościół katolicki łącznie ze swą dziatwą zawsze wzywał Matkę w niebiesiech i bardzo często doznawał Jej czułej opieki w rzeczach tak duchownych jak i materyalnych tak, że po tysiącu lat mógł powiedzieć św. Bernard, iż od „wieków nie słyszano, aby ktokolwiek uciekając się pod Jej opiekę i wzywając Jej obrony, został opuszczony“. I to było powodem, ze Kościół nazywa Maryę „ucieczką grzeszników — wspomożeniem wiernych“.

Przytem nie zapominajcie, co Matce Bożej i Świętym jest najmilsze, mianowicie naśladowanie ich życia. Naśladowanie ich jest najlepszem i najpiękniejszem nabożeństwem. Kościół robi na to szczególniejszy nacisk i, wskazując na Żywoty Świętych jako na najkorzystniejszą księgę, wzywa wiernych do urządzenia życia według tych wzorów silnej wiary i niezwykłej miłości. W naszych czasach wiele się czyta i wiele się książek kupuje. Jednak żadna księga poza Ewangelią św., nie powinna być więcej poszukiwana i skwapliwiej kupowana nad Żywoty Świętych. Rozczytujcie się w nich, a wkrótce napełnicie się ich duchem; wasza wiara się wzmocni widokiem męstwa i wierności

Męczenników, serce ozdobi się pięknością chrześcijańskich cnót, któremi ozdobieni wyznawcy, przeczyste dziewice i pobożne wdowy świętobliwie swój żywot skończyli. Im więcej się przestaje ze Świętymi, tem prędzej zostaje się świętym. Módlcie się codziennie do Świętych Pańskich, aby się za nami przyczyniali do Boga, żebyśmy jak i oni, idąc drogą Bożą i zachowując przykazania Boskie, kiedyś na drugim świecie razem z Chrystusem i nimi na wieki żyli.

A teraz wzywam Cię, Matko Najświętsza, z całym Dworem Niebieskim: módlcie się za nami, abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych. Amen.

5. O czci relikwii Świętych i obrazów.

Dzisiaj w każdym domu istnieje zwyczaj zawieszania obrazów na ścianach. Wśród nich wyróżniają się portrety lub fotografie członków rodziny i te zajmują miejsce więcej poczesne. W dużych miastach widzimy na placach publicznych pomniki sławnych ludzi, którzy się zasłużyli wobec potomności. Bywają też w miastach oddzielne domy, zwane muzeami, w których przechowują się różne pamiątki po onych mężach, jak np. broń, przedmioty przez nich używane i t. p. rzeczy. Co czyni świat, to czyni Kościół względem zasłużonych swych synów i cór. I on posiada obrazy i figury Świętych, stawia pomniki i przechowuje ich szczątki i przedmioty przez nich używane czyli tak zwane relikwie, i otacza je odpowiednią czcią. Chociaż to zachowanie się Kościoła ma swoje rozumne podstawy, jednak są przeciwnicy, zwłaszcza wśród protestantów i ludzi bezbożnych, którzy przeciw temu powstają i nieraz niegodziwie Kościół szkalują. Z tego powodu dobry katolik powinien wiedzieć, dlaczego czcimy relikwie i obrazy Chrystusa P. i Świętych. O tem właśnie obecnie mówić będziemy.

I.

Nie wątpicie zapewne, że wszystkie pamiątki, pozostałe po Chrystusie Panu, zasługują na największe poszanowanie. Łatwo zrozumieć, że i Matka Najświętsza i Apostołowie i inni wierni

w Jeruzalem i w całej Judei starali się otaczać wszystko, co po Chrystusie P. zostało największą opieką i przechować w całości. Pod wpływem tego posiadamy żłobek ze stajenki Betleemskiej, w którym Zbawiciel świata spoczywał po swem urodzeniu, owinięty w pieluszki. W wieku VII-ym przewieziono go do Rzymu, gdzie przechowuje się w srebrnej oprawie i wystawiany bywa w dzień Bożego Narodzenia ku czci publicznej. Właściwie pozostały z niego już tylko niektóre kawałki. Dalej, w jednej z bazylik rzymskich znajdują się schody, po których Zbawiciel wchodził do pałacu Heroda. Składają się one z 28 stopni marmurowych, drzewem obecnie obłożonych, po których wierni chrześcijanie z wielkiem nabożeństwem wstępują na klęczkach. Do XII-go wieku przechowywał się w Jerozolimie słup biczowania Chrystusowego, a następnie przeniesiono go do Rzymu. Zrobiony z szarego kamienia, posiada żelazne kółko, do którego przywiązywali oprawcy biczowanego.

W Trewirze, w Niemczech, nad Renem, przechowuje się w bogatej szafie suknia Zbawiciela, o którą po ukrzyżowaniu miotali żołnierze między sobą losy, aby ją w całości niepodzielną wziąć. Są też i gwoździe, którymi Chrystusa P. ukrzyżowano, włócznia, którą Mu bok przebito i t. d. Nie można pominąć ważnego szczegółu, że wiele kościołów cieszy się posiadaniem mniejszej lub większej cząsteczki drzewa Krzyża św., na którym Syn Boży dokonał odkupienia świata. Jest to najdroższa pamiątka po Zbawicielu.

Wiele więc przedmiotów, drogich chrześcijaninowi, zostało Kościołowi po najukochańszym Zbawicielu naszym, ale znacznie więcej po Świętych Bożych, bądź to szczątki ich kości, odzież lub inne rzeczy. W każdym ołtarzu są kości Świętych Męczenników, a na nich kapłani sprawują Ofiarę krzyża. Inne relikwie Świętych przechowują się w bogatych relikwiarzach; wystawiane bywają na widok publiczny dla uczczenia przez wiernych, którzy je całują i przed niemi palą światło. I wy sami zapewne oddawaliście cześć takim relikwiom i modliliście się przed nimi. Wiecie zapewne, dlaczego katolicy je czczą i że ta cześć jest Panu Bogu miłą, a nam pożyteczną. Mimo to ukażemy wam niektóre pobudki, skłaniające do czci relikwii.

Czcimy relikwie święte dlatego, że sam Pan Bóg nas do tego upoważnia, skoro Pismo św. z uznaniem wspomina o ufności tych, których dotknięcie się szat Chrystusowych lub pasa św. Pawła lub nawet sam cień, padający od osoby św. Piotra, uzdrawiał. Krzyż św. jest dla nas narzędziem zbawienia, chorągwią zwycięstwa nad szatanem. Sam Bóg mimo nienawiści żydów i pogan zachował Krzyż św. od zagłady, później pozwolił go odnaleźć i wsławić cudami.

Również i nad relikwiami Świętych Pańskich Pan Bóg okazał swą opiekę i potęgę. Któż nie czytał w życiorysach Świętych, jak Bóg nieraz cudownie zasłaniał szczątki swych sług przed nienawiścią i zaciekłością pogan: ogień nie miał siły spalenia ciał Świętych, woda na swych falach je unosiła, a dzikie zwierzęta strzegły porzucone szczątki od zniewagi. W wielu wypadkach Opatrzność uzdrawiała najokropniejsze rany: kiedy np. ścięto św. Agacie głowę, zamiast krwi, ciekło mleko z żył. Kiedyindziej Pan Bóg zachował ciała od rozkładu w ciągu wielu wieków tak świeże, jakby dopiero zamarłe, niekiedy zaś zachowywał od zepsucia niektóre członki ciała więcej przed Bogiem zasłużone i uświęcone, gdy tymczasem inne uległy zepsuciu. Tak Pan czci swe sługi, które w ciągu życia wiernie Mu służyły i chwałę Jego głosiły.

Pan Bóg również nagradza i cześć oddawaną relikwiom Świętym. W pierwszym dniu sierpnia obchodzi Kościół święto Okowów św. Piotra. W wieku piątym cesarzowa grecka, Eudoksya, przywiozła do Rzymu okowy, któremi św. Piotr był skuty w Jerozolimie. Wówczas pokazał jej papież Sykstus III inne okowy, któremi św. Piotr był okuty w więzieniu rzymskiem, a od śmierci wielkiego Apostoła przechowywane z wielką czcią w Rzymie. Kiedy je zaczęto porównywać, cudownie złączyły się i splątały wzajemnie, jakby stanowiły jedno. Wielokrotnie przykładano te okowy do chorych i bywali uzdrawiani. Mianowicie w r. 969-ym zły duch opętał przyjaciela cesarza Ottona tak, że w szaleństwie nawet siebie samego nieszczęśliwy kąsał — za dotknięciem Okowów zły duch opuścił opętanego, który nadal cieszył się już doskonałem zdrowiem. Kto zliczy wszystkie cuda, które Bóg zdziałał

przez relikwie Świętych i te kary, które zsyłał na znieważycieli szczątek świętych sług Bożych!

Dlatego czcimy relikwie Świętych, że oni byli żywymi członkami Chrystusowymi i świątynią Ducha św., a kiedyś zmartwychwstaną uwielbione. Ciało każdego chrześcijanina jest prawdziwie czcigodne, jako Sakramentem chrztu uświęcone i z Chrystusem Panem połączone. Ciała Świętych tem więcej czcigodne, że członki ich były narzędziem wielu cnót wzniosłych. Z tego względu już pierwsi chrześcijanie skrzętnie zbierali szczątki Męczenników, owszem nawet nieraz wykupywali od pogan, aby je pochować pod ołtarzami Często się zdarzało, że Pan Bóg ciała Świętych, długo w miejscach nieznanych lub niepozornych złożone, w sposób cudowny wskazywał i tym sposobem skłaniał wiernych do przenoszenia relikwii do świątyń. I tak w r. 415-ym pewien bogobojny kapłan, Lucyan, w ciągu trzech nocy miał widzenie, w którem Pan Bóg objawił, gdzie w Jerozolimie znajduje się ciało św. Szczepana. Również i w Medyolanie św. Ambroży z objawienia Bożego dowiedział się, gdzie pochowane były ciała Męczenników. W naszych czasach cudowne było odnalezienie grobu i ciała św. Filomeny Panny i Męczenniczki. Widocznie sprawdzają się słowa królewskiego Psalmisty: *Strzeże Pan wszystkie kości ich, jedna z nich się nie skruszy* [1]). Św. Jan Złotousty upominał wiernych: „Często nawiedzajcie relikwie Świętych, całujcie je, dotykajcie się ich z ufnością wielką, a otrzymacie za każdym razem ich błogosławieństwo".

Niektóre rodziny mają to szczęście posiadania świętych szczątek czyli relikwi Świętych — jest to skarb wielki, który należy mieć w jak największem poszanowaniu.

Teraz przejdziemy do wyjaśnienia, dlaczego czcimy obrazy Chrystusa Pana i Świętych Pańskich.

II.

Mając w swym domu dwa obrazy, z których na jednym wymalowano jakiś przedmiot domowego użytku, a na drugim

---

[1]) Ps. XXXIII, 21.

wizerunek rodziców, bez wątpienia ten ostatni zasługuje na większe poszanowanie, niż pierwszy. Nieraz w późniejszych latach stawa syn lub córka przed takim obrazem i z roztkliwionem sercem wspominają: „Oto mój dobry ojciec, oto moja ukochana matka“.

W naszych domach i kościołach mamy też obrazy, na których widać bądź to postać Zbawiciela, bądź jaki szczegół z Ewangelii św., bądź wyobrażenie Matki Najświętszej, bądź też Świętych. Nietylko je zawieszamy dla ozdoby, ale nadto często stajemy przed nimi, przyklękamy, całujemy i modlimy się, zapalamy światło, lub otaczamy wieńcami kwiatów na dowód naszej czci. Niektórzy ludzie światowi biorą nam to za złe i w oburzeniu porównują nas z poganami czczącymi swe bałwany. Bieda z podobnymi ludźmi oraz ich oszczerczymi językami. Już w Starym Zakonie Pan Bóg polecił Mojżeszowi zbudować arkę przymierza, a na niej ustawić dwa posągi cherubinów. Na puszczy Mojżesz z polecenia Pana Zastępów umieścił na drzewie miedzianego węża i kto tylko na niego z ufnością spoglądał, był wolny od ukąszenia ognistych wężów. Przed arką przymierza padano na twarz i modlono się, na węża miedzianego spoglądano z ufnością i wiarą — i nie było to bałwochwalstwem.

W Nowym Zakonie wprawdzie nie widzimy ani za czasów apostolskich, ani też za rządów pierwszych biskupów, aby używano obrazów i posągów, lecz nie zapominajmy, że pierwsi chrześcijanie odprawiali swe wspólne modlitwy i Sakramenta przyjmowali w domach prywatnych lub w podziemiach. Mimo to już w drugim wieku spotykamy na kielichach i na grobowcach chrześcijan obrazy Pana Jezusa w postaci dobrego pasterza, albo wizerunki Matki Najśw. Kiedy zaś Kościół po zaprzestaniu prześladowania odzyskał wolność i zaczęto wznosić wspaniałe świątynie publicznie, wówczas ich wnętrze ozdabiano licznymi obrazami i posągami.

Zwyczaj używania obrazów tak w domach jak i w świątyniach przetrwał spokojnie i bez zarzutów na Wschodzie do wieku VIII-go, a na Zachodzie aż do XVI-go stulecia. Na Wschodzie przeciwko czci obrazów naprzód wystąpili cesarzowie greccy,

a na Zachodzie protestanci. Przeciwko nim dwukrotnie zbierali się biskupi katoliccy i podnosili głos w obronie czci obrazów świętych, naprzód w Nicei, a później w Trydencie i uroczyście orzekli, że cześć obrazów Świętych jest dozwolona i odbywa się ona w tem znaczeniu, że czcząc obrazy, nie oddajemy tej czci samym obrazom, ale tym, których obrazy święte przedstawiają. Dlatego, upadając na kolana przed krzyżem, wołamy: „O mój Jezu, daruj mi moje grzechy!“ Nie wierzymy przecież, że nam ten krzyż drewniany przebaczy nasze grzechy, albo że ten wizerunek jest naszym żyjącym Bogiem, lecz raczej ufamy, iż Pan Jezus, którego ten wizerunek przedstawia, a który jest Jednorodzonym Synem Bożym, będącym na prawicy Bożej w chwale Ojca wiecznego, zmiłuje się nad nami i da nam odpuszczenie grzechów. I przed obrazem Matki Bożej wołamy: „Święta Maryo, módl się za nami — wspomóż nas!“ Czyż sądzimy, że ten obraz lub ta statua za nami się modlić będzie, czyż nas wspomoże? Nie! Ale wzywamy na pomoc Matkę Bożą, która króluje w niebie po prawicy Syna Bożego w chwale wiecznej, błagamy o wstawiennictwo Tę, którą ten obraz przedstawia i przypomina.

Niema tu więc mowy o czci bezdusznych obrazów, lecz tylko o czystej czci prawdziwego Boga i rozumnej czci Świętych.

Są jeszcze obrazy i figury Pana Jezusa i Świętych, które otacza pewna sława cudowności i te, jako łaskami słynące, lud katolicki szczególniej wyróżnia. Zdaniem Kościoła i te obrazy nie posiadają w sobie żadnej potęgi i siły Bożej. Panu Bogu się tylko spodobało w niezbadanych swoich wyrokach na tem miejscu, a nie gdzieindziej, przed tym obrazem, a nie przed innym, modlącym się wiernym okazywać miłosierdzie i łaskę i tym sposobem prowadzić świat do zbawienia. Pośrednio tylko wypływa, że ludzie otaczają taki obraz większem poważaniem i przed nim się zbierają liczniej, niż przed innym. Doświadczenie wielu wieków nauczyło i dowiodło, iż takie miejsca i obrazy cudowne ze szczególnego postanowienia Bożego, są kanałem wielu nadzwyczajnych łask Bożych, od samego Jezusa Chrystusa płynących.

Kierując się nauką Kościoła św., wyłożyliśmy, że cześć obrazów Świętych jest zupełnie dozwoloną i rozumną, owszem do-

damy jeszcze, że obrazy religijne wywierają wpływ nadzwyczaj wielki na serca i umysły ludzkie i pobudzają do pobożności. Obrazy — to najlepsze książki. Sami Święci i uczeni mężowie z nich czytali i swą mądrość czerpali. Tak np. św. Tomasz z Akwinu zapytał raz świętego Bonawentury, wielkiego pisarza kościelnego, skąd i z jakich książek zaczerpnął tyle mądrości, — a ten mu wskazał na krzyż, zawieszony na ścianie i rzekł: „Oto moja księga!“ I w rzeczy samej, obrazy często bywają najlepszymi kaznodziejami; czego nieraz kaznodzieja dokonać nie mógł, tego dokonało jedno spojrzenie na obraz: słowu Bożemu się opierał, a pod wrażeniem obrazu się nawrócił. Kronikarze opowiadają, że Bogorys, król bulgarski, długo opierał się przyjąć wiarę chrześcijańską mimo natarczywych nalegań kapłana-misyonarza Metodego, i wciąż trwał przy swojem pogaństwie; dopiero, kiedy ujrzał obraz, przedstawiający sąd ostateczny, tak się przeraził, że natychmiast się nawrócił, a za sobą i cały naród pociągnął do wiary Chrystusowej. Raz też pewien lekkomyślny młodzieniec zbliżył się do konfesyonału, nie mając w duszy najmniejszego żalu, lecz musiał nieco czekać na przyjście spowiednika. Tymczasem ujrzał na konfesyonale zawieszony niewielki obraz, przedstawiający św. Piotra, gorzko nad swym grzechem płaczącego. Zastanowił się... i przyszła mu myśl: jakto on za jedyny swój upadek tak gorzko płacze i żałuje, a ja jestem na tyle grzechów tak bezwzględnie obojętny! Wzruszyło się jego serce, i gdy spowiednik nadszedł, z wielkim żalem wyznał swe przewinienia. O, jak wiele zawierają w sobie obrazy religijne, ile pociechy w utrapieniu, ile myśli do rozmyślań pobożnych, ile zachęty do dobrego! Obraz wiele rzeczy wyjaśnia i żywo oczom przedstawia: i mękę Chrystusową, i kazanie Apostołów i cierpienia Męczenników i chwałę Świętych. Dlatego i Kościół stara się przyozdabiać ołtarze i ściany świątyń obrazami religijnymi, aby w wiernych obudzić wiarę i do pobożności zagrzać, a przytem żąda, aby w naszych domach nie było obrazów gorszących i według możności starano się ozdabiać mieszkanie obrazami religijnymi i pouczającymi.

Nim zakończymy naukę, zwróćmy naszą uwagę jeszcze na jedno. Łatwo poznać dom, w którym katolicy mieszkają i łatwo

poznać kraj, miasto i wioskę, gdzie wierne dzieci Kościoła Rzymsko-katolickiego przebywają, bo i domy i miasta i wsie ozdabiają znakami religijnymi: tu stoi krzyż, tam figura, ówdzie na wzgórzu kapliczka, to znowu obrazek Bogarodzicy lub Świętych. Ten piękny zwyczaj stoi w ścisłej łączności z duchem naszej wiary i te znaki wiary robią na przechodniach tak swoich jak i obcych nader podniosłe i rzewne wrażenie.

Lecz nie zapominajcie o tem, aby te godła święte nie pozostawały dla was w pogardzie i zapomnieniu; módlcie się przed nimi, polećcie wobec nich Panu Bogu swą drogę, aby ona was do nieba zaprowadziła, nie żałujcie grosza na przyozdobienie krzyży, figur i kapliczek, a z pewnością nie zostawi tego Bóg bez sowitej nagrody tak przy życiu jak i w wieczności. Amen.

6. O drugiem przykazaniu Boskiem.

Wprawdzie dużo mówiliśmy o pierwszem przykazaniu Boskiem, lecz na dzisiejsze czasy jest to bardzo potrzebne, tembardziej, że pierwsze przykazanie Boże jest podstawą wszystkich innych. Kto je należycie i sumiennie przestrzega, z pewnością przestrzegać będzie i inne. Kto nie wierzy w Boga, nie będzie chował i Jego przykazań. W r. 1815 w Szwajcaryi, pewien wykształcony człowiek został za swe zbrodnie skazany na karę śmierci. Nim przystąpiono do wyroku, kapłan przygotowywał go do Sakramentu Pokuty i w tym celu robił z nim rachunek sumienia, począwszy od pierwszego przykazania. Po wyjaśnieniu tego przykazania, skazany z wielkim żalem wyrzekł: „teraz poznaję jasno, że gdybym nie był przestąpił pierwszego przykazania, nie przekroczyłbym i piątego i szóstego“. I to jest prawdą, wielu przykładami stwierdzoną, że zachowanie pierwszego przykazania, które żąda dziecięcej wiary, szczerej religijności i prawdziwej czci Świętych, niezawodnie zachowuje ludzi od wielu ciężkich grzechów. Kto z Bogiem, Bóg z nim. Kto Boga opuszcza, to i Bóg go opuści, a wtenczas z grzechu w grzech wpada. Kto nie przestrzega pierwszego przykazania, nie będzie strzegł i drugiego, które mówi: „Nie będziesz brał Imienia

Pana Boga twego nadaremno", przez co zakazuje wszelkich słów ubliżających Bogu.

W dzisiejszej nauce wyłożymy wam, że Imię Boże znieważa się *przez słowa uwłaczające czci Bożej, przez bluźnierstwa i przez przekleństwa i złorzeczenia.*

I.

My ludzie od Pana Boga otrzymaliśmy dar mowy i korzystając z niej, nadaliśmy i ludziom i rzeczom odpowiednie imiona i nazwy, a nawet dla oznaczenia samego Stwórcy świata mamy odrębne imię. Właściwie człowek nie w stanie nadać swemu Stwórcy imienia, bo istoty Jego nie zna, raczej sam Bóg siebie nazwał i tem imieniem kazał się nazywać. W Piśmie Starego Zakonu Pan Bóg nazywa się *Adonai*, co znaczy *Najwyższy*, również nosi imię *Jehowa*, którego to wyrazu nie wolno było nikomu wymawiać z wyjątkiem jednego arcykapłana. W mowie polskiej nazywamy naszego ukochanego Stwórcę *Bogiem* i to Imię powinno być dla nas najświętszem.

Tak to imię jak i inne np. Najwyższy — Pan Zastępów i t. d. są imiona, jak mówi Dawid *święte i straszne* [1]) i powinny być wymawiane z bojaźnią i uszanowaniem. Już nawet poganie wypowiadali imiona swych bogów z wielką czcią. Chrześcijanin ma obowiązek z jeszcze większą czcią i poważaniem używać imienia Bożego. Tymczasem co się daje zauważyć i słyszeć? Imię Boże bywa wymawiane lekkomyślnie, bez uszanowania, bez pobożności, bez potrzeby i powodu, i wprost w żartach. Wyrażenie: Boże — Jezus, Marya, Józef — Jak mi Bóg miły — Jak Boga kocham — Jak Bozię kocham i t. p. wypowiadają ludzie bez myśli, że przekraczają drugie przykazanie Boże. Pismo św. mówi: *nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno: bo nie będzie miał za niewinnego Pan tego, któryby wziął imię Pana Boga swego nadaremno* [2]). Zapewne, że przez takie lekkomyślne i bezmyślne wyrażenia nie ma nikt zamiaru Boga znieważać, lecz mimo to nie jest to bez grzechu. Zape-

[1]) Ps. CX, 9. [2]) Wyjśc. XX, 7.

wne, że daleko większym będzie grzechem, jeśli kto o Bogu lub rzeczach Bożych mówi z lekceważeniem, albo prowadzi rozmowy o Świętych i rzeczach Bożych z pogardą. Takie mowy nazywają się już *bluźnierstwem* i stanowią szczególniejszą zniewagę Boga.

II.

Żyjemy w czasach niezwykłych. Zdaje się, że nigdy nie mówiło się i w szkole i w kościele tyle o Bogu i nauce chrześcijańskiej, jak obecnie, tak, że każdy powinien od lat najmłodszych bać się Boga i kochać całem sercem. A przecież jest przeciwnie, owszem obecnie mimo nauk i książek Pan Bóg więcej bywa znieważony. W powodzi książek i pism imię Boże zbezczeszczone i błotem obrzucone. I w towarzystwie i w podróży przy zetknięciu się z ludźmi daje się słyszeć: ,,A bo to jest Bóg — ja się tam nie troszczę o Boga“. Inni będąc w nieszczęściu i strapieniu, wołają: „Niema na niebie sprawiedliwości — Bóg nie pomaga — Bóg mnie opuścił — więcej cierpię, niż zasłużyłem!“ Serce się ściska z bólu na takie mowy, wprost niemiło i wstrętnie coś podobnego słuchać, radby człowiek uczciwy usunąć się, aby nie być z blizka takim rozmowom bluźnierczym. Sami czujecie, że podobne mowy są najpotworniejsze i najwięcej grzeszne, bo tutaj człowiek, będąc z łaski Bożej tem, czem jest, ośmiela się Jego doskonałości naruszać, przeciwko Bogu się rzucać i Jego dary znieważać. O, bodajby się tacy nie urodzili!

Były dowody, że Pan Bóg bluźnierców imienia Bożego już na tym świecie okrutnie karał. Sennacheryb, król asyryjski, przechwalał się, że Bóg Izraela za słaby, aby obronił Jerozolimę, którą on swem licznem wojskiem obsaczył. Tymczasem Pan Bóg zwiastował mu przez Izaiasza proroka upadek i klęskę i wkrótce jednej nocy umarło mu 185,000 wojska, a z garstką reszty ludzi zbiegł do Niniwy, gdzie go właśni synowie zamordowali. Bluźnierstwa żydów, zwłaszcza w dniu ukrzyżowania Chrystusa P., sprowadziły zburzenie świątyni i miasta Jeruzalem. Również i dzieje innych narodów opowiadają o wielu karach Bożych, spadłych na bluźnierców imienia Bożego i re-

ligii. Zawsze się sprawdza zdanie Pisma św., w którem Bóg wypowiedział karę na bluźniercę: *Człowiek, któryby złorzeczył Bogu swemu, poniesie grzech swój: a ktoby bluźnił imię Pańskie, śmiercią niech umrze* [3]). Przyznać należy, że dzięki Bogu, takich rozmyślnych bluźnierców jest stosunkowo niewielu, ale za to częściej się zdarza wśród chrześcijan przekleństwo.

III.

Stwierdzić należy, że przekleństwo dawnemi laty było nieporównanie rzadsze. Dopiero zetknięcie się naszego ludu z innymi narodami sprowadziło ten smutny posiew klątw i to nieraz brudnych i wstrętnych. Dzisiaj już żaden grzech nie powtarza się tak często. Niejednemu się zdaje, że jest dopiero wielkim bohaterem, kiedy umie przy pracy, lub kłótni ciężko kląć. Słowa używane w klątwach nietylko świadczą o zapalczywości, ale nieraz wspominają Boga, wzywając go do pomsty, co jest bezbożnością i nieuszanowaniem imienia Bożego. Taki przeklętnik jest zarazem i bluźniercą, bo Sobór Trydencki wyraźnie oznajmia, że używanie imienia Bożego, lub rzeczy świętych do klątwy jest bluźnierstwem. Że podobne przewinienie nie jest bez znaczenia, pokazuje fakt, iż Pan Bóg Izraelitę, który w kłótni użył imienia Bożego, kazał ukamienować. Zdarzało się, że tacy ginęli nagłą śmiercią.

W złości i klątwie najczęściej się trafia, że ludzie na siebie, na bliźnich, lub na rzeczy nawet bezduszne ściągają rozmaite złorzeczenia, jak np. „Bodajś przepadł—niech cię licho weźmie — niech cię piorum trzaśnie" i t. p. Te przekleństwa i złorzeczenia często wygłaszają i małżonkowie i rodzice i dzieci i służba. Czyż te złe życzenia są bez skutku? Pan Bóg niekiedy dopuszcza, że klątwy i złorzeczenia już w tem życiu sprowadzają smutne następstwa. Przy robocie dzieją się nieszczęścia. rolnik niepowodzeniem w inwentarzu i w polu musi za to pokutować; znika pokój Boży; spada śmierć nagła, której innemu życzył. Rodzice przeklętnicy doczekują się bardzo smutnych rzeczy z dzie-

[3]) Kapł. XXIV, 15, 16.

ci, które złemu duchowi oddawali; dzieci przeklęte stają się jeszcze gorsze, więcej nieposłuszne, a często nieszczęśliwe na duszy i ciele. Nic nie jest straszniejszego w następstwach dla dzieci nad złorzeczenia rodzicielskie. Nie dziwujmy się, skoro takim dzieciom się nie powodzi, nieszczęście i występek na każdym kroku ich ściga i w końcu dostają się nawet i do więzienia. Wszystko to wzrasta pod klątwą i złorzeczeniem rodzicielskiem; takie dzieci podobne do rośliny oblanej trującą wodą.

Mówiliśmy dotąd o smutnym stanie rzeczy za dni obecnych; sami dobrze wiecie, jak często i na ilu miejscach przekraczają ludzie to drugie przykazanie Boskie. Na niebie rozlegają się pienia anielskie ku chwale Bożej, a na ziemi rozlega się tyle słów obelżywych dla imienia Boga. Wy przynajmniej chowajcie to przykazanie. W tem Imieniu Bożem musi człowiek żyć, pracować i umierać. Bóg, który nas stworzył, odkupił i poświęcił, chce, abyśmy Jego imię często wspominali, w Jego imieniu pracowali i wszystko uświęcali. Zaczynajmy każdy dzień Jego imieniem, a będzie poświęcony, pełna zasługi każda praca, każdy krok, jak wówczas, kiedy św. Piotr na imię Jezusa zarzucił sieci na obfity połów ryb. Miejcie w duszy bojaźń i miłość Boga, a przerazi was wszelkie bluźnierstwo, będziecie w cichości za nie Boga przepraszali, i karcili bluźnierców i przeklętników, jak strofował dobry łotr złego, gdy obok Chrystusa, P. na krzyżu wisieli. Zwłaszcza, ojcowie i matki, nie pozwalajcie waszym dzieciom i podwładnym przeklinać i bluźnić, aby błogosławieństwo nie odstąpiło od was i waszej chudoby.

Jeszcze jedno słowo do przestępujących drugie przykazanie Boskie. Oni zwykle tłomaczą swe postępowanie w ten sposób: „Ja przecież nic innego w domu nie słyszałem, więc się przyzwyczaiłem — to już mam taki prędki charakter, że klnę, jeśli mi nie idzie według mej woli, ale mi przykro“. Inny powiada: „Przecież ja nie na prawdę źle życzę i nie chcę przecież, żeby się tak stało, jak w złości mówię“. Czyż sądzicie, że Pan Bóg przyjmie te tłomaczenia, skoro nie chcecie się poprawić? Tu dadzą się zastosować słowa św. Augustyna o nałogu: „popełniłeś to wczoraj—popełnisz i dzisiaj.“ Na wielu spełniły się i spełnią nieza-

wodnie słowa Boże: *umiłował przeklęctwo i przyjdzie nań* [4]). I św. Paweł, apostoł upewnia chrześcijan, iż żaden przeklętnik nie wnijdzie do królestwa Bożego. Przeto wy przeklętnicy, pamiętajcie, abyście się bali Boga, strzeżcie się, aby za wasz zły język nie spadła kara Boża, a natomiast użyjcie wszelkich sposobów pozbycia się klątew. Potrzeba tylko modlitwy i szczerej woli! Kto się modli, temu Bóg da ducha cichości i cierpliwości. Kto chce poprawy, ten hamuje swą popędliwość, trzyma język na wodzy i strzeże, aby się żadne słowo obrażające Boga nie wyrwało.

Módlcie się, moi najmilsi, często o łaskę zachowania drugiego przykazania Boskiego; jest to niezmiernie ważne, bo jeśli na ziemi czcić będziemy imię Boże, wielbić je i wychwalać, to i kiedyś w niebie będziemy godni razem z Aniołami i Świętymi wielbić Boga na wieki w radości bez granic. Między siedmiu prośbami modlitwy Pańskiej jest pierwsza: *Święć się imię Twoje!* To powinno być naszą prośbą, naszem pragnieniem i naszym obowiązkiem.

Zaiste, o Trójco Najświętsza! niechaj święte imię Twoje będzie pochwalone, pozdrowione i uwielbione i w domu naszym i przy pracy naszej i przy śmierci naszej; niech imię Twoje w całej potędze będzie wzywane ku naszemu i naszych zbawieniu; niech imię to rozbrzmiewa i w radości i w smutku! Amen!

7. O przysiędze i krzywoprzysięstwie.

Przysłuchując się rozmowom ludzkim, nietylko ludzi dorosłych, ale nawet i dzieci, spostrzegamy, że dla pozyskania wiary u swych słuchaczy często powołują się na pewne zaklinania, powoływania się na świadków i tym podobne potwierdzenia swych słów. Czemuż się to dzieje, że bez tych dowodów ludzie wzajemnie sobie nie chcą wierzyć? Otóż brak między ludźmi wzajemnej ufności. Ta nieufność sięga jeszcze owych smutnych czasów, kiedy szatan, zapewniając ludzi o ich nieśmiertelności i zrównaniu się z Bogiem, haniebnie zwiódł. Od owej godziny, kiedy pierwsi ludzie

---

[4]) Ps. CVIII, 18.

zmuszeni byli powiedzieć „wąż nas zwiódł“, zapanowała między ludźmi niewiara i nieufność; teraz trzeba dopiero ludziom dowodzić i zapewniać powoływaniem się na swą cześć lub świadectwo innych, aby zyskać sobie wiarę. Lecz mimo to często podobne zapewnienia nie wystarczają, więc ludzie powołują się na Wszechwiedzącego i Wszechmocnego Boga, i samego Stwórcę biorą na świadka słów swoich. Wzywanie Pana Boga na świadka spotykamy u wszystkich narodów od niepamiętnych czasów i dzisiaj powszechnie się zdarza, że i w sądzie i poza sądem ludzie potwierdzają Imieniem Bożem prawdziwość tego, co mówią. Czynność ta jest aktem religijnym i nazywa się *przysięgą*.

Ponieważ wśród ludzi krążą o przysiędze nieraz błędne i ciemne zdania, przeto posłuchajcie dzisiaj tej nauki, a dowiecie się, *czy wolno jest składać przysięgę i jakim jest grzechem krzywoprzysięstwo.*

I.

Przedewszystkiem musicie wiedzieć, co to jest przysięga, i co to znaczy przysięgać się. Skoro na potwierdzenie tego, co mówię, wzywam Pana Boga jako Wszechwiedzącego świadka, to znaczy, że się przysięgam lub składam przysięgę. Powoływanie się na Pana Boga może się odbywać w rozmaitych słowach, jak np. „Bóg mi świadkiem — prawda, jak mi Bóg miły — jak Boga kocham“ i t. p. Również w przysiędze wzywają ludzie Pana Boga na mściciela, gdyby nie było prawdą, co mówią, np. „niech mnie Pan Bóg skarze — niech mnie Bóg nagłą śmiercią skarze“ i t. d. Jest to przysięga na potwierdzenie prawdy. Tak to przysięgał się św. Paweł w liście do Galatów, że władzę i posłannictwo apostolskie otrzymał od samego Pana Jezusa: *Co wam piszę, oto przed Bogiem, że nie kłamię* [1]. Składają też chrześcijanie przysięgę jako upewnienie, że daną rzecz, jak przyrzekają, spełnią. Kiedy król Dawid był w podeszłych leciech, przysięgą się związał, że z pośród jego wielu synów, spadkobiercą je-

[1]) Gal. I. 20.

go godności i korony królewskiej będzie Salomon. Jest to przysięga na spełnienie obietnicy.

Przysięga nietylko jest dozwoloną, ale w niektórych okolicznościach stanowi obowiązek i czynność świętą, dla większej chwały Bożej skierowaną. Wszakże są błędnowiercy, którzy, powołując się niesłusznie na pewne wyrażenia Pisma św., twierdzą, że przysięgać nie wolno. Tymczasem zdania Pisma św. przez nich przytaczane, potępiają tylko nadużycie przysięgi, przysięgę lekkomyślną lub pewne formy przysięgi faryzeuszów. Owszem nawet Chrystus Pan wobec najwyższej Rady w Jeruzalem przysięgą stwierdzał swą godność Mesyasza i Syna Bożego.

Okoliczności, w których przysięgać się godzi, określił Pan Bóg w następujących słowach Jeremiasza proroka: *I będziesz przysięgać: żyje Pan w prawdzie, i w sądzie, i w sprawiedliwości* [2]. *W prawdzie*, to znaczy, że to, co przysięgasz, musi być prawdą, nie wolno kłamać, ani skrywać, ani taić, ale wszystko, co obejmuje przysięga, musi być prawdziwem. *W sądzie*, to znaczy, wolno przysięgać tylko w rzeczach ważnych i w razach wielkiego znaczenia, kiedy od nas przysięgi wymaga sąd lub zwierzchność duchowna i świecka. *W sprawiedliwości*, to znaczy, że to, do czego się obowiązujesz przysięgą, musi być uczciwem i zgodnem z przykazaniami Bożemi. W takiem otóż znaczeniu składają przysięgę wszyscy duchowni swemu biskupowi lub papieżowi, urzędnicy i wojsko swemu królowi, a małżonkowie sobie nawzajem.

Składanie przysięgi niekiedy Kościół i państwo otacza pewnemi ceremoniami: stawia się na stole krzyż, na którym kładzie swą rękę przysięgający, lub też podnosi palce w górę ku niebu, aby okazać, że wzywa Pana Boga na świadka prawdy słów swoich; lub też zapala się dwie świece podczas przysięgi na przypomnienie, że składający przysięgę za zeznanie prawdy będzie oglądał światło wiekuiste czyli Pana Boga, a za zeznanie kłamliwe pójdzie na karę ognia wiecznego. Wszakże należy pamiętać, że wszystkie te zewnętrzne obrzędy, chociaż przyczyniają

[2]) Jer. IV. 2.

się do uroczystości przysięgi, jednak nie należą do jej istoty; owszem każda przysięga, czy uroczysta, czy najprostsza wobec Boga i sumienia ludzkiego jednakowo znaczy i obowiązuje w czynie.

Teraz przechodzę do wyjaśnienia ciężkiej winy, jaka spada na sumienie ludzkie za przysięgę fałszywą.

II.

Przysięgać, to jest wzywać Pana Boga na świadka dla rzeczy błahej stanowi obrazę Boga i obciąża sumienie człowieka grzechem. Zbawiciel zabrania się przysięgać i ostrzega nas, mówiąc: *Niechaj mową waszą będzie: Jest, jest. Nie, nie. A co nad to więcej jest, od złego jest* [3]). Według tych słów mamy w życiu codziennem unikać przysięgi i nie wzywać w błahych rzeczach Imienia Bożego, choćby nam nawet nie wierzono. Są ludzie, którzy raczej wolą cierpieć niż przysięgać się naprożno. Pobożny król francuski Ludwik XI, wzięty do niewoli przez Saracenów, miał być wyzwolony za opłatą znacznej ilości złota. Nieprzyjaciele zażądali, aby tę umowę stwierdził przysięgą, lecz król odmówił. Podniósłszy miecze nad jego głową, wołali: „albo śmierć, albo przysięga!“ Na to odrzekł: „Wprawdzie jesteście panami mego ciała ale dusza moja jest w ręku Bożem; nad nią i nad moją wolą nie macie władzy.“ Nieprzyjaciele podziwiali odwagę i sumienność króla i puścili go.

Dopuszcza się grzechu ciężkiego ten, kto składa przysięgę na czyny niegodziwe i grzeszne, albo czuje się związany przysięgą do popełnienia czynu przeciwnego przykazaniom Bożym. Jak wiadomo, król Herod zachwycony podczas wesołej zabawy tańcem swej córki, zobowiązał się przysięgą spełnić wszelkie jej żądanie. Tymczasem ta, idąc za poduszczeniem swej niegodziwej matki, zażądała morderstwa św. Jana Chrzciciela i jego głowy. Herod, niemądrze myśląc, że go przysięga w takiej nawet rzeczy obowiązuje, żądanie spełnił. Niestety i dzisiaj często trafiają się tacy, co uniesieni nienawiścią lub zapalczywością, przysięgają się zemścić nad swym bliźnim, lub dobrego nie czynić i jeszcze

---

[3]) Mat. V, 37.

niedorzecznie sądzą, że gdyby tego nie spełnili, więcej zgrzeszą, tymczasem stają się winnymi aż dwóch grzechów.

Grzeszną jest przysięga bez potrzeby lub na złe, ale tym większym grzechem jest przysięga fałszywa lub niedotrzymana. Grzech taki nazywa się *krzywoprzysięstwem.* Może przynajmniej wśród chrześcijan, którzy słyszą naukę o ważności przysięgi, nie trafia się coś podobnego. Tymczasem doświadczenie co innego pokazuje, owszem nawet sądy świeckie zmuszone są karać za fałszywe przysięgi; przemilczenie tego, co przysięgający widział, kłamstwo, zmyślania rzeczy niebyłych lub zeznawanie rzeczy niewidzianych i nieprawdziwych bardzo często trafia się w naszych sądach. Dzisiaj mnóstwo ludzi służy złotemu cielcowi, wszędzie panuje żądza używania, nienawiść i zazdrość do potworności doprowadza charaktery ludzkie — i temu to poświęca się dobre imię, ciało i duszę; tacy stracili ducha Chrystusowego, zapomnieli i nie chcą wiedzieć, co wiara uczy o Bogu Wszechwiedzącym i nieskończenie sprawiedliwym. Nic przeto dziwnego, że dla takich ludzi przysięga nie ma tego znaczenia, co dla bogobojnych, dla miłego grosza dla przypodobania się drugim zawsze gotowi na dziesiątki przysiąg.

Lecz Pan Bóg na niebie widzi ich niegodziwość, słyszy, jak wzywają Go na świadka kłamstwa. Jakażto obraza Boska i wywoływanie wymiaru sprawiedliwości Bożej! Nie będę powoływał się na surowe kary, jakie zwierzchność świecka, jeśli dowiedzie, nakłada na krzywoprzysięzcę, przytoczę tylko słowa Boże: *Przeklęctwo wywiodę na dom przysięgającego na Imię moje kłamliwie: i będzie mieszkać w pośrodku domu jego i zniszczy go i drzewa jego i kamienie jego* [4]). Stąd powstało mniemanie, że pod stopami krzywoprzysięzcy nawet trawa schnie, bo zamiast błogosławieństwa Bożego, wszędzie go ściga przekleństwo i pomsta obrażonego Stwórcy.

Historya Kościoła opowiada, że trzech wrogów oskarżyło biskupa Narcyza w Jerozolimie o pewne złe czyny; oskarżenie poparli przysięgą. Pierwszy z nich dla wzmocnienia przysięgi dodał, że „bodajbym nagle umarł, jeśli nieprawda“, drugi—„że

---

4) Zach. V, 3, 4.

bym się spalił“, a trzeci—„żebym oślepł, jeśli kłamię“. Wkrótce rzeczywiście pierwszy z nich umarł nagle, drugi od pioruna z całym dobytkiem się spalił, a trzeci widząc, co się dzieje, począł boleśnie opłakiwać swój postępek, aż wreszcie oczy stracił.

Niezawsze Pan Bóg od razu karze krzywoprzysięzcę, ale wyrzuty sumienia od razu gnębią duszę i prześladują go; nieraz dopiero w późnej starości zgryzoty odnoszą zwycięstwo nad zatwardziałością. Szczęśliwy! jeśli upamięta się, żałuje za swą zbrodnię, spowiada się szczerze i czyni pokutę; lecz cóż, jeśli bez pokuty z krzywoprzysięstwem przejdzie na tamten świat i stanie na strasznym sądzie Bożym? Przecież wyrzekł się łaski i miłości Ojca w niebiesiech, wyrzekł się przenajświętszej Krwi i zasług Syna Bożego, wyrzekł się siły i błogosławieństwa Ducha św. — cóż go może czekać?! Nie mylę się, jeśli powiem: potępienie, potępienie wieczne i odrzucenie od Pana Boga i Świętych na zawsze!

Wielkie znaczenie przysięgi i wielka zbrodnia fałszywej przysięgi była przedmiotem dzisiejszej nauki. Każda przysięga czy uroczysta, czy prywatna jest czynnością świętą, od której zależy nie tylko cześć, dobre imię i majątek przysięgającego, ale i los nieśmiertelnej jego duszy. Wystrzegajcie się przysięgi niepotrzebnej i pamiętajcie, że dusza wasza nie będzie oglądała Oblicza Bożego, jeżeli nie przysięgała w prawdzie, w sądzie i sprawiedliwości. Bardzo łatwo możecie być w położeniu, że od was zażądają przysięgi w sądzie, w wojsku, w urzędzie lub innych okolicznościach. Wówczas nie oglądajcie się na ludzi, ani na pokrewieństwo, ani na mowy i uwagi ludzkie. Kiedy się składa przysięgę, musi być koniecznie myśl i wiadomość i słowo w najzupełniejszej zgodzie. Chodzi tu o waszą własną sprawę, kierujcie się więc tylko samą prawdą, bo cóż człowiekowi, choćby świat cały zyskał, a na duszy szkodę odniósł? Mówcie sobie, że raczej wolicie majątek i krew stracić, niż się krzywoprzysięstwa dopuścić. Amen.

8. O ślubach.

Często bywa, że miłość lub konieczność zmusza ludzi do czynienia przyrzeczeń takich rzeczy, do których skądinąd nie są

obowiązani. I tak: rodzice przyrzekają dzieciom uczynić cośkolwiek, aby je pobudzić do większej pilności. W każdej klasie ludzi daje się też rozmaite przyrzeczenia i obietnice celem zacieśnienia wzajemnych stosunków. Takich przyrzeczeń słucha się z radością i wyczekuje z utęsknieniem na ich spełnienie, a skoro przyrzekający nie spełnia, otrzymujący przyrzeczenie upomina się i zarzuca złamanie słowa.

Takie przyrzeczenia i ślubowania czynią też ludzie i względem Boga. I w dziejach całych narodów i pojedynczych ludzi, we wszystkich wiekach widzimy ślubowania, składane Panu Bogu przez mężów znakomitych, rodziny, miasta i narody w celu uproszenia łaski i zmiłowania. Przyrzeczenia te zwiemy ślubami i zaliczają się one do aktów czci świętego Imienia Bożego, a więc i do drugiego przykazania Boskiego.

Nauka o ślubach będzie dla was, słuchacze, pożyteczną, abyście wiedzieli, co macie sądzić o ślubach, którymi się związaliście lub kiedykolwiek zwiążecie. W tym celu zastanowimy się, *czy ludzie mogą Bogu czynić śluby i do czego są obowiązani, skoro ślub uczynią.*

I.

Przedewszystkiem należy wiedzieć, co to jest w ścisłem znaczeniu ślub. Ludzie zwykle nie znają różnicy między ślubem a obietnicą, często mięszają ślub z prostem dobrem pragnieniem lub postanowieniem. Najlepsze i najpobożniejsze pragnienie i postanowienie nie jest jeszcze ślubem.

Nieraz budzi się w naszej duszy pożądanie poświęcenia więcej czasu na pobożną modlitwę, chęć czynienia innym dobrze, dawania jałmużny, odbycia pielgrzymki na miejsce święte, ale to wszystko nie jest jeszcze ślubem. Inna rzecz, gdy kto *czyni z Panem Bogiem umowę i rzeczywistem przyrzeczeniem zobowiązuje się spełnić miły Bogu czyn*, wówczas dopiero będzie to ślub. A więc ślub jest dobrowolnem przyrzeczeniem, uczynionem Panu Bogu, wykonania czynu Jemu miłego, do którego skądinąd nie jesteśmy obowiązáni; zatem jest zobowiązanie się spełnienia dobrego uczynku na chwałę Bożą dla spodobania się Panu Bogu i uproszenia sobie potrzebnej łaski.

Ślubujemy tylko samemu Panu Bogu, który jest naszym Panem i źródłem wszelkiego dobra i to jest ślubem w ścisłem tego słowa znaczeniu. Ślubujemy też Panu Bogu pośrednio, jeśli składamy ślub Matce Bożej lub Świętemu, aby się za nami do Pana Boga wstawili i swem pośrednictwem u tronu Bożego wyjednali nam łaskę. Przedmiotem ślubu może być tylko czynność lub rzecz, do której skądinąd nie jesteśmy obowiązani. Nie mogę więc ślubobwać, że w piątek nie będę jadł mięsa, albo że w czasie wielkanocnym przyjmę Komunię świętą — do tego jestem już obowiązany z przykazania kościelnego. Nie można też ślubować tego, coby się innym obowiązkom sprzeciwiało, a więc nie może dziecko lub sługa ślubować bez pozwolenia rodziców lub przełożonych, że odbędzie pielgrzymkę na miejsce święte. Wiedząc teraz, że nie wolno ślubować tych rzeczy, stawiamy pytanie, czy właściwie człowiek może cokolwiek Panu Bogu ślubować, dać lub wykonać, do czegoby nie był obowiązany?

Jeśli człowiek, albo rodzina, albo dane społeczeństwo lub kraj nie pozostaje w jakiemś nadzwyczajnem położeniu lub nieszczęściu, zapewne nie ma potrzeby coś szczególniejszego przyrzekać lub dawać. Ale postawmy człowieka w nadzwyczajnem nieszczęściu, w którem sobie nie jest w stanie pomódz lub zaradzić: to rodzinę jaką przygniata ciężki krzyż strapienia i niedoli; to w okolicy panuje straszny pomór i zaraza, posucha lub głód— wówczas nikt się nie pyta, czy może co Panu Bogu ofiarować i ślubować, lecz czynią śluby Panu Bogu, aby tylko uprosić miłosierdzie. I biedak złożony na barłogu, i chory na łożu cierpień, i hetman na polu walki, i król w swem strapieniu ślubują Panu dary i ofiary; całe kraje i społeczeństwa ślubują przed Bogiem spełnienie czegoś nadzwyczajnego. Mówią, że nieszczęście uczy modlić się, ale i uczy ślubować. Biedak zawiesza obrazek na drzewie, trapi się postem lub czyni pielgrzymkę, zamożny składa pieniądze i kosztowne dary w świątyni na ołtarzu. To znowu staje niewielka kapliczka lub figura gdzieś przy drodze, albo w wiosce lub na rozstaju dróg, lub też buduje naród wspaniałą świątynię groszem ofiarnym. Bądź odmawia się codziennie w tej intencyi jedno specyalne *Ojcze nasz* lub *Zdrowaś Marya*, bądź podejmuje się uciążliwą piel-

grzymkę o chlebie i wodzie na miejsce święte, bądź jałmużny daje się ubogim, bądź też funduje się szpital, ochronę lub przytułek dla nieszczęśliwych. Że można składać śluby i że one są Bogu miłe, świadczy to samo, iż Pan Bóg wysłuchuje ślubujących i daje pomoc i łaskę. Tysiące rodzin i wiele narodów może zaświadczyć, że nie mógł im nikt pomódz—ślubowali więc to lub inne Bogu i Pan ich wysłuchał i dopomógł.

Śluby były i są miłe Panu Bogu, a to na tej podstawie, że przyczyniają się do większej chwały Bożej, podnoszą i krzewią cześć Matki Bożej i Świętych oraz zmierzają do zbawienia duszy ludzkiej. Przez śluby potęguje się wiara w Boga, ufność w Wszechmoc i dobroć Bożą i wdzięczność za otrzymane dobrodziejstwa. Serce ludzkie zagrzane i zapalone pobożnem uczuciem pobudza się do czynu. Niejedna cnota, niejeden szlachetny i zbawienny czyn miłości Boga i bliźniego nie doszedłby do skutku bez ślubu. Wielu nałogowców pod wrażeniem podniosłego nastroju podczas modlitwy, lub na pobożnej pielgrzymce lub przy dawaniu jałmużny, uczyniło ślub, który ich wybawił z więzów nałogu strasznego, jak: pijaństwa, rozpusty i t. p., inaczej byliby w swych występkach życie skończyli. Tak więc czynione śluby przyczyniają się do większego uwielbienia Imienia Bożego i własnego zbawienia ludzi.

Do czego obowiązany ten, który ślub złożył?

II.

Ze ślubem nie trzeba żartować. Co przyrzekamy człowiekowi, mamy powinność dotrzymać; tego od nas wymaga zasada sprawiedliwości. Ileż więcej obowiązani jesteśmy dotrzymać tego, cośmy Panu Bogu przyrzekli i do wypełnienia czego ślubem się związali. Pan Bóg żąda od nas sumiennego wykonania ślubu; mówi już przez Mojżesza w tym przedmiocie: *Gdy ślub poślubisz Panu Bogu swemu, nie będziesz zwłaczał oddać, bo się go będzie upominał Pan Bóg twój: a jeślibyś zwłaczał, będzieć za grzech poczytano* [1]). Już samo odkładanie wykonania ślubu jest

[1]) Deut. XXIII, 21.

grzesznem. I znowu mówi Pan: *Jeśliś co ślubił Bogu, nie omieszkajże spełnić: albowiem nie podoba się Mu niewierna a głupia obietnica, ale cokolwiek ślubisz, oddaj; i daleko lepiej jest nie ślubować, niźli po ślubie obietnic nie spełnić* [2]). Jest wiele przykładów, jak Pan Bóg surowo ukarał tych, co ślubu nie dotrzymali. Pewien lekarz francuski opowiada wydarzenie, z którego widać jak Pan Bóg ukarał niewdzięczność i odkładanie wykonania ślubu. W Paryżu mieszkał pewien bednarz z żoną w szczęśliwem pożyciu. Razu jednego ich trzyletni chłopczyna bawił się nieuważnie w oknie i spadł z drugiego piętra i ani drgnął... Przestraszona matka zbiegła na dół w tem przekonaniu, że dziecię nieżywe. Ojciec natychmiast pobiegł po lekarza. Gdy ten nadszedł, przekonał się, że dziecię nie nadwerężyło sobie żadnego członka. Mimo różnych zabiegów lekarza, dziecię leżało nieruchomie jakby nieżywe. Rzekła strapiona matka: „pójdę do kościoła św. Genowefy, ona już tylu uzdrowiła, może i moje dziecię uratuje". I rzeczywiście wzięła matka dziecię do kościoła, jego rączką dotknęła relikwii św. Genowefy, obiecała złożyć świecę i wróciła. Pociągnęła dziecię za koszulkę, a ono oczęta otworzyło, wesołe, jakby nic nie cierpiało. Po ośmiu miesiącach znowu lekarza wezwano. Dziecię zapadło na ból gardła tak niebezpiecznie, iż lekarz zmuszony był oznajmić rodzicom prędki zgon dziecka. Matka znowu pobiegła do św. Genowefy, błagała o jej wstawiennictwo do Boga, a gdy powróciła, dziecię zapadło w głęboki sen, a potem ocknęło się zupełnie zdrowe. Już sam lekarz oznajmił matce: „teraz to już trzeba ofiarować dwie duże świece". „Dobrze, odrzekł ojciec, za wszystko się z procentem odwdzięczymy Świętej!" Po upływie roku znalazło dziecię w warsztacie ojca parę zapałek, któremi się bawiąc, wznieciło wnet silny pożar w całym domu. Uciekanie się do św. Genowefy było tym razem już bezskuteczne — dziecię spaliło się na węgiel. Pamiętajcie: Panu Bogu i Świętym nie trzeba być dłużnym!

Jeśli wszakże zajdą jakie szczególniejsze trudności, nie pozwalające na wykonanie ślubowania, jak: choroba, ubóstwo i t. p.

---

[2]) Ekkl. V, 3, 4.

wówczas obowiązek ustaje. Władza kościelna w nadzwyczajnych trudnościach uwalnia od obowiązku wykonania ślubu. Jeśli kto zaskoczony śmiercią nie mógł wykonać ślubu, krewni nie mają obowiązku za niego wykonywać, chyba, że sami chcą. Skoro zaś ślub obowiązywał do złożenia pewnej sumy pieniężnej lub ofiary z majątku, wówczas spadkobiercy pozostałego majątku mają sumienny obowiązek z pozostałego dziedzictwa po umarłym wypłacić.

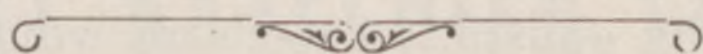
Często się zdarza spotykać ludzi uskarżających się na niemożebność wypełnienia uczynionego ślubu; jest to dowodem, że ślubujący nie zastanawiają się nad obowiązkiem wykonania ślubu i później z powodu swej nierozwagi i lekkomyślności domagają się od Kościoła zwolnienia. Przyczyną tego bywa niewczesny zapał naśladowania tego, co Święci czynili, a do czego Pan Bóg nie powołuje; wskutek tego narażają się na bardzo ciężką obrazę Boga. W chwilach smutku i ciężkiego utrapienia czyni się śluby, aby się od krzyża, jaki Bóg zesłał uwolnić, a później powstaje tysiące trudności, które ślubu dotrzymać nie pozwalają.

Bądźcie tedy przezorni w ślubowaniu, zastanówcie się przed Bogiem, zwłaszcza jeśli chodzi o ślub długotrwały, czy będziecie w stanie go wypełnić, poradźcie się światłego i dobrze wasze warunki znającego spowiednika. Miłem jest Panu Bogu i Świętym Patronom, jeśli ich w potrzebach doczesnych wzywamy, ale milszem naśladowanie tych dusz pobożnych, które ślubowały umartwienie, jałmużnę i inne dobre uczynki, aby sobie uprosić cnotę cierpliwości, pobożności, czystości lub łaskę dobrej śmierci. Kiedy św. Jan Nepomucen przewidywał swą śmierć męczeńską, wkrótce przed tem podjął pielgrzymkę do cudownego obrazu N. M. P., aby sobie wyprosić łaskę wytrwałości. Dają się tu słusznie zastosować słowa Zbawiciela: *proście, a otrzymacie.* Amen.

Ks. M. F.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O naukach katechizmowych dla ludu.



Wiemy z własnego doświadczenia, jak wielką trudność w pracy parafialnej sprawiają nauki katechizmowe, jeśli się nie ma stosownego podręcznika, któryby pod każdym względem odpowiadał wszelkim wymaganiom ściśle teologicznego wykładu katechizmu wyższego dla ludu. Prawda, że mamy ku temu podręczniki p. t.: „Nauki katechizmowe,“ „Zasady i całość wiary katolickiej,“ „Wykład wiary katolickiej“ — ale wszystkie one albo grzeszą niepotrzebnym balastem, nieuporządkowaniem przedmiotu, brakiem systematycznego wykładu, albo, co najważniejsze, ścisłością dogmatyczną, — co właśnie spostrzegamy nieomal we wszystkich katechizmach wyższych. Po części wina to jest i samych świeckich tłomaczy, którzy, nie mając teologicznego wykształcenia, zabierają się do przekładu dzieł z obcych języków, rzekomo pod okiem kapłanów. Ileż błędów zawierają katechizmy *ks. I. Gaume'a* i *ks. A. Guillois* — a co gorsza, że panowie wydawcy, przystępując do nowych edycyi dzieł wyżej wzmiankowanych, nowego przekładu nie dokonują -- tylko dawne usterki powtarzają, co szczególniej w określeniach dogmatycznych, w samym wykładzie i tłomaczeniu wyjątków z Brewiarza i Mszału spostrzegać się daje.

Wchodząc w tę potrzebę duchowieństwa parafialnego, ks. ks. prefektów szkół i katechetów — rozpoczynamy druk Katechizmu ludowego, napisanego przez ks. *F. Spirago* [1]).

Katechizm ten doczekał się już kilku wydań i różni się od całej plejady innych katechizmów nadzwyczajną treściwością i wykładem ściśle dogmatycznym; zastosowanie jego jest także ułatwione, ponieważ ustępy względnie do ważności zachowują pewną różnicę czcionek. Do druku bowiem niniejszego katechi-

---

[1]) *Franz Spirago,* Katholischer Volks - Katechismus, Trautenau 1903 (wyd. 5-te).

zmu używamy czcionek trojakiego gatunku a idziemy tu za przykładem autora, który tak to objaśnia. Druk największy (mittel, czarny) podobny jest do *szkieletu*, druk średni (cicero, półtłuste) do *ciała* i druk mały (garmont, antiqua) do *krwi* katechizmu. Druk mały możnaby opuścić i katechizm wtedy zawierałby prawdy Wiary świętej, ale byłby podobnym do człowieka, co krew swoją prawie zupełnie stracił. Takich bezkrwistych katechizmów jest wszędzie podostatkiem. Jak człowiek bezkrwisty niezdolnym jest do pracy, tak większość katechizmów dotychczasowych nie była w stanie poruszyć serca ludzkiego i zapalić w niem ognia miłości Boga i bliźniego. Taki skutek przynosi tylko dobry podręcznik, dobre kazanie, dobra nauka katechetyczna.

Rozpoczynamy druk katechizmu od Sakramentów śś. w tem przekonaniu, że przedmiot ten częściej bywa w wykładzie uwzględnianym i *rychlej* pewien całokształt mogą mieć Sz. Czytelnicy przed oczyma.

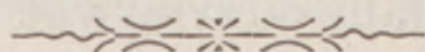
Katechizm ludowy zawiera nadzwyczajne bogactwo materyału, obfitość przykładów, wyjątków z Ojców Kościoła. Czy to przedstawiając dzieło stworzenia, popularnie omawia kwestye i odpiera błędy, czy to rozpatrując przymioty Boże, dzieło Odkupienia i majestatyczny gmach Kościoła św., czy to świetlaną drogę łaski wystawiając — wszędzie jest gruntowny, pełen siły, zwięzłości, jasności — a zarazem tak popularny — *ludowy*. Jest to obszerny zarys, który łatwo katecheta wypełnić może przykładami.

Katechizm ludowy uwzględnia przytem różne panujące dziś fałszywe pojęcia i błędy społeczne — i te prostuje — jak np.: o stanowisku niewiasty w społeczeństwie, o jej powołaniu i t. d. Słowem znajdą kaznodzieje skarbnicę katechizmową w zwięzłym zarysie, jednolicie przedstawioną.

Katechizm ten podawać będziemy *bez przerwy*, aby zeń można korzystać do ciągłego głoszenia nauk dla ludu.

Spodziewamy się, że ta praca nasza znajdzie u Sz. Czytelników miłe przyjęcie.

WYŻSZY KATECHIZM LUDOWY.



I. NAUKA O SAKRAMENTACH ŚWIĘTYCH.

1. O Sakramentach w ogólności.

Duch Święty okazał się w dniu Pięćdziesiątnicy sposobem, podpadającym pod zmysły wzroku i słuchu; języki ogniste oznaczały oświecenie i dar języków, szum zaś wiatru gwałtownego — siłę i męstwo, jakie Apostołowie wtedy otrzymali. Podobnym zupełnie sposobem, t. j. za pomocą znaków, pod zmysły podpadających, pragnął Zbawiciel i nam łaski udzielać: rozkazał bowiem używać takich słów i rzeczy, któreby łaskę wyraźniej oznaczały, np. w celu uwolnienia nas od grzechu pierworodnego nakazał polewanie wodą (woda oczyszcza) i jednoczesne wymawianie słów oznaczających działanie Trójcy Przenajświętszej. Dla udzielenia darów Ducha Świętego, prócz modlitwy do tegoż Ducha Swiętego, nakazał wkładanie rąk (ręka rozdziela) i namaszczenie olejem (olej oświeca i grzeje). Dla zachowania w nas życia łaski użył postaci chleba i wina do ustanowienia Najśw. Sakramentu i t. d.

1. Sakramenta są znakami widzialnymi, które Pan Jezus na to postanowił, aby nam udzielały łaski Boskiej.

Przy każdym więc Sakramencie mamy: *rzecz* i czynność z nią połączoną, dalej *słowa* towarzyszące czynności z rzeczą i wreszcie działanie i *skutek łaski.* Znaki w Sakramentach nietylko dają jasne wyobrażenie o łasce, ale ją także rzeczywiście sprawują, — są więc znakami skutecznymi. Można je również zwać narzędziami a otrzymane przez nie łaski — skutkami tych-

że narzędzi. Kogo razi wyrażenie, że woda, namaszczenie olejem i t. d. udziela łaski duszy naszej, niech wspomni na to, że i umysł otrzymuje poznania za pomocą organów wzroku, słuchu i t. d. Niekiedy nawet przez samo pochodzenie według ciała przewrotny charakter przechodzi z ojca na syna. Dlaczegóż więc dusza nie mogłaby otrzymywać światła za pomocą znaku zmysłowego? — Znaki sakramentalne podobne są do człowieczeństwa w Chrystusie a udzielone łaski — do Jego Bóstwa, ukrytego pod człowieczeństwem. Wyraz Sakrament (sacratum = święte, poświęcone) oznacza coś świętego i tajemniczego, ponieważ w pierwszych wiekach Kościoła rzeczy święte trzymano w tajemnicy przed poganami.

Pan Jezus przy ustanowieniu Sakramentów dlatego użył *znaków,* pod zmysły podpadających, aby jasno przedstawić udzielane w nich łaski, któreby i ludzie doskonale poznawać mogli.

Ponieważ woda oczyszcza z brudu i ogień gasi, widzimy wyraźnie, że przy Chrzcie dusza zostaje oczyszczoną i zagaszony jest dla niej ogień piekielny. Ponieważ olej daje światło i ciało wzmacnia, poznajemy, że przy Bierzmowaniu Duch święty oświeca i wzmacnia duszę. Ludzie zatem ze znaków, pod zmysły podpadających, łatwo poznają skutek Sakramentów. Chrystus P. przy udzielaniu łask i dobrodziejstw prawie zawsze używał szczególnych znaków, chociaż sama myśl albo słowo Jego do wszystkiego wystarczały. Uzdrowił trędowatych przez dotykanie [1]), dwóch ślepych przez dotykanie oczu [2]), tchnął na Apostołów, gdy po zmartwychwstaniu rzekł do nich: *weźmijcie Ducha świętego* [3]). Owszem, nawet w Starym Testamencie wyświadczał Bóg dobrodziejstwa za pomocą rozmaitych znaków zewnętrznych. Przypomnijmy sobie tylko laskę Mojżesza, węża miedzianego, przywrócenie wzroku Tobiaszowi przez pomazanie oczu żółcią, uzdrowienie trędowatego Naamana przez obmycie się w wodach Jordanu.

---

1) Mat. VIII, 3. 2) Mat. IX, 29. 3) Jan XX, 22,

Chrystus Pan dlatego również ustanowił znaki widzialne, aby upokorzyć człowieka pysznego. Człowiek niegdyś chciał się zrównać z Panem Bogiem, obecnie przy powrocie do łaski zależnym jest od rzeczy najniższej, bo od materyi pozbawionej życia. Dla rzeczy zmysłowych ludzie wyrzekli się szczęścia, dobrze więc jest i stosownie, że dzisiaj za pomocą zmysłowych dochodzą znowu do nadzmysłowych (św. Grzegorz W.). Z tego samego powodu winniśmy oddawać cześć obrazom i relikwiom Świętych. — Owszem, znaki, pod zmysły podpadające, są nawet dla człowieka koniecznie potrzebne. Gdybyśmy byli duchami czystymi, nie potrzebowalibyśmy znaków zewnętrznych do otrzymania darów duchownych; gdy jednak złożeni jesteśmy z ciała i duszy, koniecznie ich potrzebujemy (św. Jan Złot.). Ponieważ ciało i dusza wspólnie grzech popełniły, jedno i drugie więc z grzechu winno być oczyszczone (św. Ambroży). Gdyby człowiek nie otrzymywał łaski za pomocą znaku widzialnego, ale tylko wewnętrznem pragnieniem, nierazby wątpił, azali ją odebrał. Mamy więc dzisiaj zupełną pewność, że Sakramenta rzeczywiście otrzymujemy.

Prócz ustanowionych przez Pana Jezusa znaków Kościół wprowadził pewne *obrzędy*, czyli *ceremonie* dla jaśniejszego przedstawienia łask, jakie w Sakramentach otrzymujemy, i dla pomnożenia pobożności w ministrze i przyjmującym.

Rozmaite a pełne znaczenia obrzędy podobne są do zwierciadła, bo w nich widzimy, co się wtedy w duszy dzieje. *Co się przez Sakrament działa, to nam one obrządki pokazują i niby kładą przed oczy, a świętość tych rzeczy w serca ludzkie głębiej wprawiają* [4]). — Ceremonie pomnażają pobożność w ministrze i przyjmującym. Jeżeli król ziemski występuje w całej okazałości swojej i towarzystwie książąt swego państwa, czujemy dlań większe uszanowanie, niż wtedy, gdybyśmy go widzieli tylko w życiu pry-

[4]) Katechizm Rzym., cz. II r. I n. 18.

watnem. Coś podobnego dzieje się w Sakramentach. Nigdy Kościół nie udziela gołych Sakramentów, ale zawsze przybrane i otoczone licznymi obrzędami (Bellarmin). Dlaczego Pan Bóg przybrał niebo widzialne milionami gwiazd a ziemię wielką rozmaitością istot żyjących i nieżyjących? Zapewne dla większej chwały swojej. Z tego samego powodu Kościół przybrał Sakramenta w tak piękne ceremonie, pragnie bowiem Pana Boga jeszcze więcej uczcić. Obrzędy również są pewnem przygotowaniem do przyjęcia właściwego Sakramentu; przygotowują rolę serca ludzkiego, aby następnie dobre nasienie Sakramentu przyniosło tem obfitsze owoce. — Ustanowione przez Kościół obrzędy mogą być *w potrzebie opuszczone*, jak np. przy Chrzcie w nagłym wypadku. — Księga kościelna, w której się mieszczą sposoby administrowania Sakramentów z obrzędami, zowie się *Rytuałem*. Ponieważ w pojedynczych dyecezyach z biegiem czasów wprowadzono rozmaite obrzędy, których dzisiaj bez zgorszenia dla wiernych opuszczać nie można, rytuały dyecezalne mają pewne pomiędzy sobą różnice. Wszystkie jednak są wypracowane na podstawie *Rytuału rzymskiego* Pawła V Pap. z 1614 r.

2. Chrystus Pan ustanowił siedm Sakramentów, mianowicie: Chrzest, Bierzmowanie, Ciało i Krew Pańską, Pokutę, Ostatnie Namaszczenie, Kapłaństwo i Małżeństwo.

Nauka o siedmiu Sakramentach jest tak starą, jak Kościół. Nawet sekty rozmaite, które się w pierwszych wiekach odłączyły od Kościoła, zachowały siedm Sakramentów. Pamiętną jest ostra odpowiedź, jaką dał luteranom Jeremiasz, patryarcha konstantynopolitański w r. 1575. Pismo św. nie wspomina ustanowienia siedmiu Sakramentów, ale także nie mówi, czy ich Pan Jezus więcej lub mniej ustanowił. Opieramy się tutaj na *Podaniu*. Godnem jest uwagi, że właśnie siedm Sakramentów doskonale odpowiada wszystkim potrzebom duszy, zupełnie podobnym do potrzeb ciała. Życie duszy poczyna się we Chrzcie, wzmacnia w Bierzmowaniu, doprowadzone do doskonałości

w Najśw. Sakramencie; jeżeli dusza życie straciła, powraca doń znowu w Pokucie, Ostatniem Namaszczeniu; przez Kapłaństwo i Małżeństwo przechodzi to życie z pokolenia do pokolenia.

Przez siedm Sakramentów otrzymujemy łaskę Boską w tych chwilach życia naszego, kiedy jej najbardziej potrzebujemy.

Więc po urodzeniu, przy przejściu do wieku młodzieńczego, po stracie przyjaźni z Panem Bogiem, przy śmierci i z chwilą rozpoczęcia nowego stanu, Sakramenta podobne są do kolanek w źdźble zbożowem. Jak na morzu znajdują się tu i owdzie wyspy i porty, gdzieby żeglarze wypocząć mogli; jak na ulicy tu i tam są domy zajezdne, w których podróżny może się posilić, tak my w pielgrzymce naszego żywota mamy święte Sakramenta, w których od czasu do czasu możemy się wzmocnić i pokrzepić (św. Jan Chryz.).

3. Trzy Sakramenta można przyjąć tylko raz w życiu, t. j. Chrzest, Bierzmowanie i Kapłaństwo, ponieważ wyrażają na duszy piętno niezmazalne. [5]

Piętno niezmazalne zależy na szczególnem uświęceniu i połączeniu z Chrystusem. Po tem piętnie poznają Aniołowie, kto do ich rodziny należy i strzegą go (św. Cyryll Jeroz.). Piętno pozostaje w duszy, choćby człowiek popełnił grzech śmiertelny. Tych trzech Sakramentów nigdy powtarzać nie można, chociażby kto wiary się zaparł a potem wrócił do Kościoła katolickiego. Nawet żołnierzom, sprzeniewierzającym się chorągwi a następnie do niej wracającym, nie dawano nigdy nowego znamienia: poznawano ich zawsze po starem (św. Augustyn). Dusze w przyszłem życiu będą nosiły piętno tych trzech Sakramentów: dla sprawiedliwych będzie ono wiecznym znakiem chwały a dla potępionych wiecznym znakiem hańby; dla tego piętna sprawie-

[5]) Conc. Trid. VII, 9.

dliwi będą od innych wiecznie uwielbiani a potępieni na wieki wyszydzani i dręczeni przez szatanów.

4. Głównym celem dwóch Sakramentów, t. j. Chrztu i Pokuty, jest udzielenie łaski poświęcającej, innych zaś pięciu — tejże łaski pomnożenie.

Sakramenta są lekarstwem ewangelicznego Samarytanina do przywrócenia i zachowania zdrowia duszy (św. Jan Chryz.). Chrzest i Pokuta zowią się *Sakramentami umarłych*, ponieważ są dla tych ludzi ustanowione, którzy na duszy umarli przez popełnienie grzechu śmiertelnego; pięć zaś innych nazywamy *Sakramentami żywych*, gdyż są dla tych, co już się znajdują w stanie łaski, więc na duszy żyją. — Zdarzyć się jednak może, że Chrzest i Pokuta tylko pomnażają łaskę poświęcającą. Jeżeli kto postanawia szczerze się poprawić i wzbudza żal doskonały, otrzymuje łaskę poświęcającą już przed Chrztem albo Pokutą; tak np. pogański rotmistrz Korneliusz w Cezarei razem z krewnymi i przyjaciołmi napełniony był Duchem św. jeszcze przed chrztem t. j. w czasie kazania św. Piotra [6]); może też ktoś się spowiadać, nie mając na sumieniu grzechu śmiertelnego.

Każdy Sakrament ma prócz tego szczególny cel i stąd udziela szczególnej łaski.

Chrzest daje łaskę, za pomocą której możemy żyć według przepisów Ewangelii; Bierzmowanie daje łaskę do mężnego wyznawania wiary; Komunia św. daje łaskę do wzrostu w życiu duchownem; Pokuta strzeże od upadku w grzechy; Ostatnie Namaszczenie daje zdrowie; Kapłaństwo i Małżeństwo dają łaski do spełniania obowiązków stanu. — Tak wielkie rzeczy sprawują w nas Sakramenta, a jednak niektórzy ludzie mało je cenią. Czegóż oni nie robią dla zachowania lub odzyskania zdrowia ciała? Używają częstych przechadzek, radzą się najbieglejszych

---

[6]) Dz. Ap. X, 44.

lekarzy, biorą kosztowne lekarstwa, jeżdżą do dalekich miejsc kąpielowych i leczniczych i t. p. Zdrowie duszy, które przecież kosztowniejszem jest od zdrowia ciała, można tak łatwymi środkami zachować a jednak wielu ich nie używa! Jaka to lekkomyślność i odpowiedzialność przed Bogiem!..

5. Dla otrzymania łaski należy się odpowiednio przygotować do przyjęcia Sakramentów.

Kto przyjmuje Chrzest (u dorosłych) albo Pokutę bez szczerego zamiaru poprawy życia lub inne Sakramenta w stanie grzechu ciężkiego, popełnia wielki grzech *świętokradztwa* i nie otrzyma łaski, dopóki przeszkody nie usunie.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa dwuletnie przygotowanie poprzedzało udzielenie Sakramentu Chrztu, aby się katuchumeni zupełnie poprawili; stąd i św. Piotr w kazaniach swoich żąda naprzód pokuty i poprawy a potem dopiero mówi o Chrzcie [7]). I dzisiaj Kościół się domaga, aby odprawiać spowiedź przed przyjęciem Sakramentów żywych. Jakże więc lekkomyślni są ci wszyscy, którzy się tylko dla zwyczaju albo względu ludzkiego spowiadają a nie myślą wcale o poprawie życia! „Sakramenta służą ku zbawieniu tym, co z nich robią dobry użytek; tym zaś, co ich nadużywają, — ku potępieniu“ (św. Augustyn). Pokarm posilny przynosi choremu śmierć, zamiast zdrowia. Jeżeli kto zaczerpnie wody naczyniem zatrutem i zechce pragnienie ugasić, życiem to przypłaci. Tylko przy Chrzcie dzieci jest pod tym względem wyjątek. — Jeżeli kto ma nieszczęście przyjąć jaki Sakrament po świętokradzku, może dostąpić łaski sakramentalnej, gdy usunie przeszkodę. Ze Sakramentami ma się rzecz podobnie, jak z promieniami słonecznymi. Jeżeli zamkniemy okienicę mieszkania naszego, promienie słoneczne nie sprowadzą tam światła i ciepła; usuńmy przeszko-

[7]) Dz. Ap. II, 38; III, 19.

dę, t. j. otwórzmy okienicę a niezwłocznie tam się znajdzie dobroczynny wpływ słońca.

Niegodnie przyjętych Sakramentów nie potrzeba po poprawie życia ponownie przyjmować, gdyż pierwsze zaraz same przez siebie skutek wywierają. Wyjątek stanowi tu Najśw. Sakrament: jeżeli kto Go przyjmie w grzechu śmiertelnym, nie da łaski nawet po uwolnieniu się od tego grzechu. Im godniej przyjmujemy Śś. Sakramenta, tem więcej otrzymujemy łaski. Im suchsze jest drzewo, tem lepiej się pali. Im czystsze jest naczynie, którem wodę czerpiemy, tem i napój będzie zdrowszym. Z rzeczami świętemi powinniśmy się święcie obchodzić.

Kościół żąda od przyjmującego tego warunku, aby był zdolnym i miał intencyę przyjęcia Sakramentów.

Pożywanie pokarmu cielesnego jest zależnem od posiadania pewnych organów ciała ludzkiego; podobnie przyjmowanie pokarmu duchowego jest tylko wtedy możebnem, gdy przyjmujący posiada pewne własności czy przymioty. Kto nie ma nogi, nie może włożyć obuwia. I tu się dzieje coś podobnego, więc np. nieochrzcony nie może przyjąć innego Sakramentu, prócz chrztu, — człowiek, którego żołądek nie znosi żadnego pokarmu, nie może przyjąć Komunii św., — niemowlę nie przyjmuje Pokuty, człowiek zdrowy Ostatniego Namaszczenia, kobieta Kapłaństwa. Jeżeli udziela się komu jakiego Sakramentu wbrew woli jego, Sakrament jest nieważnym. Kościół nigdy nie pochwalał postępowania niektórych królów, którzy poddanych swoich gwałtem chrzcić kazali, jak to czynił ces. Karol W. z Sasami. Kościół działa tylko nauką i upomnieniem. Stąd i dziś jeszcze pyta się przed Chrztem: „czy pragniesz być ochrzconym?“ Jednakże nieprzytomnym przed śmiercią nie odmawia Sakramentów, rozumuje bowiem, że ci chorzy prosiliby naprzód o Sakramenta, gdyby wiedzieli, iż w takim się znajdą przypadku. Prawie podobnie postępuje Kościół przy Chrzcie dziatek.

6. Jeżeli minister Sakramentu znajduje się w stanie grzechu śmiertelnego, Sakrament przezeń sprawowany udziela łaski Boskiej. [8])

Sakrament otrzymuje moc swoją z zasług Chrystusa Pana a nie ministra. Nie jest w mocy ludzkiej dawać rzeczy Bożych (św. Ambroży). Sakramenta są same ze siebie i w sobie świętymi, a nie dlatego świętymi, że ich pobożny udziela (św. Augustyn). Przez złe życie kapłana nie osłabia się łaska Sakramentu (św. Jan Chryz.). Bóg zwykł działać nawet przez niegodnych (św. Ambroży)—Minister jest tylko szafarzem tajemnic Bożych [9]). Odźwierny trędowaty, jeżeli klucze posiada, może tak dobrze drzwi otworzyć, jak i zdrowy; to samo należy rozumieć o rozgrzeszeniu i innych Sakramentach. Choćby sędzia jako człowiek był gorszym od drugiego, może go jednak osądzić za wykroczenia. Nasienie dobre kiełkuje i owoc przynosi bez wpływu na to, czy siewca rzuca je do ziemi rękoma czystemi lub brudnemi (św. Augustyn). Pieniądz w ręku niegodziwca ma tę samą wartość, co i w ręku człowieka sprawiedliwego. Wino dobre zawsze jest dobrem, czy go kto podaje w szklance, czy w kubku srebrnym. Podobnież należy sądzić o szafowaniu Sakramentów. Heretycy, zwani donatystami, trzymali się pod tym względem innego zdania. Gdyby Sakramenta mogli rozdawać tylko sprawiedliwi, trzebaby je ciągle powtarzać, ponieważ nigdy nie mielibyśmy pewności, czy je godni administrowali. Wtegdy też nie byłoby pewności zbawienia (św. Bonawentura).

Kościół żąda od ministra Sakramentów następujących warunków: winien użyć przepisanego znaku widzialnego i słyszalnego czyli formy bez istotnej zmiany i tego obojga jednocześnie i mieć intencyę czynić, co czyni Kościół Chrystusowy.

Gdyby ktoś np. do Chrztu zamiast wody użył wina, zmienia istotnie znak widzialny (wino według nazwy swojej i zasto-

[8]) Sob. Tryd. VII, can. 12. [9]) 1 Kor. IV, 1.

sowania jest czemś innem od wody) i Chrztuby nie udzielił. Ktoby zaś użył wody ciepłej albo nieświęconej, zmiana ta nie byłaby istotną i Chrzest będzie ważnym. Gdyby kto przy Chrzcie powiedział: „ja cię chrzczę w Imię Chrystusa,“ znak słyszalny czyli formę zmienia istotnie (znaczenie słów jest zupełnie zmienione) i chrzciłby nieważnie. Gdyby kto zaś we formie jeden wyraz mylnie wypowiedział (trafia się to ludziom, nie władającym dobrze językiem obcym), udziela chrztu ważnie. — Jeżeli się dziecko naprzód wodą polewa a potem dopiero wymawia się słowa formy, Chrztu się nie sprawuje. Winno się jedno i drugie odbywać jednocześnie. Zegar nie pokazuje godzin, jeżeli nie ma wagi i ta waga nie jest jednocześnie naciągniętą. Sztuka tkaniny jedwabnej nie jest jeszcze suknią, tkaninę trzeba odpowiednio pokrajać i zeszyć. Tak i woda wtedy jest Chrztem, kiedy z jej polaniem łączą się przepisane słowa. Jest tu tylko wyjątek w Sakramentach Pokuty i Małżeństwa. Jeżeli niekatolicy mają intencyę przy Chrzcie czynić to, co czyni Kościół Chrystusowy, Sakrament jest ważnym, gdy wypełniają dwa inne warunki, o których tu mówiliśmy.

2. Chrzest.

Chrzest od imienia Chrystus (przez czeskie křest [1]) oznacza obrządek przyjęcia kogo na łono Kościoła Chrześcijańskiego. Już narody pogańskie, jak egipcyanie, grecy i rzymianie, używały wody do oczyszczenia duszy, aby tak uczyniły się miłymi w oczach swoich bożków. W starym Rzymie obmywano w tak zwanej wodzie oczyszczenia dzieci płci męzkiej po ósmym a płci żeńskiej po dziesiątym dniu od urodzenia. I u żydów były przepisane obmycia w celu uwolnienia się od rozmaitych nieczystości [2]. Przed ogłoszeniem dziesięciu przykazań żydzi z rozkazu Pańskiego obmywali się wodą [3]. Św. Jan Chrzciciel chrzcił na puszczy tych, co poprawę obiecywali, aby dać poznać odpuszczenie grzechów przez czynioną pokutę. Inaczej działa chrzest Chrystusowy, gdyż on gładzi grzech i napełnia Duchem św. [4]

[1]) *Słownik języka polskiego*, ułożony pod redakcyą Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Wład. Niedźwiedzkiego. Warszawa 1898, t. I str. 304.

[2]) Kapł. XII—XV. [3]) Wyjścia XIX, 10. [4]) Mat. III, 11.

1. Chrzest jest Sakramentem, przez który człowiek w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego wodą obmyty dostępuje odpuszczenia grzechu pierworodnego i wszystkich innych grzechów, otrzymuje łaskę poświęcającą i staje się dziecięciem Bożem, dziedzicem Nieba i członkiem Kościoła.

Przy chrzcie naszym dzieje się coś podobnego do chrztu Pana Jezusa, gdyż minister nas także obmywa wodą i wymawia pewne słowa (Ja ciebie chrzcę w Imię Ojca i Syna i Ducha Św.). *Zstępuje tutaj Duch Św.*, chociaż nie pod postacią gołębicy (stajemy się świątynią Ducha św. i dlatego posiadamy łaskę poświęcającą). Bóg Ojciec zda się tu również mówić: Ten jest syn mój miły, w którymem upodobał sobie (jesteśmy dziećmi Bożemi); niebo nam się także otwiera (staliśmy się dziedzicami nieba). Chrzest nasz podobnym jest do oczyszczenia Naamana, hetmana syryjskiego [5]): obmywamy się w wodzie i *oczyszczamy z trądu duszy* (grzech pierworodny i grzechy uczynkowe). Chrzest podobnym jest do przejścia izraelitów przez morze Czerwone: [6]) przechodzimy przez wody chrztu, wchodzimy do ziemi obiecanej, którą jest Kościół i tak *się stajemy jego członkami.* (Jako członki Kościoła mamy prawo do korzystania ze wszystkich jego środków, służących do zbawienia; uczestniczymy w modlitwach, ofiarach Mszy św. i innych łaskach Kościoła, wzajemnie też jesteśmy obowiązani do posłuszeństwa względem niego). Kto posiada łaskę poświęcającą, jest tem samem *dziecięciem Boga* i *dziedzicem Nieba.* Dopiero ochrzcony ma prawo mówić: *Ojcze nasz* (W pierwszych wiekach nieochrzconych nie uczono modlitwy Pańskiej). Św. Ludwik IX, król francuski, zwykł mawiać: „Więcej cenię kaplicę zamkową, w której zostałem ochrzconym, niż katedrę reimską, gdzie mię na króla namaszczono, ponieważ otrzymana przy chrzcie godność dziecięcia Bożego jest większą od królewskiego dostojeństwa. Godność

[5]) IV Król. X, 2. [6]) I Kor. X, 2.

królewską tracę ze śmiercią, jako dziecię Boże otrzymam chwałę wieczną". Ponieważ przez chrzest jesteśmy z grzechów oczyszczeni, mówi św. Paweł: *tedy niemasz żadnego potępienia tym, którzy są w Chrystusie Jezusie* [7]. Ze słów św. Piotra, wypowiedzianych w dniu Zielonych Świątek: *pokutę czyńcie a niech ochrzcon będzie każdy z was w Imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie dar Ducha Świętego* [8] przekonywamy się o skutkach tego Sakramentu. Św. Paweł zowie chrzest „omyciem odrodzenia i odnowienia Ducha Świętego, abyśmy usprawiedliwieni łaską Jego, byli dziedzicami według nadziei żywota wiecznego" [9]. Mówi także tenże Apostoł: *w jednym Duchu my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzceni* [10].

Pan Jezus wydał rozkaz udzielania chrztu przed swojem Wniebowstąpieniem.

Sakrament chrztu był ustanowiony przez Pana Jezusa prawdopodobnie w czasie Jego chrztu w Jordanie (Kat. Rzymski). Chrystus P. kazał się ochrzcić w Jordanie dla poświęcenia wody i udzielenia jej mocy uświęcania (św. Grzegorz Naz.). Przez jednoczesne objawienie się trzech Osób Boskich przy chrzcie Pana Jezusa dano wyraźnie znać, że chrzest będzie udzielanym w imię tych trzech Osób. Przed samem Wniebowstąpieniem swojem Pan Jezus *polecił*, aby wszystkich ludzi chrzcono, rzekł bowiem do Apostołów: *Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego* [11].

2. Chrzest to sprawuje, co woda, mianowicie: oczyszcza nas z brudu grzechowego, gasi ogień piekielny i czyścowy, daje nowe życie, gasi pragnienie duszy, udziela siły do wypełniania przykazań i dobrych uczynków na żywot wieczny i łączy nas z wielkiem społeczeństwem, które Kościołem zowiemy.

Woda czyści ciało z brudu, gasi ogień, woda zimna powraca przytomność zemdlałym, gasi pragnienie, wzmacnia ciało (ką-

[7]) Rzym. VIII, 1. [8]) Dzieje Ap. II, 38. [9]) Tyt. III, 5—7.
[10]) I Kor. XII, 13 [11]) Mat. XXVIII, 19.

piele zimne); użyznia pola i zboże w chleb zamienia. Podobnież działa chrzest pod względem duchowym. Jeżeli wodę do ognia stosujemy, jego sile podlega; tak samo woda chrzestna za sprawą Ducha Świętego bierze moc Boską (św. Cyryll Aleks.). *Każde dziecię przychodzi na świat z grzechem pierworodnym a dorosły człowiek ma prócz tego grzechy uczynkowe. Wszystkie te *grzechy giną* przy chrzcielnicy, jak iskra w wodach wszechświata (św. Grzegorz W.). Z tego powodu na nowoochrzconych nigdy nie nakładano uczynków pokutnych. Kto po chrzcie umiera, *idzie wprost do Nieba* (Sobór Florencki), więc nie pójdzie ani do piekła, ani do czyśca. Tem się powodując, w pierwszych wiekach niektórzy prosili o chrzest dopiero przed śmiercią, jak cesarz Konstantyn W. Ponieważ ochrzcony otrzymuje Ducha Św. a z nim łaskę poświęcającą, dusza jego rozpoczyna życie nowe, t. j. *życie w Bogu* Chrzest zatem jest narodzeniem duszy a inne Sakramenta jej pokarmem i lekarstwem. Chrzest zowie się także odrodzeniem, ponieważ przezeń rozpoczynamy życie nowe (św. Jan Dam.). Gdy człowiek na zewnątrz jest obmytym, zmienia się wewnętrznie, staje się stworzeniem nowem, z bezbożnego — sprawiedliwym (św. Leon W.). Wody potopu zabiły żyjących, woda chrztu ożywia umarłych (św. Proklus). Ochrzcony otrzymuje prawdziwy *pokój duszy* przez wnijście w jego serce Ducha św. Jak teraz czujemy się zupełnie spokojnymi po dobrze odprawionej spowiedzi, tak pierwsi chrześcijanie zaznawali tego pokoju po przyjęciu chrztu świętego. Możemy więc słusznie powiedzieć, że chrzest gasi pragnienie duszy. Prócz tego ochrzcony otrzymuje od Ducha św. *oświecenie umysłu* i *wzmocnienie woli*. Gdy Szaweł, prześladowca chrześcijan, został ochrzconym, *spadły z oczu jego jako łuski* [12]), co oznacza usunięcie ślepoty duchowej. To samo dzieje się z ochrzconymi. Chrzest tak wzmacnia, że możemy łatwiej opierać się pokusom ducha złego. (Trojaka pożądliwość i pokusy pozostają po chrzcie, jako skutek grzechu pierworodnego. Podobnie i żydzi, mimo przejścia przez morze Czerwone i uwolnienia z niewoli egipskiej, byli na pustyni wystawieni na napaści nieprzyjaciół). Jak wąż we wodzie, tak dyabeł w ochrzconym traci wielką moc swoją

[12]) Dz. Ap. IX, 18.

(Św. Cypryan). Ponieważ Duch św. wzmacnia wolę ochrzconego, człowiek może łatwiej wypełniać *dobre uczynki*. Ziemia sucha nie przyniosłaby żadnych owoców, gdyby jej wilgoć nie przyszła na pomoc; podobnież i my, jako suche drzewo, nie moglibyśmy nigdy owoców dawać bez zbawiennego deszczu z góry (św. Ireneusz). Kto ma Ducha św., posiada też miłość Bożą [13]). Przez miłość Boską jesteśmy z Bogiem ściśle połączeni [14]). Z tego powodu przez chrzest, w którym otrzymujemy Ducha św. a z Nim i miłość Boską, wszyscy jesteśmy *jedno w Chrystusie Jezusie* [15]). Przy pomocy wody zboże staje się chlebem, przez chrzest jesteśmy jedno z Chrystusem (Tertulian). Przez chrzest łączymy się z Chrystusem, jako członki jednego ciała z głową [16]). Stajemy się członkami wielkiego ciała, któremu Chrystus daje życie (św. Hieronim). Wszystkie łaski, które członki Kościoła otrzymują, pochodzą od Chrystusa Pana (św. Augustyn). Chrystus zatem jest ożywiającą głową wielkiego ciała Kościoła, a my jesteśmy członkami tego ciała [17]). Przez chrzest przystajemy do ciała kościelnego [18]). Chrzest odcina człowieka od pnia starego Adama i zaszczepia go jako nowego człowieka na Chrystusie. Ochrzcony nie jest już wtedy potomkiem zmysłowego Adama, ale potomkiem Zbawiciela (św. Leon W.). Chrzest podobnym jest do drzwi w arce Noego, ponieważ przez nie wchodzimy do Kościoła. — Patrz, jak wielkie rzeczy chrzest sprawuje! Pomiędzy wszystkiemi dobrodziejstwami Bożemi łaska chrztu jest najwspanialszą i najkosztowniejszą (św. Grzegorz Naz.). Czy nie pragnąłbyś Sakramentu chrztu, gdybyś dotąd ochrzconym nie był?

3. Chrzest człowiekowi do zbawienia jest koniecznie potrzebnym. [19]) **Stąd dzieci, umierające bez chrztu, zbawione być nie mogą.**

Chrystus Pan mówi: *Jeśli się kto nie odrodzi z wody a z Ducha Świętego, nie może wnijść do Królestwa Bożego* [20]). Chrzest

---

[13]) Sob. Tryd. VI. 7. [14]) Jan XIV, 23; I Jan IV, 16.
[15]) Gal. III, 27, 28. [16]) I Kor. XII, 13. [17]) I Kor. VI, 15.
[18]) Dz. Ap. II, 41. [19]) Sob. Tryd. Sess. VII can. 5 de Bapt.
[20]) Jan III, 5.

jest wozem do nieba (św. Bazyli). Jak woda jest do życia niezbędnie potrzebną, tak również koniecznym jest chrzest do życia wiecznego. Ponieważ chrzest jest tak bardzo potrzebnym, z postanowienia Bożego otrzymanie tego Sakramentu jest zupełnie *ułatwionem.* Do chrztu wymaga się tylko wody, którą wszędzie znajdujemy; można chrzcić nawet dzieci; każdy człowiek w potrzebie może udzielić tego Sakramentu; wystarcza także pragnienie chrztu, jeżeli wody mieć nie można. Dzieci więc, które bez chrztu pomarły, zbawić się nie mogą. Dziecię, przychodząc na świat, przynosi ze sobą grzech pierworodny; brakuje mu łaski poświęcającej, bez której nikt do nieba wnijść nie może. Dzieci przed chrztem umierające, nie pójdą do chwały niebieskiej, ani ich Boski Sędzia nie skaże na karę piekła, ponieważ nie są winne grzechu uczynkowego (św. Grzegorz Naz.). Takie dzieci zażywają pewnej szczęśliwości przyrodzonej bez bólu dla ciała i bez smutku dla duszy (śś. Tomasz z Akwinu i Bonawentura); tak są szczęśliwe jak ludzie, którym się tu na świecie dobrze powodzi. To zaś szczęście tak się ma do szczęśliwości sprawiedliwych, jak mdłe światło lampki do jasnego światła słonecznego. Rodzice, których dzieci przez lekkomyślność bez chrztu umierają, winni są strasznej przed Bogiem odpowiedzialności. Zbawienie dzieci zależy w zupełności od dobrej woli rodziców i krewnych. Św. Augustyn opowiada o wskrzeszeniu przy relikwiach św. Szczepana dziecka umarłego, aby chrzest otrzymać mogło.

4. Z tego powodu rodzice powinni się starać o chrzest nowonarodzonych dzieci, gdyż te znajdują się zawsze w niebezpieczeństwie życia (św. Tomasz z Akwinu).

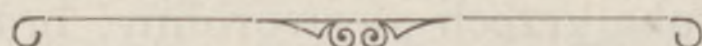
Chrzest dzieci jest w użyciu od czasów apostolskich. Już żydzi byli obowiązani każde dziecię płci męzkiej poddać obrzezaniu ósmego dnia; stąd wnosić należy, co trzeba czynić przy Sakramencie chrztu św. (św. Augustyn). Jeżeli rodzice bez słusznej przyczyny odkładają chrzest dziecka *powyżej dni dziesięciu,* nie są wolni od grzechu śmiertelnego (św. Alfons Lig.). Ponieważ tak wiele dzieci umiera, mógł Chrystus P. powiedzieć: *Nie*

zabraniajcie im przychodzić do mnie, albowiem takowych jest Królestwo niebieskie [21]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZEMÓWIENIE

PRZY PIERWSZEJ KOMUNII ŚW.



Wszystko gotowo, pójdźcie na gody.
Mat. XXII, 4.

Pewien król, z powodu godów małżeńskich swojego syna, wydał wielką ucztę, na którą zaprosił bardzo wiele osób i wysłał sługi po zaproszonych. Był to dobry król, pan zacny, który to wezwanie ogłosił. Chciał on pokazać ludziom, że pragnie ich widzieć w gościnie u siebie; chciał ich posadzić przy sobie i swoim synu, u jednego stołu i rozmawiać z nimi przyjaźnie, jak ojciec ze swojemi kochanemi dziećmi. Lecz ludzie przyjść nie chcieli, wymawiając się każdy jakiemś zajęciem. Król rozgniewany na nich za taką niewdzięczność, kazał sługom sprowadzić na ucztę ubogich, wprost z ulicy.

Tak samo jak ten król swoich poddanych, tak Bóg najlepszy zawezwał wszystkich ludzi z całego świata na wielką Ucztę. Rozesłał posłów wszędzie z wezwaniem: *Wszystko gotowo, pójdźcie na gody* [1]). Ci posłańcy są to kapłani Kościoła katolickiego. Tych posłańców spotyka tak samo często to, co spotkało posłów króla, o którym mówiliśmy. Pyszni ludzie odtrącają od siebie to wezwanie, lecz posłańcy idą dalej i wzywają maluczkich, pokornych na wspaniałą ucztę. I ci przychodzą radośnie z ulic i uliczek, z pól i warsztatów. Posłańcy zwołują także i dzieci, i mówią im: „Pójdźcie do Zbawiciela, o którym słyszeliście tak wiele pięknych rzeczy od waszych pobo-

[21]) Mat. XIX, 14. [1]) Mat. XXII, 4.

żnych rodziców i w szkole! Pójdźcie na gody! Pójdźcie do Niego z waszego *rozstania dróg*, gdzie się zabawiacie!“ Pan Jezus lubi was bardzo; powiedział raz: *Dopuśćcie dziatkom iść do mnie... albowiem takowych jest Królestwo Boże* [2]).

I wy usłuchałyście tego głosu, i przyszłyście tu na wielką Ucztę Najwyższego Króla. Pan nieba i ziemi każe wam podać pokarm niezmiernie kosztowny. Tym pokarmem jest prawdziwe Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa. Jak niegdyś ukochany Zbawiciel podawał swoim Apostołom ten sam pokarm niebieski, tak i dziś podać go wam każe i mówi także do was: *Bierzcie i jedzcie: to jest Ciało moje* [3]). Ten pokarm, kochane dzieci, jest to samo święte Ciało, w którem niegdyś Jezus Chrystus trzydzieści trzy lat żył na ziemi wpośród ludzi; to jest owo Ciało, które tyle mąk i boleści za nas poniosło; to jest to samo Ciało, które niemiłosierni żołnierze tak srogo biczowali; to samo Ciało, które trzy razy ze zmęczenia i boleści pod krzyżem upadało; Ciało, które za grzechy wszystkich ludzi na krzyżu wisiało! Ono jest to samo Ciało, które po tylu męczarniach martwe w grób położono, Ciało, które w dniu wielkanocnym chwalebne i nieśmiertelne wyszło z zamkniętego grobu; Ciało, w którem Zbawiciel w mocy i Majestacie siedzi po prawicy Ojca! O, któżby drogie dzieci, nie miał uczcić tego świętego Ciała! Ono za was, za nas wszystkich tak wiele poniosło! Ciało to macie przyjąć teraz pod postacią chleba. Z tem Ciałem zaś złączona jest droga Krew, dusza ludzka i Bóstwo naszego Odkupiciela! W tem Ciele płynie ta sama Krew, która w gorących kroplach spływała z Pana Jezusa podczas Jego śmiertelnej trwogi na górze Oliwnej; krew, która z tylu, a tylu okropnych ran z Ciała strumieniami płynęła, która z drzewa krzyża ściekała i grzeszny świat z Ojcem Niebieskim pojednała! W tem Ciele mieszka także dusza naszego Pana Jezusa Chrystusa, ta dusza, która bardzo ludzi miłowała i z miłości ku nim tak wiele cierpiała! Przypomnijcie sobie tylko o dobroci tej najświętszej duszy! Czy pamiętacie jeszcze, jak Pan Jezus rozrzewnił się, widząc matkę zmar-

²) Mark. X, 14. ³) Mat. XXVI, 26.

łego młodzieńca z Naim idącą smutnie za zwłokami swojego jedynego syna? O, wspomnijcie sobie o tem także, jak żal było Zbawicielowi głodnego ludu, który za Nim poszedł na pustynię, że aż powiedział: *Żal mi ludu*, i posilił go. Pomyślcie o tem, ilużto chorych Zbawiciel uzdrowił, i jak biednym grzesznikom przebaczał! I ta to piękna, święta dusza była przez nas smutną aż do śmierci! Oto, tej dobrej duszy naszego Zbawiciela bardzo wiele wyrządziły krzywd grzechy ludzkie. Ta miłosierna dusza naszego Pana Jezusa Chrystusa pragnie dziś wejść do serc waszych. Lecz i Bóstwo naszego Odkupiciela wstępuje w was przy tej Uczcie św.

Raz, kiedy Pan Jezus chciał wejść do domu jednego setnika w Kafarnaum, setnik rzekł: *Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój* [4]). I widzicie, że setnik nie wiedział tak dobrze, jak my wiemy, kto był Pan Jezus. On myślał, że Pan Jezus był tylko prorokiem, my wiemy zaś, że jest Synem Bożym, a zatem prawdziwym Bogiem! A chociaż my także nie jesteśmy godnymi takiego zaszczytu, to przecież Boski Zbawiciel pragnie do nas zawitać, ponieważ dla Niego *kochanie* jest *być z synami człowieczymi* [5]). O miłe dziatki, jak przyjąć chcecie tak wysokiego Gościa, który do was chce przybyć? Zapewne, że przyjmiecie Go z największą pokorą!

Przyszłyście tutaj w sukniach świątecznych, przystroiłyście się kwiatami, z zapalonemi świecami w rękach, kochane dziatki! Lecz ponieważ Bóg patrzy tylko na serce człowieka, to i wy waszem przystrojeniem się chcecie okazać, jak bardzo powinna być przyozdobioną dusza człowieka, który Zbawiciela do swej duszy chce przyjąć godnie. Czyste więc wasze suknie świąteczne powinny wam o tem przypominać, że i wasze serca czyste być powinny. Jako na tych sukniach nie ścierpiałybyście plamy, ażebyście stanęły czysto przed ołtarzem Boga, tak nie powinno być ani jednej plamy w duszach waszych. W tym celu przyjęłyście Sakrament Pokuty św., żałowałyście za grzechy, wyspowiadałyście się i przyrzekłyście poprawę życia. Jako

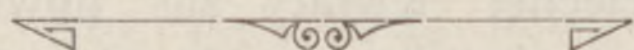
---

[4]) Mat. VIII, 8. [5]) Przyp. VIII, 31.

zaś dziś rano obejrzałyście raz jeszcze wasze ubrania i najmniejszy z nich pyłek strząsnęły, zanim je na siebie włożyłyście, tak wejrzyjcie raz jeszcze w wasze dusze i z całego serca żałujcie za popełnione grzechy, ażeby Bóg wasze dusze jeszcze więcej oczyścił, by wchodzący do nich Zbawiciel prawdziwą w nich znalazł pociechę! Kwiaty zaś powinny wam przypomnieć, że wasze serce nie tylko ma nie mieć grzechów, lecz jeszcze cnotami zdobić się powinno. Jeżeliby kawałek ziemi, miał być tylko z cierni i ostów oczyszczony, a nicby tam pięknego nie rosło; nie byłby ogrodem, lecz tylko pustynią. Że zaś nam podoba się piękny ogród, w którym pachnące kwiaty rozkoszną woń dokoła nas roztaczają i miłymi kolorami nasze oko zachwycają, tak i dobry Bóg ma upodobanie w sercu ludzkiem, w cnoty ozdobionem; że zaś najpiękniejsze z cnót są te, które cnotami Boskiemi zowiemy—obudźcie zatem w sobie żywą cnotę *wiary* w Boga, który nas stworzył, a przez gorzką mękę i śmierć swojego Jednorodzonego Syna odkupił i przez działanie łaski Ducha św. poświęcił; obudźcie w sobie cnotę *nadziei* we wszystko, co nam Bóg dla zasług Jezusa Chrystusa przyobiecał; obudźcie w sobie cnotę *miłości* ku Bogu, tak godnego nadewszystko kochania dla Niego samego, i *miłości* ku ludziom ze względu na Boga samego! Przyszłyście z zapaloną świecą w rękach. Płomień świecy idzie zawsze w górę; w jakiby bądź przeto sposób trzymało się palącą świecę, choćby nawet palącym się końcem na dół obróciło, płomień skieruje się zawsze w górę. Ten płomień, kochane dzieci, niechaj was upomina, że wasze serca zawsze w górę wznosić się powinny. Cokolwiekbądź wamby się stało, cokolwiekby Bóg zechciał albo dopuścił, niechaj wasze serca jako płomień kierują się zawsze do góry, do nieba, do najukochańszego Boga! To wzniesienie serca do Boga—modlitwą jest!

Z najgłębszem tedy uwielbieniem i z pobożnością powinnyście przystąpić, kochane dziatki, do przyjęcia Niebieskiego Gościa do serc waszych dziś i ile razy w życiu przystępować będziecie do Stołu Pańskiego. Jest to bowiem sam nasz Zbawiciel, Syn Boski, który was wzywa do tego Stołu i do was mówi: *Bierzcie i jedzcie: to jest Ciało moje. Wszystko gotowo, pójdźcie na gody!.. Amen.*

MOWA
PRZED PIERWSZĄ KOMUNIĄ ŚW.



Kto pożywa tego Chleba, żyć będzie na wieki.
Jan. VI, 59.

Kochane dzieci! Czyż zastanowiłyście się dobrze, co to za uroczystość przywiodła was dzisiaj w mury tej świątyni Pańskiej, otwartej i przybranej na przyjęcie wasze? Czyż pojmujecie dobrze, dlaczego okryto was w białe śnieżyste szaty jako godła niewinności, dlaczego dano wam kwieciste wieńce jako oznakę wszystkich cnót chrześcijańskich, które świeże i nieskażone przenieść macie przez całe doczesne życie aż do grobu? Czyż rozumiecie wreszcie, dlaczego to poważne grono waszych ojców i matek, znajomych i przyjaciół spogląda na was z takiem wzruszeniem, z taką pobożną czułością — dlaczego w szczerej i pokornej modlitwie błagają u Pana Zastępów o łaskę i miłosierdzie Jego dla was — dlaczego drżącemi usty i ze łzami w oczach, wzywają tyle błogosławieństw i życzeń na głowy wasze, ile tylko kochające serce matki lub ojca, objąć i wypowiedzieć zdoła, a które Bóg tylko w Niebie zrozumieć i wykonać może?!.. Czyż pojmujecie, czyż wiecie, do czego to wszystko zmierza? O, tak jest, kochane dzieci — jesteśmy przekonani, że wiecie o tem, bo serce wasze to wam mówi, wiecie, że dziś macie oddać najpierwszy i najświętszy hołd waszemu dobremu Bogu — czyli raczej, że tenże sam Bóg ma wam udzielić najwyższej, nieograniczonej łaski — bo sam chce zstąpić z Niebios, opuścić odwieczne przybytki i pod postacią Najświętszego Sakramentu, z Ciałem i Krwią swoją w waszych duszach zamieszkać na zawsze!

Jezus Chrystus, Zbawiciel świata chce tym sposobem dać wam nowy żywot ku zbawieniu wiecznemu, chce obecnością swoją wzmocnić w was wiarę, wesprzeć nadzieję, rozpalić niewygasły

ogień miłości ku Bogu i bliźnim waszym, chce wam udzielić wszystkich łask i dobrodziejstw, jakie przez swe boleści i cierpienia, przez Krew przelaną i śmierć męczeńską na krzyżu wyjednał dla ludzi, a które na całe życie, na całą szczęśliwą wieczność wystarczyć nam mogą!.. Chce nasz Stwórca, abyście odtąd na zawsze wyrzekły się wszelkiego grzechu jako największego złego, jako nieszczęścia, które smutek, troski i udręczenia na ziemi — a po śmierci wiekuistą karę sprowadza na nas. Abyście z całego serca ukochały Boga i św. jego prawo jako najwyższe dobro, jako skarb jedyny, który i tu na tym padole płaczu pociechę, radość i zadowolenie, a za grobem chwałę i życie nieśmiertelne w Niebie przynosi nam w nagrodę. O, dzieci kochane! odpowiedzcież godnie ojcowskim zamiarom miłosiernego Boga!.. Wzbudźcie znowu w sobie szczery, prawdziwy żal za wszystkie błędy i przewinienia, któremi miałyście nieszczęście obrazić tak dobrego i łaskawego Ojca, postanówcie nigdy nie dopuszczać się na przyszłość grzechów, z których z taką pokorą i skruchą spowiadałyście się wczoraj; odnówcie sobie obietnice i przyrzeczenia, jakie przy Chrzcie św. uczyniłyście Bogu, że się wyrzekniecie grzechu, szatana, świata i pożądliwości jego, zapomnijcie na chwilę o wszystkiem na świecie, o wszystkiem, co was bawi, rozrywa i cieszy a zajmijcie się jedynie Bogiem, utajonym w Sakramencie Ołtarza, Jego wielkością, dobrocią i łaskawością dla was; z głębi serca dobądźcie najżarliwszych modłów, aby dusze wasze przygotować do przyjęcia Tego, którego niebo i ziemia ogarnąć, a ludzie i Aniołowie śś. godnie uwielbić i wychwalić nie mogą!...

A wy, starsi bracia w Chrystusie! obok waszej radości, ileżto gorzkich wspomnień i zawodów przypomina wam ta wybrana garstka dziatek komunikujących po raz pierwszy? I my byliśmy kiedyś w liczbie tych świętych pierwiosnków, jakie rodzice nasi z takiem samem uczuciem, jak wy dzisiaj, polecali Bogu. I na nas spadła niejedna gorąca łza macierzyńska, spłynęło niejedno ciche błogosławieństwo ojcowskie z tych oczu i ust, z których tak wiele zamarło już na zawsze w grobie; i nas odziewała kiedyś śnieżna anielska szata niewinności dziecięcej, i nam na skroniach świecił bogaty wieniec łask i darów Niebieskich!.. A dzisiaj, co się z na-

mi stało? gdzie są te nieoszacowane skarby, powierzone nam przez Stwórcę?..

O moi drodzy bracia, zmarnowaliśmy prawie wszystkie dobrodziejstwa Boże, za grzech i próżność sprzedaliśmy święte dziedzictwo nasze!... Niebaczni! za najmniejszą korzyść ziemską dawaliśmy cząstkę niewinności naszej duszy w nagrodę; za najmniejszą uciechę płaciliśmy światu listkami nieśmiertelnego naszego wieńca!... A teraz, biedni, ubodzy w cnoty, okryci brudnym płaszczem grzechów i nieprawości, będziemyż mieli odwagę podnieść skażone ręce do Nieba i tych sprawiedliwych i czystych błogosławić na tej pierwszej ich drodze ku Bogu?

O, Ukrzyżowany nasz Zbawicielu!... który wiesz liczbę naszych złości, nie patrz na grzechy i przewinienia nasze ale na serca przejęte skruchą i miłością ku Tobie. I dlatego, o dobry Jezu! wszechmocną łaską Twoją dopomóż i wesprzyj nasze modły i życzenia nasze! Przyjmij to gronko niewinnych z taką czcią i uszanowaniem zbliżających się do Ciebie, a które z pokorą dzisiaj ofiarujem Tobie, a Ty Boską swą dłonią błogosław im w tej uroczystej i świętej dla nich chwili! Obdarz pociechą na wszystkie dni ich żywota, naucz ich miłować Ciebie nadewszystko, a bliźnich kochać dla miłości Twojej—a przez ich pokutę i szczere prośby, przez krzyż i mękę Twoją daruj winy i kary ludowi Twemu — przebacz nam grzesznikom nieprawości nasze i nie racz ich pamiętać po wszystkie wieki. Amen. *N.*

PRZEMÓWIENIE

PO KOMUNII ŚWIĘTEJ.

Cóż oddam Panu za wszystko,
co mi dobrze uczynił?
Ps. CXV, 12.

Kochane dzieci! Spełniły się najgorętsze pragnienia wasze! doczekałyście się tej chwili, do której przez modły, żal i po-

kutę gotowałyście się od tak dawna. Dokonał się cud miłości i dobroci niebieskiej: Bóg zstąpił z Niebios i raczył zamieszkać w waszem drżącem od radości i bojaźni sercu. I czemże wynagrodzicie Zbawicielowi za tę Jego nieograniczoną łaskę, co Mu oddacie, biedne dziatki, za to, że własnem Ciałem i Krwią nakarmił was i posilił, że swoją Obecnością w waszej duszy uświęcił ją, uzacnił i oczyścił, a was samych przyjął w grono swoich wybrańców i Świętych?

Oto, dzieci kochane, nie macie nic tak drogiego, tak szacownego, coby można złożyć Bogu w ofierze, jak tę samą duszę, teraz bogatą w skarb nieoceniony, bo w łaski i błogosławieństwa Najświętszego Sakramentu, jak to serce wasze, w którem gości i zamieszkuje Bóg! Oddajcież Mu je bez podziału na wiekuiste usługi, poświęćcie wasze myśli, wszystkie słowa i czynności wasze dla Stwórcy i dla zbawienia wiecznego. Miłością szczerą i prawdziwą oddajcie Niebieskiemu Ojcu za Jego nieprzebraną miłość i okazujcie ją w każdym wypadku dalszego życia przez pełnienie przykazań Boskich i kościelnych, zamiłowanie cnoty i chrześcijańskich czynów i strzeżenie się grzechów po wszystkie czasy.

Dotąd, kochane dzieci, upływały szczęśliwie, wesoło i radośnie wszystkie chwile waszego życia. Wzrastając przy rodzicielskiem sercu, w cieniu ich miłości i opieki, nie zaznałyście jeszcze boleści i smutków żywota, jeszcze dla was ziemia rodzi same uciechy i kwiatki bez kolców i cierni, nie doświadczyłyście jeszcze goryczy łez tego padołu płaczu, nie skosztowałyście jeszcze z tego naszego powszedniego chleba codziennych trosk i utrapień. O, daj Boże! daj Boże, aby tak wam jak najdłużej było!... Korzystając z rodzicielskiej pracy i szczodrobliwości Bożej, swobodni wstajecie rano, swobodni kładziecie się na spoczynek wieczorem, nie myśląc o jutrze i potrzebach jego, bo nie wiecie jeszcze, z jakim to ciągłym mozolnym trudem, z jakim to krwawym potem przychodzi nam to życie. Lecz, dzieci kochane! tak długo być nie może, tak nie zostanie na zawsze. Z latami i wiekiem i wy wejdziecie w to grono pracowników Bożych, gdzie was poprzedzają wasi rodzice i nauczyciele — i wy także powiększycie liczbę tych, którzy pracą i zasługą, walką z pokusami

i grzechem a cnotą i dobrymi czynami, zarobkują ciągle na nagrodę w Niebie!.. O, niech was Bóg błogosławi i wspiera na każdym kroku tej pielgrzymki doczesnej!.. A nie lękajcie się tej trudnej drogi, nie upadajcie na duchu, bo łaska niebieska i pamiątka tej pierwszej św. Komunii waszej wspierać was i krzepić zawsze będzie. Jeżeli zatem, w późniejszem życiu, świat i pokusy jego nastawać na was będą, chcąc was odwieść od cnoty i przykazań Bożych, o, wspomnijcie sobie wtedy na dzień dzisiejszy, w którym przyrzekacie Bogu jedynie służyć i kochać Go na zawsze a niezawodnie zwycięstwo przy was pozostanie!..

Jeżeli otoczeni pomyślnością i szczęściem ziemskiem, zapomnicie Boga dla świata i jego próżności; o, wspomnijcie sobie na dzień dzisiejszy, kiedy Jezus Chrystus jest waszym najwyższym skarbem i bogactwem a niezawodnie wrócicie do Jego krzyża. Jeżeli utrapienia i troski napełnią was smutkiem i goryczą, szukajcie pociechy w tym dniu uroczystości pierwszej Komunii św., a ten Sam Zbawiciel, który dziś dał wam tyle nadziei i wsparcia na przyszłość, otrze łzy i odwróci cierpienia wasze. A gdy nareszcie zbliży się ostatnia godzina, gdy Anioł śmierci zawezwie was przed tron Boga-Sędziego, to i wtedy w chwili zgonu, tenże sam Bóg, którego stale ukochałyście teraz, któremu życiem całem wiernie służyć będziecie, nie odrzuci was od siebie, lecz przyjmie jako wybrane dzieci swoje do Królestwa wiekuistej chwały! A wy, chrześcijańscy ojcowie i matki, wspierajcie dzieci wasze na tej drodze do Nieba wiodącej! bądźcie Aniołami Stróżami ich niewinności i cnoty, bo tak Bóg chce, bo z tego na strasznym sądzie rachować się będziecie!.. Niech błogosławieństwo, jakie ta garstka czystych wybrańców Pańskich, rozniesie po domach i rodzinach waszych, niechaj pozostanie w nich na zawsze, niech ich świętość oddala od nas grzesznych kary i napomnienia Boże, niech ich niewinność łagodzi sprawiedliwość i chłostę, zawieszoną nad waszemi głowami!.. O, wiem o tem dobrze, że czyniłbym krzywdę ojcu lub matce, pytając się ich, czy kochają swoje dzieci! bo któż wypowie cały ogrom miłości mieszczący się w rodzicielskiem sercu dla dziecka swego!.. Lecz rodzice chrześcijańscy! nie przywiązujcie się do samych zewnętrznych przymiotów, do samej powierzchowności waszych dzieci

lecz szczególniej, szczególniej ukochajcie ich duszę, którą Bóg powierzył waszej pieczy, i którą Bogu czystą i nieskalaną oddać macie obowiązek!..

Czuwajcie tedy nad zachowaniem jej w stanie łąski Bożej, nie oszczędzajcie sobie trudu i pracy dla zbawienia waszych dzieci, prowadźcie je ustawicznie do Boga, od którego je macie a przez ich cnoty i moralność, daruje Stwórca przewinienia wasze, otoczy was błogosławieństwem i łaską na ziemi i w Niebie i zbawiając ich duszę, tem samem i swoją doprowadzicie do wiekuistej chwały. Amen.

O ZGODNOŚCI KAZANIA Z LITURGIĄ KOŚCIELNĄ.

Obecne podręczniki homiletyczne mówią nam bardzo wiele o piękności liturgii kościelnej, jej bogactwie, wzniosłości myśli zawartych i potrzebie, aby niezmiernie bogata treść liturgii katolickiej była wiernym wykładaną w kazaniach liturgicznych. Nie mówimy tu o całkowitej liturgii kościelnej, która obejmuje także rozdawanie Sakramentów i sakramentaliów, ale tylko o liturgii roku kościelnego czyli o zgodności kazania z tą liturgią. Zamierzamy odpowiedzieć na trzy pytania: 1) co należy rozumieć przez zgodność kazania z liturgią roku kościelnego? 2) czy jest rzeczą pożyteczną i godną zalecenia, aby zachowywać zgodę między kazaniami i liturgią roku kościelnego? 3) w jaki sposób można tę zgodność przeprowadzić i zachowywać?

Rok kościelny jest okresem świąt kościelnych i świętych czasów, przedstawiających dzieło Odkupienia w jego przygotowaniu, urzeczywistnieniu i dokonaniu. W szczególności więc rok kościelny składa się ze świąt i czasów świętych. Święta względnie do przedmiotu dzielą się na święta Pańskie, święta Matki Bożej, święta Aniołów i Świętych; względnie do święcenia — na święta publiczne (festa fori) i niepubliczne (festa chori), o ile

się obchodzą ze wstrzymaniem się od robót służebnych i słuchaniem Mszy św. przez cały Kościół albo tylko przez duchowieństwo we Mszy św. i brewiarzu. Przez święte czasy rozumiemy pewne okresy czasu, złożone z więcej dni albo tygodni, poświęcone uczczeniu jakiejś tajemnicy kościelnej, np. czas adwentu, wielkiego postu, czas wielkanocny i t. d.

Z powodu tych świąt kościelnych i czasów świętych Kościół stawia nam przed oczy trzy rzeczy: 1) Właściwy *przedmiot* święta albo czasu świętego, to jest szczególny fakt albo epizod z dzieła Odkupienia, który to fakt zapożyczony został albo z historyi przedchrześcijaństwa, albo z życia Boskiego Zbawiciela w stanie Jego poniżenia i zwycięstwa, albo z życia Najśw. Maryi Panny, albo z życia i działalności Apostołów i uczniów Chrystusowych. 2) *Prawdy historyczno-dogmatyczne*, mające łączność z powyższym przedmiotem święta. 3) *Praktyczne wskazówki do życia religijno-moralnego*, przez których wykonywanie chrześcijanin w owym czasie świętym powinien obchodzić święto kościelne. Te trzy momenta, razem wzięte, tworzą ducha odnośnych świąt kościelnych.

Kościół św. jasno przedstawia tego ducha w swojej liturgii, t. j. w liturgii odnośnego święta albo czasu. Liturgia zależy na znakach, podpadających pod zmysły wzroku i słuchu. Znakami widzialnymi są obrzędy czyli święte zwyczaje i te znowu zależą albo na świętych czynnościach, właściwych świętemu czasowi (np. zawieszenie zasłon na krucyfiksach w niedzielę Męki Pańskiej), albo na zaniechaniu w jakim czasie pewnych czynności liturgicznych (np. opuszczenie pocałunku pokoju [osculum pacis] w wielki czwartek, zakaz uroczystego błogosławienia małżeństw w adwencie i wielkim poście). Znakami, podpadającymi pod zmysł słuchu, są odmawiane pacierze kapłańskie i formularze mszalne, przepisane na odnośne święta i czasy. Przyczyna, dla której obrzędy kościelne odzwierciadlają nam ducha święta, na tem zależy, że one są symbolami albo godłami, t. j. iż na zasadzie podobieństwa, antytezy, przyczynowości i związku z natury swej odpowiednie są do oznaczenia przedmiotu święta i odnośnych prawd religijnych i moralnych.

Cośmy dotąd powiedzieli, objaśnimy na przykładzie np. świętego czasu adwentu.

Przedmiotem właściwym liturgii adwentowej jest przyjście Zbawiciela w Boże Narodzenie, które to przyjście zależy na duchowem odnowieniu człowieka przez łaskę, o czem się przekonywamy prawie ze wszystkich części formularzy mszalnych, przepisanych na cztery niedziele adwentowe.

Prawdy historyczno-dogmatyczne, odnoszące się do tego przedmiotu, które nam Kościół w tym czasie daje do rozważania, są następujące:

1. Przez grzech pierworodny rodzaj ludzki popadł w największą nędzę, czego dowodem jest straszne i opłakane położenie pogan przed Chrystusem na polu religijnem, obyczajowem i społecznem. Na tę prawdę wskazują: czterotygodniowy czas adwentu, opuszczanie *Gloria* na Mszy adwentowej jak również słowa proroka Izaiasza, umieszczone w introicie Mszy na niedzielę czwartą: *Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu a obłoki niech spuszczą ze dżdżem sprawiedliwego; niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela* [1]).

2. Ludzie jak poprzednio, tak i dziś jeszcze nie są w możności wybawić się z tej nędzy własną mocą i dlatego potrzebne było przyjście Syna Bożego. Tę prawdę wyraża Kościół w kolekcie na niedzielę pierwszą, jak również w introicie i kolekcie na czwartą.

3. Obiecanym przez proroków Zbawicielem jest Syn Boży Jezus Chrystus, który stał się Człowiekiem. O tej prawdzie mówi liturgia adwentowa w ewangeliach na niedzielę drugą i trzecią.

4. Ten Chrystus, który niegdyś widzialnie żył między ludźmi dla wysłużenia łaski odkupienia, który w Boże Narodzenie przychodzi sposobem duchowym w celu udzielenia tejże łaski, przy końcu czasów przyjdzie znowu po raz trzeci na sąd powszechny, t. j. aby nagrodzić jednych, którzy łaskę odkupienia przyjęli i zachowali a ukarać drugich, co tę łaskę stracili. O tej ważnej prawdzie opowiada nam ewangelia z niedzieli pierwszej.

[1]) Izai. XLV, 8.

Wskazówki praktyczne do życia religijno-moralnego, które nam Kościół w adwencie podaje, mieszczą się w następującem upomnieniu: winniśmy tak przepędzić czas adwentowy, aby się godnie przygotować do duchowego przyjęcia Zbawiciela w Boże Narodzenie. Jest to jedyny cel adwentu, który Kościół ustawicznie przypomina, jako to: w postkomunii pierwszej i trzeciej niedzieli a także w kolekcie na drugą i w ewangelii na czwartą niedzielę.

Kościół Boży nie poprzestaje na tem ogólnem upomnieniu, gdyż nawet w szczegółach uczy, jak się mamy przygotowywać. Przygotowanie powinno się składać z następujących aktów wewnętrznego i zewnętrznego życia religijno-moralnego.

1. Szczera pokuta. O tem daje nam znać kolor fioletowy, używany w adwencie do świętych obrzędów. Pokuta zawiera znowu następujące przepisy: *a)* ucieczkę od grzechów i okoliczności, do nich prowadzących (lekcya na niedzielę pierwszą). *b)* Życie ciche, połączone z rozważaniem prawd wiecznych (postkomunia na niedzielę drugą). *c)* Umartwienie przez zwalczanie złych skłonności (postkomunia na niedzielę trzecią), zaniechanie uciech ziemskich (zakaz błogosławienia małżeństw) i post, który dawniej przez cały adwent zachowywano a obecnie tylko w środy, piątki, suchedni i wigilię przed Bożem Narodzeniem. *d)* Oczyszczenie serca przez szczerą skruchę i dobrą spowiedź (ewangelia na niedzielę czwartą). — 2. Pokorne wyznanie, jako sami ze siebie nie jesteśmy w stanie osiągnąć celu życia nadprzyrodzonego i jako do tego potrzebujemy pomocy Zbawiciela (kolekta i postkomunia na pierwszą i kolekty na drugą i trzecią niedzielę). 3. Ufność i nadzieja otrzymania łaski zbawienia (introit i komunia na pierwszą, introit i offertorium na drugą i komunia na niedzielę trzecią). 4. Pragnienie duchowego przyjścia Pańskiego (introit i graduał na niedzielę czwartą). 5. Radość duchowna z powodu oczekiwanej łaski (lekcya i offertorium na niedzielę trzecią). 6. Wdzięczność względem Pana Boga za już otrzymane i jeszcze oczekiwane łaski (lekcya na niedzielę trzecią). 7. Gorliwość do modlitwy i słuchania Mszy św. (lekcya i sekreta na drugą i graduał na niedzielę czwartą). Tyle o adwencie.

Weźmy teraz inny przykład, mianowicie: uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

Przedmiotem tego święta jest Wniebowstąpienie Pana Jezusa, t. j. ten wypadek historyczny, jak to Chrystus Pan czterdziestego dnia po swojem Zmartwychwstaniu wobec uczniów swoich według świętego człowieczeństwa, t. j. z ciałem i duszą na czele sprawiedliwych starego testamentu wstąpił do Nieba mocą własną. Na przedmiot ten wskazuje Kościół jędynym obrzędem, właściwym tej uroczystości, t. j. zagaszeniem po odśpiewanej we Mszy ewangelii paschału, który się dotąd palił przez czas wielkanocny na sumie i nieszporach. Wniebowstąpienie Pana Jezusa opowiada liturgia w lekcyi i ewangelii. ŚŚ. Marek i Łukasz nie wspominają wcale o towarzystwie sprawiedliwych, ale za to mówi o niem Psalmista w graduale: *Ascendisti in altum cepisti captivitatem* [2]).

Inne części formularza mszalnego jak również pacierze kapłańskie zawierają przedewszystkiem następujące myśli: 1. Kościół wychwala pochód zwycięzki Chrystusa do Nieba jak również moc i majestat Zbawiciela, siedzącego po prawicy Ojca (psalmy na jutrzni). 2. Wzywa nas z jednej strony do wysławiania Pana Jezusa z radością (tamże) a z drugiej — zaleca, abyśmy duchem zamieszkali w niebie (kolekta). 3. Jako Chrystus pociesza smutnych Apostołów, tak Kościół nas cieszy obietnicą zesłania Ducha Świętego (responsoria drugiego i trzeciego nokturnu).

Po tych uwagach jest rzeczą łatwą oznaczyć pojęcia, o które tu idzie. Kazanie zgadza się z liturgią kościelną, jeżeli jego treść i forma, temat i cel szczególny zachowują harmonię z duchem, którym jest przejęta liturgia kościelna. Powiedzieliśmy już, że trzy są momenty, oznaczające ducha święta kościelnego, które, jak forma na materyi, tak one na czasie świątecznym wyrażają piętno charakterystyczne. Więc kazanie zgadzać się będzie z liturgią kościelną dnia a względnie czasu, gdy te obie rzeczy zastosują się całkowicie do owych trzech momentów. Jeżeli ta zgoda ma nastąpić, przedewszystkiem należy — i to jest

---

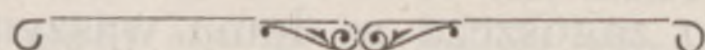
[2]) Ps. LXVII, 19.

warunkiem nieodzownym,—aby temat kazania obracał się około wydarzenia, które stanowi punkt środkowy uroczystości, t. j. owego przedmiotu, do którego się odnoszą wszystkie myśli, uczucia, prawdy dogmatyczne i wskazówki etyczne do życia chrześcijańskiego, które Kościół w liturgii swojej wskazuje. Dalej, kazanie, o ile można, ma się zajmować i temi prawdami historycznemi i dogmatycznemi, o których liturgia mniej lub więcej wyraźnie tylko wspomina a jednak mają one ścisły związek z przedmiotem święta; prawdy te mogą stanowić temat kazania albo objaśnienie wskazówek praktycznych. Wreszcie, kazanie winno się zgadzać w swoich wskazówkach do życia religijnego i moralnego, w upomnieniach i przestrogach, naukach i afektach z owemi uczuciami, któremi Kościół w liturgii tego dnia jest ożywiony, czyli, innemi słowy, kazanie w całym swoim zarysie ma odzwierciadlać liturgię kościelną.

Zastrzegliśmy się, że takiej zgodności z prawdami dogmatycznemi i wskazówkami moralnemi tylko wedle możności żądamy. Pragniemy zapobiedz błędnemu przekonaniu, jakoby należało uwzględniać w każdem kazaniu wszystkie prawdy i wskazówki, które liturgia dnia podaje. Taka zgodność nie jest ani możebną ani pożyteczną. Nie jest możebną, ponieważ nauki dogmatyczne i moralne, mające związek z przedmiotem święta, są tak liczne, a w szczegółach pełne głębokich myśli, że niepodobna ich w jednem kazaniu zebrać i jasno słuchaczowi przedstawić. Nie jest także pożądaną, gdyż kapłan, głoszący ciągle kazania o tym samym przedmiocie, winien go w każdym roku dla zajęcia i większego pożytku wiernych przedstawiać w innem świetle albo z innej strony. Właściwym zatem momentem do przedstawienia przedmiotu z różnych stron są owe rozliczne prawdy dogmatyczne i wskazówki moralne, które Kościół złożył w liturgii. Wzgląd na rozmaitość treści kazań o tymże przedmiocie i pamięć na główniejsze potrzeby słuchaczów wymagają, aby kaznodzieja z wielu prawd dogmatycznych i moralnych robił każdorazowo odpowiedni wybór i tak wybrane prawdy przyjął za temat do kazania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MOWA ŚLUBNA.



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowni państwo młodzi! Stoicie dziś u ołtarza Boga na stopniach Jego dostojnego Tronu, ażeby zawrzeć węzeł miłości i wierności, nierozłączny węzeł życia przed Jego św. Obliczem, ażeby otrzymać św. Sakrament małżeństwa, który Apostoł narodów nazywa „wielkim Sakramentem“, ponieważ on wyobraża związek Chrystusa Pana ze swoim Kościołem.

Pewny jestem, że wy, szanowni państwo młodzi, doskonale przekonani jesteście o ważności kroku, który dziś czynicie, że jesteście dobrze pouczeni o waszych wszystkich obowiązkach chrześcijańskich, a szczególniej o obowiązkach bogobojnych i prawdziwie chrześcijańskich małżonków. Idąc za czcigodnym obyczajem naszego św. Kościoła, chciałbym ja wam powiedzieć słów kilka serdecznych zachęty i upomnienia, a słowa te nie tylko na dziś, na tę uroczystą chwilę mają mieć znaczenie, lecz i na dalsze lata — słowa, o których macie pamiętać w przyszłej waszej drodze życia, i które powinny być dla was prawidłem życia, zapowiedzią błogosławieństwa Bożego.

Najlepszym podarkiem, którym was, sz. oblubieńcy, obdarzyć mogę, jest owo krótkie a piękne pozdrowienie, któreście wy niegdyś w waszych dziecięcych latach, z rozradowanem sercem na powitanie waszego przewodnika duchownego, który was pouczał wiary św., mówili: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ teraz, w tej chwili przez was, którzyście przyszli tutaj, ażeby otrzymać Jego św. Sakrament małżeństwa i otrzymać godnie, a przez to właśnie złożyć chwałę i dziękczynienie, że was nauczył miłować się wzajemnie.

Lecz nietylko dziś, szanowni państwo młodzi, pochwalony będzie wpośród was Zbawiciel, ale owszem całe wasze życie na przyszłość niechaj będzie hymnem pochwalnym i uwielbienia ku czci wiekuistego, Trójjednego Boga. Zachowujcie statecznie główną zasadę wszystko czynić dobrze ku chwale Pańskiej, a szczęście i błogosławieństwo zagoszczą w domu waszym; szczęście i błogosławieństwo, moc i męstwo towarzyszyć wam będą na całej drodze życia waszego.

Utrzymujcie się wytrwale w miłości i wierności, wspierajcie się wzajemnie w boju życia, bądźcie przyjaciołmi pokoju! ponieważ gdzie pokój mieszka, tam jest błogosławieństwo Boskie. Bądźcie łagodni i cierpliwi, znoście jedno drugiego niedoskonałości, a przez to pokażecie światu, że wasz związek małżeński jest prawdziwie chrześcijańskim i świętym, że całe wasze postępowanie i uczynki zmierzają tylko do tego, ażeby był pochwalony Jezus Chrystus, Książę pokoju, i Dawca wszelkiego dobra!

Zwracajcie szczególniej, państwo młodzi, pilną uwagę na wychowanie waszych dziatek, któremi was dobroć Boża obdarzyć może. Wychowujcie je w bojaźni Bożej i nauczcie je zachowywać przykazania Boskie i przykazania Kościoła św. a Bóg Najwyższy spoglądać będzie wówczas z upodobaniem na was i udzieli wam już tu na ziemi pięknej nagrody za to, żeście wychowali wasze dziatki dla Niego, i że w nie wpoiliście zasady dobre.

Używajcie wszelkich pomyślności i szczęścia, których Bóg wam udzieli, pomnąc, że to nieskończona dobroć Boża wam to wszystko zsyła! Używajcie wszystkiego z wdzięcznością w sercu i okażcie, że wy także wysoko cenicie wasze ulubione godło, ażeby we wszystkiem i przez wszystko Jezus Chrystus był pochwalony.

Ziemia, najmilsi, jest padołem płaczu; wy także doświadczycie utrapień, bo bez cierpienia i smutku człowiek nie przejdzie przez tę ziemię, bo tam dopiero wysoko, w społeczeństwie Świętych, w błogosławionej wieczności niema cierpień i boleści! Znoście, najmilsi, cierpienia, które mądrość Boża także i wam udzielić może. Znoście to wszystko z cierpliwością i poddaniem się,

a bądźcie przekonani, że wszystko, co Pan Bóg na nas zsyła, dla naszego dobra jest. Pan Bóg wynagrodzi wasze poddanie się i stokrotnie pobłogosławi wam. Okażcie także i w cierpieniu, że jesteście prawdziwymi naśladowcami waszego Mistrza, który tak dużo wycierpiał; okażcie, że i w tem chwalicie Jezusa Chrystusa!

A teraz, zwracam się ja do ciebie, chrześcijański oblubieńcze! Bądź dla swojej tu obecnej oblubienicy kochającym małżonkiem; dbaj o dobro jej duszy i ciała, bądź dla niej przewodnikiem i opiekunem; dla dziatek zaś, jeżeli Bóg was niemi pobłogosławić raczy, dobrym, troskliwym ojcem, którego dążeniem będzie uczynić dziatki swe pożytecznymi członkami społeczeństwa, ale który starać się także będzie, ażeby były mężnymi bojownikami Chrystusa i Jego świętego Kościoła! Jeżeli tak wychowasz swoje dziatki, będą one z wdzięcznością ciebie wspominały i chwaliły Boga za to, że im dał takiego ojca, i rozbrzmiewać będzie wciąż wśród nich pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

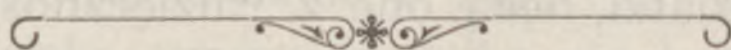
Ty, oblubienico chrześcijańska, upominam cię, bądź dla swojego oblubieńca, z którym się wkrótce jako żona połączysz, wierną, troskliwą, kochającą małżonką, i mężną towarzyszką w walce życia! Dziel z nim radość i boleść, bądź dla niego nietylko pomocnicą, lecz i jego pocieszycielką w dniach smutku. Bądź mu posłuszną we wszystkiem, co nie jest przeciwnem przykazaniom Boskim. Wznoś oczy do świętej Pani i Matki, do Maryi, naszej Królowej nieba! Ona ubłaga dla ciebie wszystko, czego potrzebować będziesz, ażebyś była cnotliwą, doskonałą żoną i matką. Szczególniej potem, gdy matką zostaniesz, nie zapominaj o Maryi! Ucz twoje dziatki modlić się gorąco do Królowej nieba, a Bóg błogosławić im będzie. Przez cześć Maryi, Jezus Chrystus, nasz Pan i Zbawiciel tem więcej przez to będzie chwalony, sławiony i uwielbiony!

Teraz, chrześcijańscy państwo młodzi, nadeszła dla was wzniosła i pełna znaczenia chwila, że podacie sobie ręce do zawarcia węzła miłości na zawsze. Aniołowie Boscy i wasi święci patronowie spoglądają na was z radością i upodobaniem! O! proszę was, dotrzymajcie wiernie św. przysięgi, którą tu teraz przed Obliczem Boga złożycie; pamiętajcie na słowa pozdrowienia Jezusa,

rządźcie się w życiu tak, ażeby to pozdrowienie było nieustającym hymnem pochwalnym dla naszego Zbawiciela, i bądźcie pewni, że wasze życie na ziemi błogiem będzie, i że kiedyś w niebie na wysokości z ust waszych, w społeczności z Aniołami i Świętymi wciąż wasze godło na wieki brzmieć będzie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

MOWA ŚLUBNA.

Przez co chrześcijańscy małżonkowie mogą najlepiej wypełnic swoje trudne obowiązki.



Najmilsi państwo młodzi! Zapewne zwrócono dobrze waszą uwagę, jasno i zrozumiale przy waszym egzaminie przedślubnym, jak trudne i nądzwyczaj odpowiedzialne obowiązki przy zawarciu Sakramentu małżeństwa podejmujecie. Katechizm poucza was w krótkości, na czem zależą te obowiązki. Małżonkowie obowiązani są:

1 żyć z sobą w zgodzie, miłości i wierności małżeńskiej, dopóki śmierć ich nie rozłączy;

2 budować się wzajem, żyjąc z sobą po chrześcijańsku i wspierać się wzajemnie;

3 wychowywać swoje dziatki w bojaźni Bożej i dbać o ich dobro doczesne i wieczne.

Za chwil kilka podacie sobie ręce do związku na całe życie i przez to jakoby pod przysięgą Bogu i Kościołowi ślubujecie, że wypełnicie te obowiązki ściśle i dokładnie. Do tego potrzebna jest łaska Boska, którą otrzymacie w Sakramencie małżeństwa, jeżeliście do niego przygotowali się należycie. Chcę podać wam, chrześcijańscy państwo młodzi, od dawna wypróbowany środek, za pomocą którego wypełnicie najłatwiej wasze obowiązki małżeńskie. Jest to starodawne przysłowie, które się jeszcze gdzieniegdzie w domach chrześcijańskich napotyka. Ono mówi: „Gdzie wiara—tam miłość, gdzie miłość—tam pokój, gdzie

pokój—tam Bóg, a gdzie Bóg—tam niema biedy". Otóż ten jest ów środek zbawienny. Powinniście, mili państwo młodzi, wiarą św. głęboko być przejęci, ażebyście te obowiązki ściśle spełniali to jest: wysłuchali w niedzielę Mszy św. i kazania, przystępowali częściej do Sakramentów śś. i pilnie się modlili. Wtenczas dopełnicie upomnienia św. Pawła: *Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół, i samego siebie wydał zań* [1]). I jeszcze: *Żony niechaj będą poddane mężom swym, jako Panu: albowiem mąż jest głową żony, jako Chrystus jest głową Kościoła* [2]). Wtenczas panować będzie prawdziwa miłość i zgoda w domu waszym, jeżeli każde z was, znając swoje wady i ułomności, względem drugiego będzie cierpliwem i pobłażliwem a pokój, ten drogocenny dar nieba, nigdy was nie opuści. Doświadczycie zapewne i wy radości i boleści — świat przecież jest łez doliną, przyjść i na was mogą dni smutne — ale przetrwajcie je wiernie, dopóki śmierć nie przyniesie wam wiekuistego pokoju i wesela. Wierzący chrześcijanin — małżonek nigdy nie naruszy wiary małżeńskiej; on pomni zawsze na swą przysięgę, którą przed ołtarzem złożył, on wie,co Zbawiciel powiedział: *Nie mylcie się, cudzołożnicy nie osięgą królestwa Bożego* [3]). Tak samo wierząca żona chrześcijanka nie porzuci swojego męża. Że niedowiarstwo straszliwe jest w swoich skutkach dla małżeństwa chrześcijańskiego i rodziny, widzimy to dziś w zatrważający sposób. Za najmniejszą przyczyną zaraz kłótnie i sprzeczki. Ciągły jest niepokój w takim domu. Zamiast modlitwy słychać tam tylko obelgi i gniewne słowa. Zaprawdę, takie życie, to jakoby potępieńców w piekle! A cóż tam dopiero z wiernością się dzieje małżeńską! Tam, w takiem małżeństwie porzuca lekkomyślnie jedno drugie. Jakaż tam często krzywda biednym dziatkom jest wyrządzona, kiedy im rodzice dają taki przykład obrzydliwy! Jakiejże odpowiedzialności winni będą tacy niesumienni małżonkowie kiedyś w wieczności! Dlatego nie zbaczajcie nigdy, państwo młodzi, z drogi wiary św.! Albowiem kto nie wypełnia swoich obowiązków względem Boga, swojego naj-

---

[1]) Efez. V, 25. [2]) Ib. 22, 23. [3]) I Kor. VI, 9.

wyższego Pana, nie wypełni ich także napewno względem swojego bliźniego! Tylko wierzący małżonkowie, swojem prawdziwie chrześcijańskiem, a bogobojnem pożyciem z sobą, są jedno dla drugiego dobrym przykładem, pobudzając się wzajem do życia chrześcijańskiego. Oni wiedzą dobrze, że ich zadaniem jest dopomagać sobie wzajemnie do osiągnięcia nieba. Szczególną uwagę zwracają tacy rodzice na swoje dziatki, pomni, że zdadzą kiedyś rachunek za dusze ich przed tronem Boga! Dobre napomnienia i słowa często nie skutkują, dlatego też rodzice swoim dobrym przykładem przodować w tem koniecznie powinni. Dbać oni będą o dobro doczesne swoich dziatek, lecz szczególniej o to, ażeby je wychować na uczciwych i pobożnych chrześcijan. Taka rodzina jest podobna, zaprawdę, do św. Rodziny w Nazarecie! Jezus Chrystus wpośród niej mieszka. Gdzie wiara—tam miłość, gdzie miłość—tam pokój, gdzie pokój—tam Bóg, a gdzie Bóg—tam niema biedy! Idźcie, chrześcijańscy państwo młodzi, za tem krótkiem upomnieniem, a będziecie w życiu i wieczności szczęśliwymi. Amen.

MOWA ŻAŁOBNA

wygłoszona

przez

KS. ADAMA STANISŁAWA KRASIŃSKIEGO, BISKUPA WILEŃSKIEGO,

na pogrzebie ś. p. Tymoteusza Nowickiego.

W sprawiedliwości swej, którą czynił, żyć będzie.

Ezech. XVIII, 22.

Ten najlepiej czci pamięć zmarłego, kto jego cnoty naśladuje, a z jego śmierci być lepszym się uczy. Kto umie czuć i myśleć, czyje serce rozumie głos duszy, ten nawet w kilku rysach charakteru zmarłego, wielką naukę życia wyczyta. Te rzewne

wzniosłe i uroczyste pogrzebowe obrzędy, te żałobne pienia, ten dźwięk dzwonów, te garstki piasku rzucane na trumnę, nakoniec mogiła i to ostatnie pożegnanie przez łzy rodziny i przyjaźni, obudzają w sercu jakieś nieziemskie uczucia, jakieś niezgłębione myśli. Religia nie potępia łez czułości i żalu, bo sam Chrystus Pan nad zmarłym Łazarzem zapłakał. Możnaż mieć za złe, że nad grobem matki sierota, nad grobem dziecka rodzice, nad grobem krewnego rodzina, nad grobem przyjaciela, przyjaciel zapłacze?!.. Możnaż mieć za złe, że ubogi, nieszczęśliwy, przejęty serdeczną wdzięcznością uklęknie na grobie swego dobroczyńcy i z łez, ofiarę Bogu za duszę jego, przesyła? Nie, ale kiedy żałujemy zmarłych, to nie dla nich, ale dla nas samych, żeśmy się z miłemi osobami rozstali. Religia, która w każdem cierpieniu i nieszczęściu pociechę przynosi, mówi nam, że kto żył cnotliwie i umarł śmiercią sprawiedliwych, ten w chwili zgonu zakończył cierpienia, poszedł po nagrodę cnót swoich, zaczął lepsze życie i połączył się z Bogiem.

Takim był ś. p. Tymoteusz Nowicki, którego popiołom ostatnią oddajemy posługę. Pełen cnót, szlachetnym sposobem myślenia i starodawną poczciwością jaśniejący, był jednym z małej liczby prawdziwie pobożnych, był, w całem znaczeniu tego wyrazu, dobrym człowiekiem i chrześcijaninem i dlatego można go śmiało za przykład do naśladowania przedstawić. *W sprawiedliwości swej, którą czynił, żyć będzie* [1]) mówi Pismo św.

Pamięć ś. p. Tymoteusza zostanie w sercach rodziny, przyjaciół i znajomych. Oni z każdą wiosną odwiedzą grób tego cnotliwego męża, i przesyłając za dusze westchnienie do Boga, cnoty jego wspominać będą. My zaś, zgromadzeni na ten pogrzebowy obrzęd chrześcijanie, żebyśmy z tej świątyni nie wyszli bez duchownego pożytku, z życia ś. p. zmarłego uczmy się żyć, a z jego śmierci umierać śmiercią sprawiedliwego.

Z pobożnych rodziców na Białej Rusi zrodzony ś. p. Tymoteusz Nowicki, wśród przykładów starodawnej cnoty wychowany, w całym biegu swojego ośmdziesięciodwuletniego życia do-

---

[1]) Ezech. XVIII, 22.

wiódł, że u kogo z dzieciństwa wejdzie w nałóg pobożność i cnota, ten całe życie pobożnym i cnotliwym będzie. Tu zaraz dla was nauka rodzice, że religię w wychowaniu waszych dzieci, na pierwszym planie mieć potrzeba. Ona im w całem życiu, jak gwiazda przyświecać będzie, ona ich we wszystkich życia przygodach, w cierpieniach, o których może nikt nie wie, oprócz nich i Boga, pocieszy, i na każdą chwilę życia dobrą myślą i chęcią, jeżeli nie dobrym czynem oznaczy, ona ich na skrzydłach wiary wznosić będzie do Boga, z nią cały wiek tak cnotliwie przeżyją, jak przeżył ś. p. Tymoteusz.

W samym kwiecie wieku, błyszczący już światłem rozwijających się talentów młodzieniec, przyjął suknię św. Ignacego Lojoli; a chociaż po upadku tego uczonego zakonu, na świat, jako nie obowiązany jeszcze ślubami, powrócił; jednak pozostały w nim zawsze pobożne i zaszczytne ślady w świętem ustroniu, spędzonej młodości. Przez cały ciąg życia miał pobożny zwyczaj przystępować kilka razy na rok do Stołu Pańskiego. Zawsze mu najmilej było mówić o Bogu, jako o najlepszym Ojcu i przyjacielu, o rzeczach religijnych, w których jego czysta dusza miała niewyczerpane źródło pociechy.

Oddawszy się matematycznym naukom, tak się przez nie stał głośnym, że Stanisław Poniatowski, król polski dał mu przywilej na koronnego i Litewskiego geometrę (1782), a potem król pruski kameralnym geometrą naznaczył (1799). Jako domownik i przyjaciel, przebywając w domu Dominika Radziwiłła, wypracował mapę księstwa Słuckiego i największą część życia, jak sam w testamencie wyznaje, w ciężkich geometrycznych pracach przepędził. Nie tu miejsce mówić o jego naukowych pracach. Wspomnę tylko, że dwa małe dziełka drukiem ogłosił i trzy rękopisma matematycznej treści zostawił. W ostatnich latach życia, kiedy go Pan Bóg dotknął utratą wzroku, jak drugi Tobiasz, znosił cierpliwie to dopuszczenie Boskie. Nigdy żadne szemranie ust jego nie splamiło. Widząc pociechę w dzieciach i wnukach, troskliwość w przywiązanej żonie, ten pobożny i wierny syn Kościoła, pełen znajomości Pisma św., gruntownie oświecony w prawdach religii, śmiało powiem, ukryty w cieniu filozof chrześcijański, w cnocie i bojaźni Bożej 82 lata przeżył. Nie jest jego ży-

cie w głośne czyny bogate; ale, tysiące przykładów szlachetnej dobroczynności, ufność w Bogu i niezachwiana wiara, którą głośno, sumiennie i z przekonania rozumu wyznawał; pobożność niezmyślona, zgadzanie się z wolą Boską w przykrościach, jakich z utraty wzroku doświadczał, przywiązanie do religii przodków i starodawnej cnoty, upodobanie w rzeczach duchownych i filozoficznych, szlachetność myśli, wzniosłość uczuć i tkliwość serca, oto są znamionujące cechy ś. p. zmarłego! Przy surowych cnoty prawidłach jaśniał anielską dobrocią i chrześcijańską mądrością, którą do ostatniej chwili życia zachował. Niech mi tu wolno będzie powtórzyć niektóre myśli, jakie nieraz z własnych ust jego słyszałem.

„Kto jest pełen wiary, kto jest pewny gruntowności zdania swego, prawości zamiarów i postępków, ten więcej słuchać będzie Boga, niż ludzi, ten śmiało może i powinien stać przy prawdzie, a za religię samo życie poświęcić".

„Religia chrześcijańska nie umniejsza, ale podnosi godność człowieka i kto przeciw niej powstaje, ten jest największym siebie i ludzi nieprzyjacielem". Ciemny jestem, mówił raz, ale i za to Bogu Wszechmocnemu dziękuję, że nie widzę niedorzeczności ludzkich. Lubię wspominać młodość moją, bo wtenczas było więcej jak teraz religii i cnoty".

Takie były zdania, takie życie ś. p. Tymoteusza Nowickiego. Nie shańbiłbym nigdy ust swoich pochlebstwem, oddając hołd jego cnocie. odwołując się do świadectwa wszystkich, którzy znali jego duszę szlachetną.

Wybiła nakoniec ostatnia godzina i ten poważny wiekiem i cnotą starzec, którego młodość była od nas o trzy pokolenia odległa, umarł śmiercią sprawiedliwych.

O śmierci, bramo tryumfalna dla cnotliwego, ty go prowadzisz po wieniec nieśmiertelnej chwały! Stańmy, chrześcijanie, przy śmiertelnem łożu sprawiedliwego i uczmy się tak, jak on umierać. Śmierć już zamyka mu oczy. Pielgrzymka jego na ziemi skończona. Rzuca to burzliwe morze, ten padoł płaczu, ten świat, który dla niego był tylko cieniem, dymem, próżnością. Opuszcza go bez żalu: tu go przyjaciele zdradzali, tu go bezbożność otaczała, tu nie znał szczęścia! Śmierć mu nie straszna.

Gaśnie wzrok zmysłowy, a oko duszy otwierać się na wieczność zaczyna. Cały długi szereg jego zasług, modlitw, chrześcijańskich postępków staje mu w myśli. Winszuje sobie, że był wyższym nad zemstę i potwarz, że umiał przebaczać krzywdy, że dobrze czynił, nawet nieprzyjaznym sobie. Widzi przez wiarę otwarte niebios podwoje, i już duchem nieśmiertelnym wznosi się nad to wszystko, co nosi na sobie śmiertelności cechę. Opuszcza ziemię, aby się przeniósł do nieba; opuszcza krewnych, aby się przeniósł na łono Aniołów; opuszcza przyjaciół, aby się przeniósł na łono najlepszego ludzi przyjaciela—Chrystusa! „W ręce Twoje, Panie, oddaję ducha mego,“ z ufnością sprawiedliwy wymawia i dusza jego wśród Serafinów, wśród Męczenników, wśród śś. Pańskich na łono nieśmiertelności ulatuje. Już się zamknęły usta, z których łagodna wychodziła mowa, już śmiertelna bladość rumieniec życia zatarła, a jeszcze jakaś pogoda na czole sprawiedliwego jaśnieje...

Tak umarł ś. p. Nowicki. Nie zapomnę nigdy, jak dniem przed śmiercią, kiedy oświadczył chęć przyjęcia ostatniego pomazania, powiedział mi te słowa, stłumionym już głosem:

„Módl się za mnie do Boga, ja wierzę, wierzyłem i wierzyć będę w nieskończoną dobroć, wszechmocność i nieskończone miłosierdzie Jego. Żałuję z serca za grzechy. Proś Boga, żeby mi je odpuścił.“

Chrześcijanie! oto nauka, jak umierać potrzeba. Jużeś więc ś. p. Tymoteuszu, zawinął do portu wieczności. Zachowamy pamięć twoją w sercach naszych i zawsze o duszy twojej pamiętać będziemy; a ty błagaj Boga, aby się zlitował nad nami. Smutna rodzino! przyjaciele i znajomi zmarłego, niech mi wolno będzie pożegnać go jego własnemi słowami, które on w swoim testamencie umieścił.

„Żegnam cię, szacowna żono moja! któraś mnie rzadkimi przymiotami swymi, cnotliwą przyjaźnią, rozsądkiem, troskliwością i pokojem w wielu przykrych dla mnie zdarzeniach, przy zdrowiu i życiu w tak podeszłym wieku moim jedynie zachowała; a kiedy nie mogłem ci się dostatecznie wywdzięczyć, przyjmij to moje szczere życzenie, abyś dla uszczęśliwienia siebie i ludzi, dalszy i najdłuższy bieg życia twego podobną zawsze cechą

się odznaczała. Zegnam także was, szanowny mój teściu, najmilsi synowie i synowe, wnuczko moja, kochana Stefanio, kochani wnuczkowie, Hektorze i Tytusie, i wszystkich dalszych krewnych i powinowatych, oraz was przyjaciele, a nieprzyjaciołom z serca odpuszczam, żegnam i was nakoniec wszystkich znajomych. O Ty, co jesteś, który jesteś! najpierwszy początku wszystkiego! najwyższa Istoto! o której bytowaniu i przyszłem w wieczności życiu, nie podług mądrości świata tego, niczem u Ciebie będącej, nie tylko z wiary ale i z przekonania rozumu, w skutkach całej natury i w uczuciach mojej istoty, czyli w moich władzach umysłowych, poznając, wyznawałem, wyznaję i do końca życia przed całym światem wyznawać będę. Twojej najwyższej woli, nieskończonej dobroci, siebie samego poruczam".

Chrześcijanie! to jest głos duszy, to są własne słowa tego, którego oto zwłoki wśród tych grobowych świateł widzimy. Niech one nie ulecą z wiatrem, niechaj żyją w naszych myślach i sercu, abyśmy przeżywszy w Bogu długi wiek na ziemi, śmiercią sprawiedliwych umierać mogli. Amen.

MOWA ŻAŁOBNA

wygłoszona

przez

KS. ADAMA STANISŁAWA KRASIŃSKIEGO, BISKUPA WILEŃSKIEGO,

nad zwłokami ś. p. Ad. Bielkiewicza.

Wróci się proch do ziemi swej, z której był, a duch wróci się do Boga, który go dał.

Ekkle. XII, 7.

Nie zagoiły się jeszcze rany, które śmierć Śniadeckiego zadała sercom waszym, uczeni Członkowie Akademii i zacna akademicka młodzieży, a już opłakujecie drugiego profesora stratę.

Tamten, syt wieku i chwały, spoczął na długoletnich laurach; ten, chociaż bogaty w zasługi, lecz prawie w połowie wieku, bo zbyt wcześnie dla akademii, dla nauki i dla ciebie młodzieży, zbyt wcześnie dla owdowiałej żony i osieroconych dzieci, zbyt wcześnie dla kochających go sióstr, dla przyjaciół i dla cierpiącej ludzkości umarł — *stawszy się za krótki czas doskonałym* [1], jak mówi Pismo św. Nie próżno ten był na ziemi, kto na niej ślady swojego bytu zostawił, kto w sferze, jaką zajmował, ile tylko mógł, był użyteczny. A kto w samym poranku życia poznał się na swoich siłach, odgadł to powołanie, do jakiego Bóg go wewnętrznym głosem wezwał i na właściwej sobie stanąwszy drodze całą moc umysłu rozwinął, całą siłę wytężył, ażeby jak najwięcej zdziałać dobrego, a na ołtarz swojego poświęcenia się poniósł zdrowie, przyjemności życia, a nawet i życie samo; ten, nie tylko ze czcią wspomniany i za przykład stawiony będzie, ale z palmą męczeńską stanie przed tym Stwórcą, który go posłał, jako dobry sługa, zda rachunek z danych mu od Boga talentów, i na łonie Przedwiecznego pójdzie po nagrodę, zgotowaną dobroczyńcom ludzkości. Dotknięty stratą godnego współkolegi, uczony akademicki Senacie i przejęta żalem i wdzięcznością dla dobrego profesora, młodzieży! powiedz, czy nie z takiem on poświęceniem się oddawał swemu wysokiemu powołaniu?

Ś. p. Adam Bielkiewicz, profesor anatomii w byłym uniwersytecie, potem akademii, Doktór medycyny i chirurgii, radca kolegialny i kawaler, całe swoje życie naukom medycznym, dobru młodzieży, usłudze cierpiącej ludzkości poświęcił. Akademia straciła w nim pracowitego, użytecznego i gorliwego o dobro publiczne męża, koledzy przyjaciela, uczniowie dobrego i sprawiedliwego profesora, Litwa biegłego i dobroczynnego lekarza, a cała liczna rodzina najlepszego opiekuna i ojca. Co dla nauki zrobił, jak wiele się do jej rozszerzenia w kraju przyłożył, czem wzbogacił anatomiczny gabinet i jakie ma zasługi w uczonym świecie, to niech wymowne uczonych profesorów pióra ocenią i potomności przekażą. My tylko w duchu religii, zwra-

---

[1]) Mądr. IV, 13.

cając uwagę na to, jak ś. p. Adam całe życie poświęcił dla dobra bliźnich, przy oddaniu mu tej ostatniej posługi — o poświęceniu się dla dobra bliźnich mówić będziemy.

Bóg nie dlatego na obraz i podobieństwo swoje stworzył człowieka, ażeby na wzór niższych stworzeń, tylko materyalne prowadził życie, lub lat kilkadziesiąt, jak mumia w grobie, nieużytecznie przeleżał; lecz żeby sobie, jak najwięcej zasług zaskarbił, sam się przykładał do swego i swoich bliźnich szczęścia. Kto więcej dobrego uczynił, ten ma większą przed Bogiem i ludzkością zasługę; a choć niezawsze sprawiedliwie uczczony od współczesnych, lecz zawsze sprawiedliwie szanowany w potomności będzie.

Im kto lepiej umie czytać w hieroglificznej przyrodzenia księdze, tem się wyraźniej przekona, jak wszystko w wielkim łańcuchu stworzeń ma swoje przeznaczenie, swój cel, do którego jakby do jakiego ogniska, jak ciało do środka ziemi, dąży. Sam jednak tylko człowiek, najwyższe tego łańcucha ogniwo, cel swój poznaje, a mając sobie nadaną od Stwórcy wolną wolę to jest swobodę myślenia i działania źle lub dobrze, nie na oślep, bo przy świetle rozumu, nie bez sił, bo wsparty łaską Boską, w zgodzie z ogólną harmonią świata i zamiarami Przedwiecznego, ubitą religii drogą do naznaczonego mu celu dąży. Każdy krok jego, żeby go od tego celu nie oddalał i z wolą Boską był zgodny, do dobra ludzkości zmierzać powinien i stąd wypływa potrzeba przykładania się do ogólnego dobra, a zatem czynienia dobrze bliźnim. Dopełnienie tej świętej powinności tak nam jest wrodzone, że cierpienie i śmierć sama miłą jest dla człowieka, co poświęca siebie dla dobra bliźnich, ażeby z całą godnością dopełnił przeznaczenia swego. To źródło heroizmu i wszystkich uzacniających ludzkość poświęceń. Kto siebie tylko jednego kocha, siebie tylko ciągle ma w myśli, siebie za jedyny cel, za jedyną dążność uważa, którego życiem dwie tylko poruszają sprężyny, to jest interes i egoizm, ten, według wyrażenia Pawła św. *znikczemniał w myślach*, ten, do żadnych szlachetnych poświęceń niezdolny, jeżeliby nawet miał jakie cnoty, same te cnoty będą podejrzane, jak woda, co z zatrutego źródła

wypływa. Co nie pochodzi z ducha miłości chrześcijańskiej, co jest udane, obłudne, dla oka ludzkiego, dla interesu, to nie tylko zasługi nie czyni, ale potępia nas w Obliczu Tego, który widzi nasze myśli i w głębi serca czyta. Gdzie panuje egoizm, tam nikczemnieje umysł, tępieją szlachetne uczucia, tam niema czystego poświęcenia się dla bliźnich.

Bóg rozdał talenta sługom swoim, to jest moralne i fizyczne zdolności i każdy stosownie do nich użyteczny być powinien. Szacujemy tego, kto ma więcej zdolności, bo taki może więcej dobrego zdziałać. Jest więc dłużnikiem względem Boga, który na dobro ludzi — braci dług ten przeznaczył. Kto tego długu nie płaci, ten w obliczu sprawiedliwości i ludzkości jest winien, tego Pismo św. „nieużytecznem drzewem“ [2]) nazywa.

Z dobrych czynów, jako ze źródła, wewnętrzna pociecha wypływa. Wspomnienie tego, co człowiek w życiu zdziałał dobrego, jest nie tylko najmilszą pamiątką i najczystszą rozkoszą, ale towarzyszy mu do grobu i na granicy przejścia do wieczności, ze łzami dzieci, krewnych, przyjaciół, otoczą go błogosławieństwa i modlitwy tych, których był dobroczyńcą i duchem opiekuńczym, dla których czynił dobrze. Spokojność duszy i ufność w miłosierdzie Boskie malować się będą na twarzy jego, a dusza, widząc już blizki swój tryumf, na skrzydłach dobrych uczynków do wieczności uleci. Już śmierć żelaznem berłem zacisnęła jego powieki, już Anioł smutku i żałoby pieśń wiecznego pożegnania odśpiewał, już grób zamknął śmiertelne zwłoki, a nie umarła pamięć dobrych czynów. Ojciec wspominać je będzie, ukazując dzieciom grób cnotliwego, a młodzieniec, którego wszystko silniej porusza, co jest wzniosłem i pięknem, który w ogniu uczucia widząc cel szlachetny, gotów się wpław na ocean rzucić, we wspomnieniu jego czynów znajdzie najsilniejszą do cnót pobudkę.

Święta religia nasza, której zasadą jest sama miłość Boga i bliźniego, nie tylko nie potępia, ale upoważnia i sankcyę temu poświęceniu się dla dobra bliźnich nadaje. *W tymeśmy poznali*

---

[2]) Mat. VII, 19.

miłość Bożą, iż On duszę swą za nas położył i myśmy powinni kłaść duszę za bracią [3]), mówi Jan święty. *Synaczkowie moi! nie miłujmy słowem, ani językiem, ale uczynkiem i prawdą* [4])

W każdym stanie można się dla dobra bliźnich poświęcić. Ale są szczególniej uprzywilejowane stany, które to poświęcenie biorą za cel całego życia swojego. Jednym z takich stanów jest wysokie powołanie lekarskie. Św. Łukasz Apostoł był lekarzem, a Pismo św. mówi: *Nauka lekarzowa podwyższy głowę jego... Dał ludziom umiejętność Najwyższy, ażeby był uczczon w dziwach swoich* [5]). Miłość bliźniego najczynniejsza, z uczucia zamieniona w naukę, ze szczegółu w ogół przeniesiona i cel życia całego, nieraz wyższa nad miłość samego siebie, to główne godło lekarza chrześcijanina. Na progu życia, odczarowany ze wszystkich jego złudzeń, śledzi prawa przyrodzenia, a wzbogacony poznaniem dzieł Stwórcy i ich cudownej budowy, głębszy, niż inni oddaje hołd Bogu i Jego świętej nauce. O! kto kiedykolwiek, albo sam dotknięty był chorobą, albo widział na łożu boleści ojca, matkę, przyjaciela, ten nie będzie się wahał powiedzieć, że naówczas jak Anioł pocieszyciel, jak posłaniec nieba, był lekarz, co mu przyniósł ulgę w chorobie, co drogie sercu osoby do zdrowia przywrócił. Ś. p. profesor Bielkiewicz w wiośnie życia temu się powołaniu poświęcił, i lat dwadzieścia na usłudze cierpiącej ludzkości, niepowabnych anatomicznych pracach i wykładzie swojej nauki dla młodzieży poświęcił. Więcej jak dwa tysiące rozproszonych po świecie lekarzy, co jego uczniami byli, z jakimże smutkiem dowiedzą się o zbyt wczesnej, tak dobrego profesora stracie.

Ileżto osób, dla których zakryte było światło słoneczne, błogosławi Bielkiewicza. Ileżto tysięcy przywróconych przez niego do zdrowia, z wdzięcznością jego imię wspomina. Z jakiem on współczuciem wchodził w cierpienia chorych, jak umiał ich zaufanie pozyskać, jak wielu prawie z grobu wyprowadził, jak wielu długoletniemi niemocami złożonych uleczył. W rozmaitych kraju potrzebach niósł wspaniałomyślną po-

---

[3]) I Jan III, 16. [4]) Tamże, 18. [5]) Ekkle. XXXVIII, 3, 6.

moc rannym żołnierzom i ubogim, co w szpitalach i w dobroczynności jedyny przytułek mieli. Codziennie w naznaczonych godzinach, udzielał się dla biednych, którzy mu tylko łzami wdzięczności płacili, a którzy teraz z goryczą opłakują w nim dobroczyńcę ludzkości. Jakież znowu było jego poświęcenie się dla nauki, której się nie tylko z zamiłowaniem, ale namiętnie, z narażeniem własnego zdrowia poświęcał. Jak jego gorliwością pomnożył się anatomiczny gabinet, który jemu jedynie winien swoje bogactwo i systematyczne urządzenie, tak, że do pierwszych w Europie słusznie liczyć się może, a który w dziejach akademii Wileńskiej będzie charakterystyczną Bielkiewicza zasługą.

Wszystko, co człowiekowi nadaje wziętość u świata, wykopał, że tak powiem Bielkiewicz w głębi swojej nauki. Stopień, jaki zajmował, wysoki był, znaczenie i nagrody, jakiemi był zaszczycany, otrzymał drogą prawdziwej zasługi, która jedynie przystoi temu, kto swoją godność czuć umie.

Ty młodzieży, oddaj świadectwo jego poświęceniu się dla twego dobra i jego sprawiedliwości, tak jak jego dusza nieugiętej! Wy uczeni współpracownicy jego którzy się równie jak on poświęcacie dla dobra młodzieży, kraju i ludzkości, i ty dostojny rektorze, tego jedynego w kraju naszym, a chlubnie w świecie uczonym znajomego zakładu; wasze tylko świadectwo na głębokiej znajomości rzeczy oparte, jest godnym dla Bielkiewicza hołdem! Wyście najczulszą troskliwość w czasie jego choroby okazali, wyście nie tylko uchwalili, ale własny koszt na popiersie dla niego ofiarowali. Chwała wam, że umiecie oceniać zasługi! Chwała Bielkiewiczowi, że na wasze uznanie zasłużył!

Głębokie badania nad organizmem człowieka nie wyrodziły w nim żadnej przeciwnej religii myśli. Owszem, im się więcej zagłębiał, tem więcej w harmonijnej budowie człowieka czytał mądrość Przedwiecznego, czytał ogólną harmonię świata, a w ciele ludzkiem badając wszystko, oprócz ożywiającej je siły i nie mogąc jej przez lat dwadzieścia okiem zmysłów dojrzeć, jak na dłoni niemateryalność duszy okazał. Wznosząc się więc myślą i sercem do Stwórcy, w kraj wiary posuwając granice ro-

zumu, w nieśmiertelność duszy, w życie przyszłe i we wszystko to, czego naucza Kościół Chrystusowy, jak prawdziwy chrześcijanin wierzył. W czasie ostatniej choroby kilkakrotnie domagał się spowiedzi, odbył ją najprzykładniej, Sakrament najśw. i Ostatnie Namaszczenie przyjął. Stąd jawnie widzieć można, że powierzchowne tylko umysły, roztrząsając budowę ciała ludzkiego, mogą osłabnąć w religii, ale głęboki rozum, co się od materyi do ducha, od skutków do przyczyn i do najpierwszej przyczyny do Stwórcy wznieść umie, głęboki mówię rozum, im lepiej zgłębi naukę przyrodzenia, tem się bardziej utwierdzi w religii i Bogu, którego dzieła lepiej poznał, godniejszy w duchu i prawdzie hołd oddawać będzie; a mając tak jasne nieśmiertelności duszy dowody, najwyższą w nich pobudkę do poświęcenia się dla dobra bliźnich zaczerpnie.

Otoczony liczną rodziną, był ś. p. Adam jej najlepszym opiekunem i ojcem. Jakże teraz jej łzy są sprawiedliwe. Któż z ludzi może ją po tej niepowetowanej stracie pocieszyć! Ty owdowiała małżonko, któraś lat kilkanaście, choć zdala od miejsc rodzinnych szczęśliwie z Adamem przeżyła! wy osierocone dziatki, które on tak kochał i o których wychowanie tak był troskliwy! wy, niepocieszone siostry, dla których był najlepszym bratem, płaczcie! bo łzy to ulga strapionemu sercu; ale niech was pocieszy i nakoniec łzy wasze otrze, ta sama religia, której przykładem był dla was ś. p. Adam. O! nie wyjdzie wam nigdy z pamięci ta uroczysta chwila, kiedy czując kres blizki, kazał wam uklęknąć przy łóżku: wyście się łzami zalewali, a on, żegnając was znakiem krzyża świętego, ostatnie błogosławieństwo wam dawał...

Już więc ś. p. Adamie, zawinąłeś do portu wieczności. Już w ścianach świątyni nauki nie będzie się więcej żywy głos twój rozlegał!... Już krocie ubogich nie będą się więcej do ciebie po radę cisnęły! Ale czuć umiejąca młodzież, która uczuciem poświęcenie się dla niej ocenia, trwalszy nad marmur pomnik w sercu ci wzniesie. Rodzina i przyjaciele, zawsze cię z rozrzewnieniem wspominać będą, a nawet obojętni i nieznajomi sprawiedliwość twoim zasługom oddadzą.

Spoczywaj w pokoju, kochany za życia, a żałowany po śmierci mężu! A ty młodzieży, ucz się z jego przykładu żyć nie

tylko dla siebie, poświęcać się nauce i dobru ludzkości! a z żalem patrząc, jak takie gwiazdy, jak Śniadecki i Bielkiewicz [6]) jedna po drugiej zgasły, pociesz się myślą, że uczony Senat akademicki, o godnych na ich miejsce zastępców się postara i ma prawo spodziewać się, że z waszego grona, jaki Bielkiewicz lub Śniadecki powstanie!...

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Czy ważny jest chrzest, udzielony przez ministra protestanckiego, cujus rituale validam praescribit materiam et formam?

Odpowiedź św. Kongr. Inkwizycyi z d. 21 Lutego 1884 na zapytanie Wikaryusza Apostolskiego z Bombaju w Indyach z nadmienieniem, czy w razie wątpliwego chrztu kapłan, chrzcący ponownie pod warunkiem, wpada w irregularitatem, jest następująca:

Detur decretum *in Romana* fer. IV. 20 Novebris 1878; quoad irregularitatem vero, juxta exposita, non fuisse incursam. Decretum autem feriae IV. 20 Nov. 1878 hoc est, scilicet: proposito dubio, utrum conferri debeat baptismus sub conditione haereticis, qui ad catholicam fidem convertuntur, ex quocunque loco proveniant et ad quamcunque sectam pertineant, Eminentissimi responderunt: *Negative*; sed in conversione haereticorum a quocunque loco vel a quacumque secta venerint, inquirendum est de validitate Baptismi, in haeresi suscepti. Instituto igitur in singulis casibus examine, si compertum fuerit, aut nullum aut nulliter collatum fuisse, baptizandi erunt absolute; si autem pro temporum aut locorum ratione, investigatione peracta, nihil sive pro validitate, sive pro invaliditate detegatur, aut adhuc probabile dubium de baptismi validitate supersit, tunc sub conditione secreto baptisentur; demum si constiterit validum fuisse, recipiendi erunt tantummodo ad abjurationem et professionem fidei.

---

[6]) Bielkiewicz Adam, lekarz, ur. 1798 w Wilnie zm. 1840 tamże; doktoryzował się 1820 r.,—był prof. anatomii w Wilnie.